ROK III WARSZAWA STYCZEŃ — LUTY 1950 Nr 1 (10)

WIADOMOŚCI HISTORYCZNE

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

WYDAWANE NA ZLECENIE MINISTERSTWA OŚWIATY
PRZY WSPÓŁPRACY POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

DZIAŁ NAUKOWY

BOHDAN BARANOWSKI

CHŁOPSKIE RUCHY SPOŁECZNE W NASZYCH DZIEJACH (do końca XVIII w.)

Wyzysk ekonomiczny, przymus i przemoc stosowane wobec chłopa w dobie feudalizmu powodowały, że we wszystkich prawie krajach Europy wybuchały powstania chłopskie. Spotykamy się z nimi w dziejach Anglii, Francji, Hiszpanii, Niemiec, Rosji, Czech, Węgier, Turcji itd. Pozornie każde powstanie chłopskie miało odmienny charakter i przebieg, w rzeczywistości jednak wszystkie łączyły się z tymi samymi zjawiskami społeczno - gospodarczymi. Zawsze związane były ze zwiększeniem przez panów feudalnych ciężarów nakładanych na chłopów. Nawet w tych ruchach chłopskich, w których pozornie czynnik religijny lub narodowościowy odgrywał dominującą rolę, zawsze doszukać się można najważniejszego tu tła społeczno - gospodarczego.

Do dziś dnia rozpowszechniony jest pogląd, że dawna Polska była krajem, w którym nigdy nie dochodziło do powstań uciskanej ludności chłopskiej. Istotnie na terytorium etnicznie polskim nie toczyły się tak wielkie wojny chłopskie, jak na przykład w innych krajach Europy. Łączyło się to ze struktura gospodarczo - społeczną Polski, m. in. ze słabością miast i ruchu mieszczańskiego w dawnej Rzeczypospolitej. Tym

C-11-52

bardziej nie można pominąć tych różnych lokalnych ruchów, których areną stale była dawna wieś polska, a które chociaż nie miały tak wielkiego zasięgu, jak „wojna chłopska" w Niemczech lub powstanie węgierskie, to jednak zasługują na dokładne zbadanie.

Już ojciec nowoczesnej historiografii polskiej, Lelewel, w swych badaniach nad wczesnym średniowieczem Polski zwrócił uwagę na zagadnienie chłopskich ruchów społecznych w tym właśnie okresie. Po Lelewelu jednak badania nad dziejami chłopskich ruchów społecznych poszły w zapomnienie. Historiografia w. XIX i początków XX, ściśle związana z obozem szlacheckim lub burżuazyjnym, niezbyt chętnie wracała do tego zagadnienia. Od czasu do czasu na marginesie innych, pozornie zdawało się ważniejszych tematów zajmowano się u nas „buntami chłopskimi", które zazwyczaj przedstawiano jako wynik obcej, wrogiej interwencji lub jako wybuch „dzikich i ponurych sił drzemiących wśród nieoświeconej ludności kmiecej". Z łezką w oku wspominano o ciężkiej doli chłopa, z drugiej jednak strony w czambuł potępiano wszystkie lokalne ruchy chłopskie, a przywódców ich „winnych otumanienia poczciwych kmiotków" traktowano jako zdrajców.

Tego samego szablonu trzymała się mniej więcej historiografia burżuazyjna doby międzywojennej. Nawet w uniwersyteckich podręcznikach dziejów Polski chłopskie ruchy społeczne zbywane były w kilku zdaniach i ocena ich dyktowana klasową przynależnością piszących. Z drugiej strony nieliczni historycy zaczęli w oparciu o nowy materiał źródłowy zajmować się poszczególnymi powstaniami lub ruchami chłopskimi, nieśmiało próbując w nowy sposób interpretować te wypadki.

Z chwilą odzyskania niepodległości po drugiej wojnie światowej i w związku z uaktywnieniem się klasy robotniczej i chłopskiej wzrosło silnie zainteresowanie tym tematem. Czytelnik coraz to częściej domagał się artykułów i prac popularnych z tego zakresu, a zapotrzebowanie społeczne skierowało historyków do badań i rewizji problemu.

W latach 1945—47 w różnych czasopismach ukazało się wiele artykułów poświęconych tym zagadnieniom. Mając charakter popularyzatorski pozbawione były na ogół pretensji do naukowych sformułowań.

Pewną próbę podsumowania całości zagadnienia dał dopiero S. Inglot, który w dłuższym artykule *Ruchy socjalne i bunty chłopskie w dawnej Polsce*[1]) w chronologiczny sposób zestawił prawie wszystkie znane powstania i ruchy ludowe na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Pewne uzupełnienia do artykułu Inglota podał S. Szczotka w artykule *Przyczynki do dziejów buntów chłopskich w dawnej Polsce*[2]) oraz w recenzji

[1]) *Wieś i Państwo*, 1946, nr 1.
[2]) *Wieś i Państwo*, 1946, nr 6.

ze wspomnianej pracy Inglota [1]). Szczotka zwrócił uwagę na wiele kwestii dotychczas pominiętych przez historyków. Na ogół jednak nawet zestawienie artykułów Inglota i Szczotki nie może dać czytelnikowi pełnego i właściwego obrazu całości. W sumie mamy tu kronikarskie wyliczenia poszczególnych powstań i ruchów chłopskich w oderwaniu od klasowego układu społeczeństwa polskiego i antagonizmów wewnętrznych wsi, wciąż jeszcze niekompletne, gdyż większość tego rodzaju spraw nie została dotąd wyciągnięta z pyłów archiwalnych na światło dzienne. Co najważniejsze, autorzy nie określają swego stanowiska wobec omawianego zagadnienia, nie dają oceny. Stąd brak jest prób syntezy, która by rzeszom czytelników dała pewien przynajmniej pogląd na całość zagadnienia. Wiemy bowiem, że pełna synteza jest jeszcze przy dzisiejszym stanie badań niemożliwa. Wiele zagadnień wymaga nowego opracowania, wiele pozornie znanych faktów — nowej interpretacji.

Przede wszystkim najstarsze powstanie społeczne, o jakim mamy wiadomość w dziejach Polski, tzw. pospolicie „bunt Masława" przedstawia do dziś pewną zagadkę, a to wobec małej ilości źródeł pisanych i łączących się z tym trudności badań ustroju pierwotnej Polski. Nic więc dziwnego, że niezupełnie wyraźnie zarysowuje się nam ta najdawniejsza rewolucja społeczna polska z połowy XI w. Przyjęcie religii chrześcijańskiej łączyło się w Polsce ze znacznymi zmianami społecznymi. Klasy posiadające przyjmowały chrześcijaństwo dość chętnie, natomiast szerokie masy nieufnie odnosiły się do nowej wiary. Wprowadzenie bowiem religii chrześcijańskiej łączyło się u nas z przyśpieszeniem procesu feudalizacji, stopniowym wprowadzaniem poddaństwa i nakładaniem ciężarów na rzecz wielkiej własności ziemskiej i Kościoła. Przemiany gospodarcze i społeczne odbywały się kosztem szerokich mas ludności rolniczej, położenie której zarówno prawne, jak i gospodarcze, ulegało nadal znacznemu pogorszeniu. Klasowa treść powstania szerokich mas ludności przeciwko klasom posiadającym przybrała formy reakcji pogańskiej przeciw chrześcijaństwu. Z najstarszej kroniki Galla Anonima dowiadujemy się, że w Polsce po śmierci Mieszka II doszło do poważnych rozruchów społecznych, podczas których „niewolnicy powstali na panów, wyzwoleńcy przeciw szlachetnie urodzonym", a ruch ten był jednocześnie reakcją pogańską, gdyż powstańcy „rozpoczęli bunt przeciw biskupom i księżom". Natomiast nie można stwierdzić, czy tzw. „bunt Masława", który jednocześnie lub niewiele co później wybuchł na Mazowszu, można połączyć z tym pierwszym w naszych dziejach powstaniem społecznym. Wystąpienie Masława, prawdopodobnie potomka dawnych książąt dziel-

[1]) *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych*, 1948.

nicowych, należy związać, moim zdaniem, raczej z pewnym partykularyzmem plemiennym, walką podbitego Mazowsza ze zwycięskimi Polanami. Tymczasem Kazimierz Odnowiciel, opierając się w znacznym stopniu na pomocy niemieckiej, najpierw musiał stłumić powstanie ludowe, a dopiero później w sojuszu z Rusią mógł przystąpić do walki z Mazowszanami. Inne próby interpretacji tych faktów łączą obydwa powstania w jedno, Masława zaś uważają za wodza tej pierwszej w dziejach Polski rewolucji społecznej.

Być może, iż do pewnych ruchów społecznych klas wyzyskiwanych doszło za rządów Bolesława Śmiałego. W czasie, gdy znaczna część rycerstwa wyruszyła pod wodzą Bolesława na wyprawę kijowską, w niektórych częściach kraju doszło do rozruchów uciskanej ludności rolniczej, które zresztą później zostały okrutnie stłumione.

Ruchy chłopskie w okresie wczesnopiastowskim miały charakter antyfeudalny i zmierzały do przywrócenia stosunków minionej formacji wspólnoty rodowej, były więc w istocie swej konserwatywne. Postęp bowiem w ówczesnych czasach reprezentował ustrój feudalny.

Można przypuścić, że i w w. XIV dochodziło w Polsce do różnych mniejszych lub większych ruchów chłopskich. Rozmiarów ich na razie ustalić nie można. Skąpe wzmianki źródłowe dotyczące tamtych czasow nie podają konkretnych wiadomości. Należy jednak sądzić, że wielkie przemiany gospodarcze, jakie przechodziła wieś polska przenoszona na tzw. prawo niemieckie, musiały niejednokrotnie prowadzić do ostrych zatargów.

Milczenie źródeł wytłumaczyć sobie chyba można lekceważeniem tych ruchów, niedocenianiem ich wagi w okresie, gdy feudalizm w Polsce wchodził w fazę swego największego rozwoju. Niewątpliwie decydowała i niechęć pisarzy związanych pochodzeniem i pozycją z klasami posiadającymi do przekazywania wiadomości o ruchach uderzających w istniejący ustrój. Powstanie gospodarstwa folwarcznego w Polsce w w. XV i wzrost feudalnej renty odrobkowej — pańszczyzny doprowadził do wstrząsów społecznych na wsi. Uchwały wieców ziemskich z tamtych czasów wprowadziły pańszczyznę w wysokości jednego dnia w tygodniu i ograniczały możliwość opuszczania wsi przez chłopa. Nie były to jednak warunki tak ciężkie, jak później w w. XVI i XVII, gdy chłop musiał odrabiać nieraz pańszczyznę w wysokości 5 lub 6 dni w tygodniu z gospodarstwa o mniejszej nawet powierzchni, niż wynosiła przeciętna w w. XV. Nakładanie nowych ciężarów spotykało się ze znacznym oporem ze strony ludności chłopskiej walczącej z wyzyskiem feudalnym coraz mocniej ciążącym na wsi. Na tym tle dochodziło wtedy w różnych okolicach Polski do poważnych wystąpień. Ponieważ znaczna część ziemi należała do Kościoła, a również i we wsiach stanowiących własność szlachty chłopi

musieli składać olbrzymie opłaty na rzecz duchowieństwa, nic dziwnego, że ruch chłopski w znacznej mierze łączył się z przybywającym wtedy z Czech do Polski husytyzmem. Ze względu na brak dokładniejszych materiałów źródłowych dotyczących tych spraw nie można należycie przedstawić dziejów tego ruchu społecznego. Wiemy jednak, że chłopi odmawiali płacenia czynszów lub wykonywania pańszczyzny czy też innych powinności; niejednokrotnie dochodziło do zbrojnych zatargów, w czasie których chłopi napadali na dwory i mordowali panów. Jednocześnie zdarzały się wypadki wystąpień przeciwko księżom. Chłopi odmawiali korzystania z ich usług religijnych każąc je wypełniać innym, specjalnie ku temu wyznaczonym osobom. Najczęściej nie znamy epilogów tych walk ludowych. Można się jedynie domyślać, że kończyły się one niepowodzeniem chłopów. Nie zorganizowane wystąpienia poszczególnych wsi nie stwarzały większego niebezpieczeństwa dla szlachty. Lokalne ruchy bywały przeważnie szybko tłumione, a kary i represje, jakie spadały na ich uczestników, miały odstraszyć innych od podobnych wystąpień.

W końcu XV stulecia słyszymy o powstaniu chłopskim na Litwie, które pod wieloma względami przypomina podobny „bunt" na ziemiach polskich w pierwszej połowie XI w. Przyjęcie chrześcijaństwa łączyło się również i na Litwie z poważnymi zmianami społeczno - gospodarczymi. Tamtejsi chłopi widzieli w tym zapowiedź pogorszenia swego bytu i dlatego ruch powstańczy, mający również charakter reakcji pogańskiej przeciw chrześcijaństwu, znalazł tam licznych zwolenników. Do powstania doszło w r. 1483 w okolicach Merecza nad Niemnem. Powstańcy, na czele których stał chłop imieniem Lejczys, domagali się dawnych swobód i religii. Ruch ten jednak został szybko stłumiony przez szlachtę.

Tymczasem w kilka lat później doszło do nowego powstania chłopskiego na południowych rubieżach państwa jagiellońskiego. Nie wiadomo dokładnie, jakie było podłoże gospodarcze tego ruchu. Domyślać się jedynie można, że był on następstwem ówczesnej polityki szlachty, która starała się ograniczyć prawne położenie chłopa, a jednocześnie zwiększyć nakładane nań ciężary. Prawdopodobnie na tym tle w południowej części województwa ruskiego doszło w r. 1492 do powstania chłopskiego. Przywódcą tego ruchu był chłop Mucha. Na czele oddziału liczącego jakoby 10 tysięcy ludzi, w oparciu o trudno dostępne góry prowadził Mucha działalność partyzancką. Pokonany jednak przez lepiej zorganizowane wojska szlacheckie, pozostające pod wodzą Mikołaja Chodeckiego, ratować się musiał ucieczką. Niewiele później, w okresie klęski bukowińskiej, Mucha znów pojawił się na Pokuciu i wzywał chłopów do powstania. Widocznie jednak warunki społeczno - gospodarcze na Rusi były dla powstania chłopskiego mniej sprzyjające niż w południowej części Małopolski, gdzie ucisk szlachecki dawał się chłopom bardziej we znaki, gdyż Mucha

przesunął swoją działalność bardziej na zachód w okolicę Myślenic i Oświęcimia, na teren już etnicznie polski. Było to zresztą bardzo charakterystyczne zjawisko, że ruch społeczny, zapoczątkowany na terytorium ukraińskim, znalazł swój oddźwięk na ziemiach zamieszkałych przez ludność innej narodowości i religii, ale pozostającą w podobnych warunkach gospodarczych. Organizując powstanie chłopskie w południowej Małopolsce starał się nawet Mucha opanować ważny punkt strategiczny, jakim był zamek w Oświęcimiu. Energiczny przywódca ludowy został jednak podstępnie schwytany i osadzony w krakowskim więzieniu, gdzie też zakończył życie.

Jest rzeczą dość niejasną, czy z działalnością Muchy można wiązać spór, który wynikł na Podhalu między tamtejszymi chłopami a dzierżawcą królewskim Markiem Ratułdem w r. 1496. Chłopi, oburzeni na niego za nakładanie nowych zwiększonych ciężarów, o mało co nie doprowadzili do otwartego powstania. W sprawę wmieszały się władze państwowe. Spór przeszedł na drogę prawną i skończył się zwycięstwem chłopów.

Próby zbrojnego oporu ze strony chłopów, dość łatwo tłumione, nie zahamowały procesu zwiększania pańszczyzny i dodatkowych świadczeń oraz dalszego ograniczania praw i przywilejów chłopskich. Powoli, lecz systematycznie, zarówno na ziemiach polskich, jak również Litwy, a częściowo i Ukrainy, wzrastał ucisk chłopów, wzrastała bieda i nędza na wsi. Nic więc dziwnego, że w wieku następnym czy to na drodze sądowej, czy na drodze biernego oporu, zbiegostwa lub walki zbrojnej starał się chłop walczyć z wyzyskiem i pozaekonomicznym przymusem.

Do dziś sprawa ruchów społecznych w w. XI—XV nie została krytycznie opracowana. Wątpić należy czy będzie można znaleźć nowe materiały źródłowe do wyświetlenia omawianych spraw. Raczej zastosowanie metody materializmu historycznego, powiązanie tych zagadnień z ówczesną strukturą rolną i zachodzącymi przemianami gospodarczymi pozwoli na nową interpretację poszczególnych wydarzeń.

Olbrzymie przemiany gospodarcze i społeczne, jakie przechodziła wieś polska w w. XV i XVI, w dobie rozkwitu feudalizmu i wielkiego rozwoju folwarku pańszczyźnianego, spowodowały silną falę ruchów i powstań chłopskich. Chociaż pozornie wybuchały one niezależnie jedno od drugiego i każde miało swoje specyficzne, lokalne oblicze, to jednak tło tych ruchów było jednakowe, a mianowicie coraz to większy ucisk ludności wiejskiej wywierany przez szlachtę lub największego feudalnego posiadacza ziemskiego — Kościół Katolicki.

Z roku na rok zwiększano pańszczyznę (rentę odrobkową), do jakiej obowiązana była ludność chłopska. Gdy w początkach XVI stulecia jeden dzień pańszczyzny tygodniowo z gospodarstwa łanowego (a więc o obszarze ok. 20 hektarów) był powszechnie przyjęty, to już pod koniec tego

wieku spotykamy się z wsiami, gdzie wymiar pańszczyzny wynosił przeciętnie około 5 dni w tygodniu z gospodarstwa półłanowego. Jak widzimy więc, obciążenie chłopów robocizną na rzecz dworu wzrosło w pewnych wypadkach nawet dziesięciokrotnie. A wreszcie istniały liczne inne roboty, które musiał chłop wykonywać „bez dnia", to znaczy bez odliczenia z pańszczyzny, jak to: kolejny obowiązek pilnowania zabudowań dworskich (tzw. „stróża"), bezpłatne dawanie podwód (tzw. „podróż"), strzyżenie owiec, tkanie płótna, pielenie kapusty, zbieranie grzybów itd. Prócz tego obowiązany był chłop do składania pewnych opłat w gotówce, dawania panu różnego rodzaju obowiązkowych darów, jak: kurcząt, gęsi, jaj itd.

Jeszcze jednym sposobem jak największego ekonomicznego wyzysku chłopa były różne monopole dworskie. Chłop nie mógł pić innego piwa lub wódki, jak tylko produkcji dworskiej i po cenach przez dwór wyznaczonych. Niejednokrotnie nawet dwór wyznaczał ilość gorzałki i piwa, którą każdy chłop, czy chciał, czy nie chciał, musiał zakupić w dworskiej karczmie. Tam, gdzie pan spławiał zboże do Gdańska, a z powrotem sprowadzał różne towary, chłopi nie mogli gdzie indziej zaopatrywać się w potrzebne im rzeczy tylko u karczmarza lub faktora dworskiego. W niektórych znów miejscowościach istniał zakaz sprzedaży bez pozwolenia dworu produktów rolnych lub żywego inwentarza, gdyż panu zależało na tym, by móc po oznaczonej cenie nabyć od chłopów potrzebny towar, który następnie ze znacznym zyskiem można było odprzedać. Istniał wreszcie tzw. przymus mlewa, który polegał na tym, że mieszkańcy danej wsi musieli mleć zboże w młynie dworskim lub wskazanym im przez pana, a gdzie stawki przemiałowe były często wyższe niż gdzie indziej.

Wzrost folwarku pańszczyźnianego odbywał się najczęściej przez przyłączenie do niego ziemi zagrabionej chłopom. Opierając się na różnych przedawnionych najczęściej uprawnieniach, a nawet i zgoła bezprawnie rugowano chłopa z posiadanej od wieków ziemi lub zabierano mu jej najlepsze części, by je przyłączyć do folwarku. Często zamieniano mu grunta na inne, znacznie gorsze, wymagające nieraz długiej i ciężkiej pracy, by je przygotować do uprawy.

Coraz to bardziej przybierający na sile wyzysk dworu był przyczyną nieustającej walki klasowej na wsi. Gnębieni chłopi próbowali szukać sprawiedliwości na drodze sądowej, która zresztą dostępna była, i to tylko formalnie, dla włościan z dóbr królewskich. Częściej występowali do otwartej walki, przybierającej nieraz charakter zbrojnego powstania, przeciw szlacheckiej lub kościelnej przemocy.

Przeważnie mało wiemy o tych walkach, zwłaszcza gdy wybuchały w dobrach prywatnych, znamy je tylko z jednostronnego ich oświetlenia jako rozruchy chłopów — „buntowników" lub „rozbójników", którzy ku

zgorszeniu całej szlachty występowali przeciwko „prawowitej" władzy pańskiej. Następstwem prawie wszystkich ruchów lokalnych były liczne wyroki śmierci, jakimi karano przywódców. Przy pomocy szlachty-sąsiadów lub nawet specjalnie zaciągniętych oddziałów wojskowych zmuszano chłopów do uległości i w sposób jak najbardziej dobitny uczono ich „posłuszeństwa". Czasami następstwem tego rodzaju oporu było doszczętne zniszczenie całej wsi. Tak np. na Rusi Czerwonej w r. 1622 w następstwie wystąpień chłopskich „dla dania przykładu" wieś królewska Hrebenne została w zupełności zniesiona, gospodarstwa spalone lub poniszczone, chłopi skazani na śmierć lub osadzeni w więzieniu. Naturalnie podobne „pacyfikacje" nie stosowane były zbyt często, gdyż pociągały za sobą również znaczne straty majątkowe szlachty. W większości więc wypadków ograniczali się właściciele ziemscy czy też dzierżawcy królewszczyzn do ukarania przywódców i zastraszenia pozostałych.

Znacznie więcej mamy wiadomości o powstaniach i ruchach chłopskich z tego okresu w dobrach królewskich. Kończyły się one przeważnie przed sądami referendarskimi, które kompetentne były do rozpatrywania tego rodzaju spraw i w aktach swych zachowały o nich sporo wiadomości. Jeszcze przed pierwszą wojną światową Ignacy T. Baranowski, wydając drukiem dwie najstarsze księgi referendarskie, udostępnił materiały do ruchu chłopskiego w dobrach surażskich na Podlasiu w r. 1599. Ruch ten, związany z bardzo ciekawym strajkiem rolnym, w czasie którego zmarnowano całe zbiory folwarczne, zakończony został surowym wyrokiem skazującym około 20 chłopów na śmierć. W drobnym szkicu o sądach referendarskich, wydanym również jeszcze przed pierwszą wojną światową [1]), oraz w zbiorze *Wieś i folwark* [2]) wspomniał Ignacy T. Baranowski o kilku innych lokalnych wystąpieniach chłopów w królewszczyznach. O ruchach chłopskich w królewszczyznach na zachodniej Rusi Czerwonej (a więc i na terenie dzisiejszej Rzeszowszczyzny) w pierwszych latach XVII wieku znaleźć można wiele wiadomości pochodzących z tamtejszych ksiąg sądowych w znanej pracy Władysława Łozińskiego *Prawem i lewem*. Zatargi górali podhalańskich z okrutnym dzierżawcą Mikołajem Komorowskim, z którym wypadło im prowadzić otwartą wojnę, wyświetlili częściowo Długopolski [3]) i J. Rafacz [4]).

---

[1]) *Przegląd Historyczny* 1909.

[2]) *Wieś i folwark*, Warszawa 1914.

[3]) *Rządy M. Komorowskiego na Podhalu, Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego* 1911.

[4]) *Dzieje i ustrój Podhala Nowotarskiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1935.

Dość dobrze znane są rozruchy we wsiach miejskich. Mamy pewne wiadomości o rozruchach chłopskich w końcu w. XVI we wsiach należących do miasta Kalisza [1]) oraz w latach 1616-1617 w stanowiącej własność Lublina — Konopnicy [2]).

Natomiast w zupełnie nie wystarczający sposób wiemy o walkach chłopów z uciskiem w dobrach duchownych. Wbrew dość rozpowszechnionym twierdzeniom położenie chłopów we wsiach stanowiących własność kościelną lub zakonną było nadzwyczaj ciężkie, a wszelkie próby oporu były tam równie okrutnie karane, jak gdzie indziej. Drobny jedynie epizod rozruchów podkrakowskiej wsi Olszanicy, stanowiącej własność klasztoru norbertanek, skreśliła J. Bieniarzówna [3]).

Przy końcu XVI i w XVII w. na Ukrainie kilkakrotnie dochodziło do powstań kozacko-chłopskich. Główną rolę odgrywał w nich czynnik społeczny, walka z uciskiem szlacheckim. Obok niego występował jednak również i inny czynnik, jakim były narodowe dążenia ludu ukraińskiego do wyzwolenia się z polskiego panowania. Nie bez wpływu były i antagonizmy religijne.

Walka z uciskiem szlacheckim prowadzona przez masy chłopskie Ukrainy i Białorusi miała swój oddźwięk na ziemiach etnicznie polskich. W r. 1651 doszło niemal jednocześnie do powstania górali czorsztyńskich i nowotarskich na Podhalu oraz ruchów chłopskich w Wielkopolsce zachodniej, w Sieradzkiem oraz na Mazowszu.

Na Podhalu sytuacja pod wieloma względami podobna była do sytuacji na Ukrainie. Położenie chłopa było w górach znacznie lepsze niż na nizinach, a specjalne warunki gospodarcze powodowały, że folwark pańszczyźniany nie rozwinął się tam należycie. Mieszkańcy Podhala, tak samo prawie jak i wszyscy górale całego świata, odznaczali się bitnością i gotowi byli siłą bronić swych praw i przywilejów. Każda próba narzucenia im przez szlachtę lub królewskich dzierżawców nowych ciężarów spotykała się z silnym oporem.

Przywódcą znanego powstania na Podhalu stał się Aleksander Kostka Napierski, którego prawdziwe nazwisko brzmiało jakoby Szymon Bzowski. O pochodzeniu jego niewiele wiemy. Sam o sobie twierdził, że był synem królewskim oddanym na wychowanie do magnackiego rodu Kostków. Prawdopodobnie jednak był synem mieszczańskim albo chłopskim, który dzięki nauce w szkole lub przez pobyt na dworach możnych

---

[1]) I. T. Baranowski *Wsie miasta Kalisza, Przegląd Historyczny* 1916.

[2]) W. Adamczyk *Rozruchy agrarne włościan w Konopnicy, Roczniki Dziejów Społ. i Gospod.* 1937.

[3]) *W walce o chłopskie prawa*, Kraków 1947.

panów nabrał pewnej ogłady i wyrobienia towarzyskiego. Jedynym szczegółem biograficznym, który znamy z jego młodości, jest to, że w czasie wojny 30-letniej walczył jako najemny oficer w wojsku szwedzkim. Później prawdopodobnie wrócił do służby polskiej i w bliżej nieokreślonym celu wysłany został jakoby w r. 1649 przez króla Jana Kazimierza do Hiszpanii.

Po raz drugi spotykamy się z Kostką Napierskim w kwietniu 1651 r., i to już w roli organizatora wsi. Z okolic Tyńca przybył on do Nowego Targu. Po drodze w Pcimiu pozyskał dla swej sprawy Marcina Radockiego, nauczyciela tamtejszej szkółki parafialnej, który jako przywódca chłopskiego oporu przeciw szlacheckiemu uciskowi cieszył się po okolicznych wsiach niemałą sławą. W Nowym Targu gościł Kostka Napierski w domu tamtejszego podstarościego, szlachcica Wiktoryna Zdanowskiego, którego względy łatwo pozyskał. Powołując się na sfałszowany królewski „list przypowiedni" rozpoczął Napierski formować oddział wojskowy. Co najważniejsze jednak, udało mu się pozyskać dla swej sprawy sołtysa z Czarnego Dunajca Stanisława Łętowskiego, zwanego Marszałkiem, który cieszył się wielkim mirem wśród sąsiadów, a przed laty stał na czele powstania góralskiego, skierowanego przeciw staroście Komorowskiemu.

Zapewniwszy sobie pomoc chłopów z okolicznych wsi postanowił Napierski działać energicznie. 14 czerwca opanował nadgraniczny zameczek czorsztyński. Z Czorsztyna rozsyłał uniwersały do chłopów wzywając ich do wspólnej walki ze szlachtą. Orientował się dobrze Kostka, że wśród szerokich rzesz chłopskich panowało przekonanie, iż daleki, niedostępny dla nich król, dla którego mieli wiele szacunku i przywiązania, pragnie polepszenia ich doli, a tylko „źli panowie", jego doradcy, stoją temu na przeszkodzie. Dlatego też Napierski nie występował przeciw władzy monarszej, lecz przeciwnie, wciąż się na nią powoływał chcąc pozyskać nowych zwolenników. W uniwersałach swych w imieniu króla wzywał uciskaną ludność wiejską do walki o słuszne chłopskie prawa: „Sami chciejcie się z tej ciężkiej niewoli wybić, kiedy czas macie. Mają li oni was wniwecz obracać do ostatka, lepiej, że wy ich obrócicie". W liście pisanym do Stanisława Łętowskiego, w którym nakazywał mu jak najprędzej przybywać do swego obozu, zalecał poruszyć okolicznych chłopów, „żeby sobie przypomnieli wszystkie krzywdy, które mają od panów swych, jako ubogi lud jest strapiony i uciążony, a że teraz mają taką okazję piękną, niechaj ją umieją zażyć, gdyż jeśli teraz ją opuszczą, a nie wybiją się z ciężaru, tedy wiecznymi niewolnikami muszą u swych panów zostać".

Niewielka tylko liczba chłopów garnęła się do szeregów Kostki Napierskiego. Wpłynęły na to antagonizmy lokalne, zapewne odmienna gos-

podarczo struktura wsi i różnorodny układ sił klasowych. Gdy powstanie poparli górale ze starostwa czorsztyńskiego i nowotarskiego, w innych okolicach chłopi wypowiedzieli się przeciw niemu. Dużą rolę odegrała agitacja duchowieństwa, które posiadało olbrzymi wpływ na swych parafian i nieufnie usposobiło ich do Napierskiego. Wreszcie zapewne ów ruch wywołany przez nieznanego nikomu bliżej przybysza nie przygotowany odpowiednio zbudził pewne zastrzeżenia szczególnie wśród bogatszej części chłopstwa, obawiającego się, że może postradać swe dotychczasowe stanowisko. Dość, że w Czorsztynie zgromadziła się nieliczna tylko garstka górali.

Zebranym przez biskupa Gębickiego siłom zbrojnym udało się już 24 czerwca 1651 r. opanować Czorsztyn. Powstanie góralskie znalazło ponury epilog na placu kaźni na Krzemionkach pod Krakowem, gdzie Napierski zginął na palu, Łętowski został poćwiartowany, a Radocki ścięty mieczem.

W tym samym mniej więcej czasie, co na Podhalu, doszło do wystąpień chłopskich i w innych okolicach Polski. Na Mazowszu, szczególnie w okolicach Wizny, Różana, Ciechanowa i Szreńska, wybuchły rozruchy, które jednak dość szybko zostały stłumione. W okolicach Piotrkowa i Wolborza dały się odczuć pewne wrzenia na wsi. Do poważniejszych walk doszło w Wielkopolsce. Poruszeni przez wędrujących po wsiach emisariuszy, chłopi zbierali się, by wystąpić do walki ze szlacheckim uciskiem. W lasach pod Królikowem zebrać się miał oddział liczący około 2 tysięcy ludzi. Widząc jednak, że szlachta energicznie przygotowuje się do obrony, i bojąc się spotkania z regularnym żołnierzem, źle zorganizowani powstańcy rozeszli się do domów.

Wszystkie omówione walki chłopskie skończyły się niepowodzeniem. Rozbita wewnętrznie na antagonistyczne grupy klasa chłopska nie miała dość siły, by solidarnie wystąpić przeciw szlachcie. Z drugiej strony przywódcy chłopscy tego okresu nie stanęli na wysokości zadania. Brak im było energii i zdolności, jakimi odznaczał się Chmielnicki. Nie potrafili odpowiednio użyć swoich atutów, jakimi mogły się stać hasła rewolucji społecznej.

O powstaniu Napierskiego pisał jeszcze w siódmym dziesiątku lat ub. stulecia S. Morawski [1]), później I. Kubala wprowadza ten temat do swych *Szkiców historycznych* [2]). Dziś jednak obydwie te prace, zarówno co do treści, jak i co do ujęcia tematu, są zupełnie przestarzałe. Zapowiadana obszerna monografia S. Szczotki, której sprawozdanie ukaza-

[1]) *Rozruchy ludu podgórskiego.* Światek Boży, 1871.
[2]) *Szkice Historyczne*, seria I. *Kostka Napierski.* Warszawa 1923.

ło się już przed wojną, nie ujrzała jeszcze światła dziennego [1]). Popularną, lecz bardzo udaną próbę przedstawienia całości ówczesnych wypadków dał W. Bortnowski w łatwo dostępnym artykule w oficerskim piśmie *Nasza Myśl* [2]). Trzeba jednak stwierdzić, że do dziś dnia oddźwięki powstania Chmielnickiego na ziemiach etnicznie polskich nie zostały należycie opracowane. Wiele spornych spraw i zagadnień czeka na wyjaśnienie.

Tragiczny przebieg powstań chłopskich nie przytłumił walki klasowej na wsi. W dalszym ciągu dochodziło do różnych lokalnych ruchów. Sytuacja gospodarcza kraju uległa w drugiej połowie XVII wieku poważnej zmianie. Niska kultura rolna, rutyna gospodarcza, mało wydajna poddańcza praca prowadziła do zastoju w stosunkach agrarnych i kryzysu gospodarstwa wiejskiego.

Pogarszanie się koniunktury handlowej na rynkach Europy zachodniej spowodowało zniżkę eksportu zboża. Nadto od połowy w. XVII przez kilkadziesiąt prawie lat na ziemiach dawnego państwa polskiego toczyły się ciągłe wojny. Tatarzy, Szwedzi, Brandenburczycy, Siedmiogrodzianie, a później wreszcie Turcy na przemian gospodarowali na terytorium ówczesnej Rzeczypospolitej. Gospodarstwa chłopskie na skutek zakazu opuszczania wsi przez chłopów ulegały coraz większemu rozdrobnieniu, wzrastało ich obciążenie w stosunku do dworu, rosła nędza i tak już panująca na wsi. Wydawałoby się, że chłop, który w wielu wypadkach systematycznie nie dojadał, który wciąż terroryzowany był batem oficjalistów dworskich, nie miał już czasami sił walczyć o swe słuszne prawa. Mimo to wciąż trwała walka: dochodziło do powstań uciskanej ludności chłopskiej na Ukrainie (np. powstanie pod wodzą Palija i Samusia w r. 1702) oraz do mniejszych wystąpień na Podhalu i w Puszczy Kurpiowskiej. Szczególnie ciekawy, choć do dziś dnia należycie nie zbadany, był ruch chłopów kurpiowskich, który z małymi przerwami ciągnął się prawie przez całą pierwszą połowę XVIII wieku. Znane powszechnie walki Kurpiów z wojskami szwedzkimi Karola XII lub później z wojskami carskimi wspomagającymi Augusta III były tylko jednym z etapów długotrwałego zatargu między broniącymi swych praw i przywilejów puszczakami a dzierżawcami królewszczyzn.

W połowie XVIII w. nowa fala ruchów ludowych przeszła przez ziemie dawnej Rzeczypospolitej. Jak zawsze, związane były one z próbami ze strony szlachty zwiększenia nakładanych na chłopa ciężarów. Najsilniej zjawisko to przejawiało się na ziemiach ukraińskich i białoru-

[1]) *Bunt górali pod dowództwem Kostki Napierskiego w r. 1651* — Sprawozdanie Tow. Nauk. we Lwowie r. 1938.

[2]) 1948, nr 1.

skich, gdzie w tym czasie szeroko się rozwijała gospodarka folwarczna. W ruchach tych oprócz czynnika społecznego poważną rolę odgrywał czynnik narodowy i religijny, nienawiść uciskanego chłopa do eksploatującej go polskiej i katolickiej szlachty. Walki te, mające szczególnie na Białorusi krwawy charakter, na ziemiach etnicznie polskich nie przybierały tak poważnych rozmiarów.

Ruchy i powstania chłopskie, wybuchające w coraz to innych okolicach dawnej Rzeczypospolitej, zwrócić musiały uwagę ówczesnej opinii publicznej. Większość szlachty i magnatów stała na stanowisku, „że wrzód należy wypalić rozpalonym żelazem" i domagała się jeszcze bardziej surowych kar dla uczestników walk i oporu. Uważano, że chłopa trzeba zająć „zbożną robotą", czyli inaczej mówiąc zwiększyć mu pańszczyznę, aby nie miał czasu myśleć o „niepoczciwościach sprzecznych z prawem i naturą". Jedynie nieliczna część magnatów i niektóre miasta przechodzić zaczęły na intensywniejszą i więcej opłacalną gospodarkę w swych latyfundiach podnosząc technikę produkcji rolnej, zmieniając pańszczyznę na czynsze i stosując w coraz większych rozmiarach pracę najemną. Do tej nielicznej postępowej grupy magnatów docierały zasady nowej szkoły ekonomicznej, fizjokratów, głoszącej, że tylko rolnictwo przynosi dochód społeczny i stanowi źródło wszelkiego bogactwa. Jeden z czołowych przedstawicieli tej szkoły, Quesnay, głosił: „Biedny chłop to biedne państwo, biedne państwo to biedny król". Hasła fizjokratów dotarły do Polski, wywołały dyskusję na temat potrzeby zaprowadzenia pewnych reform chłopskich. Dyskusja ta znalazła wyraz w artykułach i drukach ulotnych, których ukazało się sporo, ale które nie miały wpływu na liczne rzesze szlachty zainteresowanej w utrzymaniu tradycyjnych form gospodarki opartej na pańszczyźnie.

Wypowiedzi te nie dochodziły do szerokich mas chłopskich nie umiejących czytać ani pisać, mimo to miały pewien oddźwięk wśród garstki synów chłopskich i mieszczańskich, którzy ukończywszy szkoły, ze względu na swe pochodzenie zamknięty mieli dostęp do wszystkich prawie urzędów i godności, zarówno świeckich, jak i duchownych. Zastanawiać się musieli oni nad sensem pism głoszących potrzebę reform. Dla tych coraz to liczniejszych inteligentów mieszczańskiego i chłopskiego pochodzenia połowiczne projekty zmiany ustroju państwa były zbyt nikłe i niedostateczne. Niewątpliwie w ich mniemaniu należało przeprowadzić reformy znacznie gruntowniejsze.

Z tych prawdopodobnie kół wyszedł nadzwyczaj ciekawy manifest znany najczęściej pod nazwą *Konfederacyi chłopskiey znaleziony projekt na rynku w Torczynie po skończonym jarmarku Św. Trójcy w r. 1767*, kilkakrotnie ogłoszony drukiem, ostatnio przez S. Szczotkę[1]), a dokład-

[1]) *Lament chłopski na pany*, Warszawa 1946.

nie omówiony w specjalnej pracy A. Gilewicza *Przygotowania do rewolucji chłopskiej w Polsce w latach 1767—1769* [1]). Był to chyba pierwszy program rewolucji chłopskiej, program twardej walki o prawa ludu. Manifest ten rozrzucony w wielkiej ilości egzemplarzy pisanych zarówno w języku polskim, jak i ukraińskim, po ziemiach dawnej Rzeczypospolitej w niemałym stopniu przyczynił się do wybuchu wielkiego powstania chłopskiego w latach 1768—69.

Przysłowiową iskrą rzuconą na beczkę prochu stała się konfederacja barska, konserwatywno-katolicki ruch szlachecki. Na Ukrainie masy chłopskie wystąpiły do walki z barzanami. Na Litwie zaś, a częściowo i na ziemiach etnicznie polskich, chłopi, nie zorientowani zupełnie w konserwatywnych dążeniach konfederacji, występowali często do walki ze szlacheckim uciskiem pod jej sztandarami. Ruch powstańczy, który ogarnął olbrzymie połacie Ukrainy i groził rozlaniem się na ziemie polskie, a może nawet i na rosyjskie, został krwawo stłumiony przez współdziałające ze sobą wojska koronne i carskie. Tysiące powstańców wbijano na pal, wieszano, ćwiartowano itd. Powszechnie na przykład „znaczono buntowników przez ucięcie im jednej nogi i jednej ręki". W niektórych okolicach cała ludność męska padała ofiarą represji. Powstanie chłopskie na Ukrainie, dość dokładnie opracowane przez historyków ukraińskich i rosyjskich, w małym stopniu uwzględnione zostało w literaturze polskiej. Stosunkowo najobszerniej pisał o tym jeszcze F. Rawita Gawroński [2]), praca jego była jednak wyrazem szowinistycznie nastawionego obozu ziemian kresowych. Również mało korzyści przynieść może popularne wydawnictwo źródłowe H. Mościckiego [3]) poświęcone tym sprawom.

Stosunkowo łatwiej dostępne są opracowania dotyczące powstania chłopskiego na Żmudzi w ekonomii szawelskiej. Powstanie włościan szawelskich przedstawił historyk litewski A. Janułajtis *Powstanie włościan szawelskich w r. 1769*, którego praca przetłumaczona została również na język polski [4]). Wreszcie na podstawie większego już materiału źródłowego omówił te sprawy S. Kościałkowski *Ze studiów nad dziejami ekonomii królewskich na Litwie* [5]). Natomiast ruchy chłopskie, jakie w tym czasie wybuchały na ziemiach etnicznie polskich (w okolicach Przedborza, na Mazowszu itd.), nie są wcale omówione w naszej literaturze historycznej.

---

[1]) *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych*, 1931.
[2]) *Historia ruchów hajdamackich*, Lwów 1901.
[3]) *Z dziejów hajdamaczyzny*, Warszawa 1914.
[4]) Wilno 1921.
[5]) Wilno 1914.

Powstania chłopskie w latach 1768—1769 zakończyły się klęską. W związku z tym przez dłuższy okres czasu nie słychać o większych wystąpieniach chłopskich. Mimo jednak pozornego spokoju, na wsi wrzało. Wiadomości o zmianach, jakie nastąpiły w położeniu włościan w innych krajach (Prusy, Austria), w sposób zresztą znacznie przesadzony, rozchodziły się po całym państwie. Pisma postępowego odłamu szlachecko-mieszczańskiego, głoszące konieczność poprawy doli chłopskiej, znajdowały oddźwięk wśród szerokich rzesz chłopskich. Do wystąpień doszło w latach 1788-1789, ruch ten jednak objął tylko wschodnie ziemie dawnej Rzeczypospolitej zamieszkałe przez ludność ukraińską i białoruską. Sprawami tymi z dawniejszych autorów, na marginesie innych zresztą zagadnień, zajmował się T. Korzon [1]), z nowszych A. Deruga [2]).

Konstytucja 3 maja nie spełniła nadziei chłopów. Utrzymała ustrój feudalny, a drobne, połowiczne ustępstwa nie zmieniały położenia ludności wiejskiej. Tymczasem w niektórych okolicach rozchodziły się wieści, że sejm zniósł pańszczyznę i poddaństwo, a tylko panowie chcąc korzystać z taniej siły roboczej chłopów nie pozwalają tego rozgłaszać. Nic dziwnego, że w wielu wsiach doszło wtedy do drobnych zresztą ruchów, które zostały brutalnie stłumione przy pomocy wojska. Zaniepokojony tymi wypadkami Stanisław August wydał 2 sierpnia 1791 r. uniwersał, w którym ostro występował przeciw buntującym się chłopom i na przyszłość groził im poważnymi represjami. Mimo królewskich uniwersałów po wsiach dalej wrzało. Wśród szlachty szerzyły się alarmujące wiadomości o przygotowanych w różnych miejscowościach powstaniach chłopskich. Dlatego też konfederacja targowicka nakazywała właścicielom ziemskim, „ażeby się starali utrzymać włościan przy dawnej powinności" i „buntowników przykładnie karali". Mimo to „buntowali się" chłopi w różnych częściach dawnej Rzeczypospolitej: w Połądze na Żmudzi, w okolicach Brasławia na Litwie, w okolicach Pińska na Polesiu, a nawet pod Sochaczewem na Mazowszu.

Specjalnym rozdziałem w dziejach chłopów w Polsce jest powstanie Kościuszki i wydany przez Naczelnika Uniwersał Połaniecki, wprowadzający w Polsce zakaz rugów, pewne ograniczenie pańszczyzny oraz zniesienie jej na okres wojny dla chłopów, którzy zaciągnęli się pod sztandary narodowe. Do dziś dnia sprawa chłopska w powstaniu kościuszkowskim nie została należycie zbadana. Wiemy tylko, że reformy wywołały silny opór szlachty, która sabotowała zarządzenia władz naczel-

[1]) *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, Kraków - Warszawa 1879—80.

[2]) *Kościół prawosławny i sprawa buntu w r. 1789*, Wilno 1938.

nych powstania. Podobno w niektórych okolicach żołnierze kościuszkowskiej insurekcji używani byli nawet do tłumienia ruchów chłopskich, a powstańcza administracja, złożona w większości z przedstawicieli szlachty, przez palce patrzyła na egzekwowanie pańszczyzny w dawnych wymiarach i na wszystkie nadużycia wobec włościan. Skądinąd chłopi siłą nieraz zmuszali pana do wprowadzenia ulg obiecanych Uniwersałem Połanieckim, a bohaterski udział chłopskich kosynierów w walkach powstańczych świadczył, że uważali oni insurekcję za walkę o swe słuszne chłopskie prawa.

Klęska powstania kościuszkowskiego i trzeci rozbiór Polski przypieczętowały losy dawnej Rzeczypospolitej. Mocarstwa zaborcze przejęły dawne ziemie polskie z ich przestarzałą gospodarką feudalną i nieuregulowaną sprawą chłopską. Każde też w innym czasie i w odmiennej formie musiało ją rozwiązać. Nie sądźmy jednak, że po rozbiorach nie dochodziło już do ruchów chłopskich przeciw nadal jeszcze silnemu uciskowi i wyzyskowi ze strony szlachty i magnatów. Terenem ich będą w mniejszym lub większym stopniu ziemie polskie wszystkich trzech zaborów i niejednokrotnie dla stłumienia ich szlachta sprowadzała garnizony wojsk zaborczych. Sprawy te zresztą wybiegają poza ramy niniejszej pracy.

Sprawa polskich ruchów społecznych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, mimo że zajmowali się nią, jak widzieliśmy, liczni autorzy, nie jest dotąd ani właściwie postawiona, ani według właściwej metody opracowana. Szlachecko-burżuazyjna historiografia ujmowała zagadnienia powstań chłopskich z punktu widzenia klasowego, stąd jej oceny wymagają gruntownej rewizji. Traktowanie zaś sprawy chłopskiej w oderwaniu od szerokiego tła gospodarczego i społecznego pozostawia ten problem bez rozwiązania.

Bezsprzecznie w najbliższej przyszłości ten tak ważki temat doczeka się nowych prac badawczych. O ile do okresu piastowskiego będą one prawdopodobnie tylko nową interpretacją powszechnie znanych źródeł, gdyż wątpliwe jest, by udało się znaleźć jakieś nowe przekazy, to dla czasów późniejszych, a szczególnie dla w. XVII i XVIII, odszukać będzie można sporo nie wyzyskanego materiału rękopiśmiennego (księgi referendarskie; księgi sądowe miejskie, gdyż sprawy karne z terenu wsi znajdowały często swój epilog przed sądem miejskim; księgi sądowe grodzkie; dość dokładnie na ogół wyzyskane księgi sądowe wiejskie, a wreszcie archiwa kościelne i podworskie), który rzuci niewątpliwie nowe światło na walki klasowe na wsi.

WŁODZIMIERZ HOŁUBOWICZ

O DWÓCH POGLĄDACH W PREHISTORII NA ZAGADNIENIE POCHODZENIA SŁOWIAN

Podając do druku niniejszy artykuł z czerwca r. 1949, omawiający dwa kierunki i dwie odrębne metody badań w prehistorii, redakcja informuje koleżanki i kolegów, że w związku z polskim *millenium* rozpoczęły się u nas badania i prace prehistoryczne oraz historyczne na wielką skalę.

Przyśpieszą one niewątpliwie nie tylko rewizję poglądów co do pochodzenia Słowian ale i dotychczasowych metod badawczych.

Redakcja

W prehistorii istnieją obecnie dwa kierunki wyjaśniające w różny sposób zagadnienie pochodzenia Słowian i ich dziejów w czasach przedhistorycznych. Kierunki te posługują się różnymi metodami i reprezentują różne ideologie.

* * *

Jeden z tych kierunków wyrasta z tezy językoznawców wyprowadzających istniejące obecnie języki słowiańskie z jednego pnia językowego, u którego podstaw znajduje się „prajęzyk" słowiański. Kierunek ten jest dzieckiem niemieckiej filozofii, historii i językoznawstwa początku XIX wieku. Reprezentuje on poglądy przyjmujące istnienie w czasach przedhistorycznych „pranarodów", nosicieli „prajęzyków".

Zwolennicy tego kierunku w prehistorii usiłują uzasadnić jego słuszność przy pomocy materiału archeologicznego. Ponieważ prehistoria ma do dyspozycji materiał „niemy", to znaczy nie mający na sobie pisma, które by mogło świadczyć o języku ludów epok przedhistorycznych, utworzono tak zwaną metodę etnologiczną, która zakłada, że chronologicznie i przestrzennie uporządkowane zespoły przedmiotów (tzw. „kultury") są materialnym wyrazem poszczególnych grup etnicznych będących nosicielami właściwych sobie języków.

Metodę etnologiczną sformułował prehistoryk niemiecki Gustaw Kossinna, twórca szkoły etnologicznej w prehistorii niemieckiej. Podstawowe założenie tej szkoły brzmiało: *„Ostro odgraniczone archeologicznie prowincje kulturowe pokrywają się we wszystkich czasach z całkiem określonymi ludami lub szczepami"*. „Prowincje kulturowe" odpowiadają tzw. „kulturom". Metoda wydzielania tych „kultur" nie została jednak dotychczas jasno sformułowana.

BIBLIOTEKA P. I. w Gdańsku
UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO BIBLIOTEKA

Szkoła kossinnowska przejęła i rozwijała w prehistorii charakterystyczne tendencje junkierskiej reakcyjnej historiografii niemieckiej, reprezentowanej przez L. Rankego, T. Mommsena, W. Windelbanda, H. Rickerta i innych. Głosiła więc wyższość „rasy germańskiej" i „niższość" pozostałych ras ludzkich, a w szczególności „rasy słowiańskiej". Rasizm szkoły etnologicznej przejawia się w założeniu, iż nosicielami „kultur" są grupy etnicznie i rasowo jednolite, to znaczy zakładano istnienie zależności między rasą i kulturą. Przyjmowano, że w rozwoju, wędrówkach i wzajemnych wpływach tych kultur miały się jakoby przejawiać właściwości i zdolności kulturotwórcze wrodzone rasom i odpowiadającym im „pranarodom" lub narodom.

Błędem byłoby jednak uważać rasizm historiografii niemieckiej i kossinnowskiej szkoły etnologicznej za czysto niemieckie zjawisko. Reakcyjni niemieccy uczeni czerpali pożywkę dla swoich tez o nierówności ras ludzkich z prac uczonych różnych narodów. Wystarczy wymienić Arthura de Gobineau, Houstona Stewarta Chamberlaina i Ludwika Gumplowicza. Reprezentowany przez Kossinnę w prehistorii kierunek etnologiczny nie pozostał również zjawiskiem czysto niemieckim.

Kossinnowska metoda etnologiczna wzbudziła w okresie międzywojennym sprzeciw pewnej części prehistoryków zarówno niemieckich, jak i innych krajów. Bronili jej jednak ideologiczni zwolennicy ze względu na to, że wykazanie nieprzydatności i niecelowości metody etnologicznej w prehistorii równałoby się wyrokowi śmierci na omawianą szkołę etnologiczną, dającą możność propagowania w prehistorii reakcyjnych teorii opartych o szowinizm, rasizm i tendencje imperialistyczne Niemiec międzywojennych, a szczególnie faszystowskich. Zrozumiałe też jest, dlaczego przy obronie tej metody używano sformułowań tego rodzaju, jak na przykład następująca wypowiedź prehistoryka niemieckiego A. Kiekebuscha: „*Nawet gdyby wszystkie dotychczasowe wnioski* (osiągnięte przy pomocy metody etnologicznej — uwaga moja, Wł. H.) *były fałszywe, metoda jest mimo to słuszna...*". Niektórzy zwolennicy metody uważali też, że pewną część winy za wywołanie wystąpień przeciwko szkole etnologicznej ponosił sam Kossinna, ponieważ formułował swoje dość często zmieniane sądy o przynależności etnicznej „kultur" z niemaskowanym, apodyktycznym szowinizmem.

Założenia niemieckiej szkoły etnologicznej zostały przejęte i wyzyskane przez prehistoryków innych krajów. Na przykład niektórzy prehistorycy Finlandii oraz Japonii w okresie międzywojennym wprzęgnęli tę naukę do służby imperialistycznych tendencji burżuazji swoich krajów.

Metoda etnologicznej szkoły kossinnowskiej wywarła również wpływ na pewną część prehistoryków polskich. „*Ta właśnie dziedzina badań archeologicznych* — pisał J. Kostrzewski w r. 1935 — *etnografia prehistoryczna budzi dziś największe zainteresowanie i pozwala się spodzie-*

wać bardzo poważnych wyników. Już dziś dzięki badaniom przede wszystkim Kossinny możemy zrekonstruować przy pomocy archeologii dość dokładnie pradzieje szczepów germańskich i proces szerzenia się ich z prakolebki skandynawskiej ku południowi i wschodowi. Zaczynają się nam też odsłaniać dzieje pierwotne Celtów, a i zagadnienie początków Słowiańszczyzny zbliża się na drodze badań archeologicznych do rozwiązania. W ten sposób prehistoria stała się dziś naprawdę już nauką, dla której historyk, szczególnie średniowiecza, nie może pozostać obojętny..." [1]).

„*O ile zasady wysunięte przez szkołę etnologiczną uznać należy za słuszne* — pisał w r. 1922 prehistoryk polski L. Kozłowski — *o tyle poglądy Kossinny w wielu konsekwencjach, zwłaszcza odnośnie do rozchodzenia się Germanów, a przede wszystkim Indoeuropejczyków po Europie, są dziś bardzo silnie atakowane. Ataki te wychodzą przede wszystkim ze strony tych badaczy, którzy pracują na obszarze kultur niegermańskich...*".

W prehistorii polskiej zagadnieniem centralnym, które wywołało ostrą polemikę z tendencyjnymi poglądami reakcyjnej prehistorii niemieckiej, było zagadnienie przynależności etnicznej „kultur" występujących w dorzeczu Wisły i Odry począwszy od III okresu epoki brązu (r. 1300 przed naszą erą) do okresu wczesnohistorycznego. Kossinnowska szkoła etnologiczna wiązała wszystkie „kultury" na tym terenie do VI wieku naszej ery z „pranarodami" i ludami niesłowiańskimi. Niektórzy prehistorycy niemieccy umieszczali prakolebkę Słowian na Polesiu. O poziomie zaś kultury Słowian wypowiadali się negatywnie. Przykładem stosunku niemieckiej szkoły etnologicznej do tego zagadnienia może być wypowiedź Kossinny o ludności słowiańskiej okresu wpływów rzymskich. „*Hołdowali oni* (to znaczy Słowianie — uwaga moja, Wł. H.) *już w ów czas pewnego rodzaju bolszewizmowi, złagodzonemu jedynie przez niemożliwość zbierania się w większe gromady i przez skrajny brak potrzeb; dla Germanów, których zawsze, a przede wszystkim w czasie wojny, ożywia pragnienie prawa i ładu, byli oni przedmiotem wstrętu i ohydy*".

Prehistorycy polscy szkoły etnologicznej, głównie L. Kozłowski i J. Kostrzewski, bronili tezy autochtonizmu Słowian w dorzeczu Odry i Wisły, gdzie umiejscowiali „prakolebkę" „pranarodu" słowiańskiego, a więc całej Słowiańszczyzny. Wykazywali również tendencyjność twierdzeń reakcyjnych niemieckich prehistoryków o rzekomej niższości kultury Słowian. Obie dyskutujące szkoły etnologiczne posługiwały się jednak analogiczną metodą etnologiczną. Różniły się natomiast diametralnie w interpretacji etnicznej „kultur" w dorzeczu Odry i Wisły oraz w ocenie roli dziejowej poszczególnych „kręgów kulturowych".

---

[1]) podkreślenia moje Wł. H.

Trzeba zaznaczyć, że stanowisko polskiej szkoły etnologicznej w ówczesnych warunkach historycznych, w obliczu narastającego niebezpieczeństwa agresji faszystowskich Niemiec, miało niewątpliwie pozytywne znaczenie polityczne. Prehistorycy polscy szkoły etnologicznej bronili słusznej sprawy jednak orężem metodologicznym zapożyczonym u przeciwnika. Przeciwnik doceniał w pełni niebezpieczeństwo tego rodzaju walki politycznej między dwoma pokrewnymi ideologicznie, a wrogimi narodowo szkołami w prehistorii. Przejawiło się to w interwencji dyplomatycznej u rządu polskiego podjętej przez niemieckiego prehistoryka faszystę Bolko von Richthofena i skierowanej przeciwko J. Kostrzewskiemu. Na tej drodze usiłował Richthofen osłabić ostrość akcji polemicznej prowadzonej przez J. Kostrzewsvkiego przeciwko tendencyjnym tezom prehistoryków niemieckich znajdujących się na usługach imperialistycznych Niemiec. Podczas okupacji hitlerowskiej przejawiło się to w specjalnym nakazie aresztowania J. Kostrzewskiego. Na szczęście prof. dr J. Kostrzewski zdołał się ukryć i przetrwał okres okupacji hitlerowskiej pod przybranym nazwiskiem.

Polska szkoła etnologiczna, nazywana inaczej „zachodnio - polską szkołą prehistoryczną", wiązała „pranaród" słowiański z tzw. „kulturą łużycką", której początek datuje się na r. około 1300 przed naszą erą w III okresie epoki brązu i która występuje w dorzeczu Odry i Wisły. Ten reprezentowany w prehistorii przez „kulturę łużycką" „pranaród" słowiański dzięki swej „prężności wewnętrznej" miał w ciągu następnych tysiącleci wysyłać nieustannie fale migracyjne i stopniowo zajmować coraz większe tereny na wschodzie i na południu, aby wreszcie w okresie wczesnohistorycznym wystąpić na widownię historyczną w postaci krystalizujących się narodów słowiańskich.

Zgodnie z tym poglądem Słowianie są przedstawiani jako autochotoni jedynie w swej polskiej „prakolebce" w dorzeczu Odry i Wisły. „Prakolebka" ta zajmuje, z grubsza biorąc, około 1/8 część tego terytorium, na którym wystąpili Słowianie w okresie wczesnohistorycznym. Na pozostałych olbrzymich przestrzeniach Słowianie mieliby być przybyszami, którzy, jak chce tego szkoła etnologiczna, drogą ekspansji opanowali tereny zajęte poprzednio przez inne „pranarody" czy ludy. Polscy zwolennicy tej tezy nazywają ją autochtoniczną. Z równym powodzeniem można by też nazwać autochtoniczną tezę o „prakolebce" Słowian na Polesiu. Jest ona przecież autochtoniczna w stosunku do Polesia!

Metoda etnologiczna spotkała się ze sprzeciwem części wybitnych uczonych polskich. Na przykład wypowiadali się o niej krytycznie prehistoryk Wł. Demetrykiewicz, etnograf K. Moszyński historyk M. Handelsman. Jednak międzywojenna sytuacja polityczna w kraju, a także emocjonalno narodowe aspekty akcentowane przez polską szkołę etnolo-

giczną ułatwiły uzyskanie przez nią pozycji dominującej w prehistorii polskiej w okresie międzywojennym.

Należy tu zaznaczyć, że twórcy polskiej szkoły etnologicznej posiadają duży pozytywny dorobek w postaci odkrycia, zgromadzenia i opracowania niezwykle cennego nowego materiału archeologicznego oraz rozbudowania organizacyjnego tej nauki na uniwersytetach i w muzealnictwie, a także w postaci poważnych rezultatów w zakresie kształcenia nowych kadr pracowników prehistorii.

* * *

Drugi kierunek w prehistorii opiera się na marksistowsko-leninowskiej teorii i został rozbudowany przez prehistoryków radzieckich. Wówczas kiedy w okresie międzywojennym w prehistorii polskiej zaznaczał się coraz wyraźniej wpływ metodologiczny niemieckiej szkoły etnologicznej i kiedy podnosiła się coraz bardziej temperatura walki politycznej z tezami reakcyjnych prehistoryków niemieckich, prehistoria marksistowska demaskowała szkołę etnologiczną Kossinny nie tylko w zakresie jej tendencyjnych naciągań etnicznych oraz propagowania wyższości „rasy germańskiej", lecz poddawała przede wszystkim zasadniczej krytyce podstawowe założenia tej szkoły, wykazując nienaukowość i reakcyjność ideologiczną jej teorii i metod.

Wykazywano, że sztucznie utworzone w prehistorii burżuazyjnej pojęcie „kręgu kulturowego" skierowane jest przeciw materialistycznemu pojmowaniu dziejów i że „kultury" przedhistoryczne są wydzielane na podstawie przypadkowych kryteriów formalnych. Bezsporne fakty dowodzą, że ani „kręgi kulturowe", ani odpowiadające im „kultury" nie mogą reprezentować w swych granicach określonych grup etnicznych, ponieważ, jak o tym świadczą liczne przykłady etnograficzne, granice językowe na ogół nie pokrywają się z granicami występowania wytworów kulturowych czy zespołów tych wytworów. Wprawdzie niektóre wytwory występują w czasach historycznych w obrębie pewnych grup etnicznych, lecz są to wypadki sporadyczne, toteż nie można z tego tworzyć reguły bezwzględnie i ogólnie obowiązującej, a tym bardziej przenosić współczesnych stosunków, w których na zasięg języka i wytworów kulturowych mają niewątpliwy wpływ granice i administracyjny aparat państwowy, w odległą przeszłość przedhistoryczną, w warunki społeczeństwa przedklasowego.

Materiał archeologiczny opracowany przy pomocy metody dialektycznej wykazuje, że rozwój kulturowy ludzkości przebiegał niezależnie od cech rasowych twórców kultur w poszczególnych epokach. O poziomie kulturowym każdego plemienia czy narodu nie decydowały ich cechy rasowe, lecz konkretne historyczne warunki ich życia i rozwoju.

Kierunek marksistowski w prehistorii wykazuje słuszność teorii tej radzieckiej szkoły językoznawczej, której podwaliny założył wybitny językoznawca radziecki M. Marr. Odrzuca ona istnienie „pranarodów" i ich „prakolebek" uważając te pojęcia za fikcje. *„Żadnego jedynego języka* — pisał M. Marr — *w zaraniu ludzkości nie było. Wprost przeciwnie ludzkość idzie od wielości języków do jedynego języka w przyszłym społeczeństwie. System indoeuropejski jest na razie ostatnim przebytym etapem na tej drodze... a jedyny ogólnoindoeuropejski język jest fikcją".*

Językoznawcy marksiści stoją na stanowisku, że język jako zjawisko społeczne rozwijał się w oparciu o te społeczne czynniki, które go wytworzyły. Nie może więc być mowy o istnieniu na przykład języków plemiennych przedtem, nim ludzkość w swym rozwoju społecznym nie wytworzyła ustroju plemiennego. Przed powstaniem zaś plemion istniały języki rodowe. Z kolei związki plemienne dały podstawę do wysunięcia się jednego z języków plemiennych w ramach zjednoczenia na naczelne miejsce, podczas gdy inne języki plemienne tego zjednoczenia występowały już jako dialekty plemienne. Powstanie zaś języka narodowego związane jest ściśle z powstaniem organizacji państwowej, w której ramach język ten mógł się wytworzyć. Rzecz oczywista, że w ramach każdej organizacji społecznej, jak ród, plemię, związek plemion i państwo, język ulegał poważnym zmianom, zdążającym do zaspokojenia nowych potrzeb społecznych w zakresie języka zależnego od rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcji oraz nadbudowy ideologicznej. Języki narodów historycznych powstały więc wskutek krzyżowania się, nawarstwiania i łączenia różnych grup językowych.

Prehistorycy marksiści, posługujący się metodą dialektyczną, rozwiązują zagadnienie pochodzenia Słowian inaczej, niż czyni to szkoła etnologiczna. Zamiast poszukiwania „praojczyzny" słowiańskiej, znajdującej się według zachodnio-polskiej szkoły etnologicznej gdzieś w dorzeczu Wisły i Odry i badania rzekomych migracyjnych fal etnicznych, rozchodzących się z tej „prakolebki", prehistorycy marksiści wykazują, że narody słowiańskie skrystalizowały się na miejscu wszędzie tam, gdzie wystąpiły na widownię historyczną. Ani Słowianie wschodni, ani zachodni nie są więc przybyszami na terenach swego występowania.

Zgodnie z tym stanowiskiem „kultura łużycka" nie reprezentuje więc „pranarodu" słowiańskiego, bo takiego „pranarodu" wówczas, w III okresie epoki brązu, nie było. Natomiast „kultura" ta jest wytworem szeregu plemion, które w dalszym swym rozwoju historycznym, przebiegającym przede wszystkim w zależności od rozwoju ekonomicznego i od zmieniających się stosunków społecznych, weszły w skład nowych ugrupowań etnicznych, nawiązujących już do różnych plemion historycznych, a więc polskich, germańskich, bałtyckich i in. „Kultura łużycka" może więc być uważana za prastadium części tych elementów kulturowych, które się

złożyły na kulturę plemion zachodnio-słowiańskich, germańskich, bałtyckich. Jeżeli nawet użyjemy w stosunku do „kultury łużyckiej" pojęcia „prasłowiańska", to treść jego będzie inna niż pojęcia „prasłowiańska" szkoły etnologicznej.

Materiał zabytkowy, zaliczony do „kultury łużyckiej", nie został jeszcze należycie opracowany. Ukazało się dotychczas zaledwie kilka monografii, odnoszących się do małych wycinków czasowych i przestrzennych i opartych o typowe dla szkół etnologicznych metody badawcze. Niektóre jednak hipotezy tych szkół na temat dalszych dziejów plemion „kultury łużyckiej" budzą już teraz zasadnicze zastrzeżenia. Na przykład hipoteza podawana nieraz w formie pewnika o najeździe „pobratymczego ludu słowiańskiego" ze skrawka terytorium pomorskiego, reprezentowanego, jak tego chce zachodnio-polska szkoła etnologiczna, przez tak zwaną „kulturę pomorską" na inne plemiona „kultury łużyckiej" i zbrojne podbicie ich. Najazd ten miał zapoczątkować wielkie przemiany kulturowe pod koniec okresu halsztackiego (około r. 700—400 przed naszą erą) na terenie ziem Polski. Hipoteza ta jest charakterystycznym przykładem przypisywania przesadnej roli kulturotwórczej migracjom. Szkoła etnologiczna wyprowadza na przykład wszystkie „kultury" epoki neolitycznej (2500—1700 lat przed naszą erą) na terenie Polski od najazdów ludów obcych przynoszących jakoby inną lub wyższą kulturę. Natomiast z punktu widzenia prehistoryków marksistów większość tych kultur, jeżeli nie wszystkie, wytworzyła się na miejscu wskutek pokojowej pracy plemion tubylczych, które dzięki samodzielnemu rozwojowi kulturalnemu mogły (bo dojrzały kulturowo do tego) adoptować niektóre zdobycze kulturowe plemion sąsiednich z tych terenów, z których prehistorycy szkoły etnologicznej wyprowadzają najazdy zbrojne ludów obcych. Również i te zmiany kulturowe, które nastąpiły pod koniec okresu halsztackiego i w ciągu okresu lateńskiego (około r. 500—1 naszej ery) na terenie ziem polskich, były rezultatem nie najazdu zbrojnego ludności „kultury pomorskiej", lecz raczej pokojowego przekształcania się kultury plemion „łużyckich" pod wpływem wprowadzania narzędzi żelaznych, a więc wzrostu sił wytwórczych, wskutek czego również zmian w stosunkach produkcji. Słowem, istotnym, decydującym czynnikiem kulturotwórczym była i w tym wypadku praca pokojowa ludności i wzrost produkcji, nie zaś zbrojny najazd kulturowo odmiennych plemion.

Duże zastrzeżenia budzi także hipoteza niektórych prehistoryków szkoły etnologicznej o istnieniu w epoce „kultury łużyckiej" na ziemiach polskich ustroju grodowego, analogicznego do ustroju grodowego okresu wczesnohistorycznego. Nie można stosunków feudalnych, wczesnodziejowych przenosić w okres 1100—500 lat przed naszą erą, w epokę, kiedy na południu Europy powstawały dopiero zaczątki państw opartych o ustrój

niewolniczy. Funkcji grodów wczesnohistorycznych w społeczeństwie klasowym, feudalnym, jako grodów administracyjnych feudałów, nie można utożsamiać z funkcją grodów rodowych w społeczeństwie przedklasowym i na tej podstawie opierać przypuszczenia o istnieniu w tej epoce tworów państwowych obejmujących znaczne tereny.

Kultura Słowian wschodnich ma również swoje prastadia na terenie swego historycznego występowania. Nie do przyjęcia jest hipoteza zachodnio-polskiej szkoły etnologicznej wyprowadzająca Słowian wschodnich pośrednio z Wielkopolski i zachodniej Małopolski, skąd dzięki „wewnętrznej prężności ludności" „kultury łużyckiej" jakoby mieli wywędrować „koloniści prasłowiańscy" na wschód w V okresie epoki brązu (900—700 lat przed naszą erą). Prehistorycy marksiści wykazują, że genezy kultury Słowian wschodnich nie można wyjaśnić bez uwzględnienia kultury neolitycznych plemion trypolskich, która się rozwijała w III i II tysiącleciu przed naszą erą na terenie między Dnieprem a Dunajem. Oczywiście, nie można nazywać tych plemion „prasłowiańskimi" w rozumieniu szkoły etnologicznej, podobnie jak nie można nazywać w tym samym sensie „prasłowiańską" „kultury łużyckiej", jednak trypolskie plemiona rolnicze są jednym z zasadniczych ogniw w autochtonicznym procesie tworzenia się wschodnich Słowian. Słowianie wschodni nie są więc wcale młodsi etnicznie na terenie swego występowania w okresie wczesnodziejowym niż Słowianie zachodni.

Marksistowska teza o autochtonicznej etnogenezie Słowian jest więc *par excellence* autochtoniczna w stosunku zarówno do Słowian wschodnich, jak i zachodnich.

Zgodnie z tym poglądem nie było więc żadnego „pranarodu" słowiańskiego w „prakolebce", nie było generalnego „wyroju Prasłowian" z tej „prakolebki" dzięki jakoby „wewnętrznej prężności" jej ludności. „Prasłowianie" nie mogą więc być przedstawiani w swej przeszłości przedhistorycznej jako ludność znajdująca się w permanentnej agresji w ciągu przeszło 2000 lat, jako ludność najeżdżająca na peryferiach swego występowania inne ludy, a także „pobratymców" i wypierająca część ich z siedzib lub wynaradawiająca je.

Należy tu podkreślić również, że i w językoznawstwie polskim teoria o istnieniu prajęzyków wzbudza coraz więcej zastrzeżeń. Na przykład ostatnio, na zjeździe Polskiego Towarzystwa Językoznawczego we Wrocławiu w dniach 5—6. VI. 1949 r. teoria ta została osłabiona przez T. Lehra-Spławińskiego w referacie pt. *Zagadnienie tak zwanych prajęzyków*. W referacie tym autor omówił także, jako co najmniej równorzędną, teorię powstawania języków przez łączenie się małych grup językowych w większe całości. Jako twórców tej drugiej teorii wymienił autor językoznawców radzieckich.

Marksiści nie zgadzają się z tezą reakcyjnych historiografów, że wojna jest koniecznością biologiczną. Materiał prehistoryczny wykazuje również jasno, że przede wszystkim praca pokojowa, a nie wojna decyduje o rozwoju kulturalnym ludzkości i o przekształcaniu się „kultur" przedhistorycznych. Tam, gdzie często prehistorycy szkół etnologicznych widzą migracje, nieraz występują w rzeczywistości pokojowe przeobrażenia kulturowe wskutek rozwoju sił wytwórczych i następujących w ślad za tym przemian społecznych. Przemiany te mogą wyrażać się w tych materialnych szczątkach kultur przedhistorycznych, które zachowały się do naszych czasów w ziemi, nagłymi zmianami rewolucyjnymi, skokami. Tego szkoła etnologiczna nie bierze pod uwagę.

* * *

Na zakończenie tego krótkiego referatu należy dodać, że w okresie powojennym w Polsce Ludowej, kiedy prehistoria została wprowadzona jako przedmiot obowiązujący do szkół, sprawa podłoża ideologicznego hipotez formułowanych w prehistorii w ogóle, a w szczególności w kwestii pochodzenia Słowian, nabrała specjalnego znaczenia ideowo-wychowawczego. Powstaje pytanie, w jakim kierunku będzie wychowywała naszą młodzież prehistoria w szkołach.

Trzeba zaznaczyć, że omówione wyżej dwa kierunki w nauce prehistorii, a więc kierunek reprezentowany przez szkołę etnologiczną i kierunek marksistowski, różnią się w sprawach zasadniczych i wszelkie usiłowania przemilczenia tego faktu lub szukania kompromisu w szczegółach drugorzędnych, nieistotnych, są skazane na niepowodzenie.

Szkoła etnologiczna zajmuje nadal formalnie w prehistorii polskiej stanowisko dominujące i stara się umocnić je przedstawianiem swoich tez jako jedynie słusznych, przemilczając przy tym najczęściej tezy stanowiska marksistowskiego. Podjęto także nowe próby obrony podstawowej metody tej szkoły. Na przykład na posiedzeniu naukowym Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego w Poznaniu znalazł się referat na temat *O przydatności metody etnologicznej w prehistorii* (W. Hensel — „Z otchłani wieków", 1948, nr 1—2), którego autor dowodzi, że zarzuty skierowane przeciw tej metodzie są przesadzone i że metodę tę należy stosować. Następne posiedzenie tegoż Towarzystwa w Poznaniu było poświęcone również zagadnieniom metodologii. Autor referatu pt. *Kilka uwag o metodach badań prehistorycznych* (J. Kostrzewski „Z otchłani wieków", 1948, nr 9—10) stanął na stanowisku, iż *„wszyscy zgadzają się, że należy dotychczasowe metody utrzymać..."*. Stanowisko takie jest nie do przyjęcia dla postępowych prehistoryków polskich, którzy zdają sobie sprawę z klasowego charakteru omawianych kierunków w prehistorii.

W wydanym świeżo *Atlasie do pradziejów Słowian* (K. Jażdżewskiego, Łódź 1948—49), który jest oparty wyłącznie o tezy szkoły etno-

logicznej, autor ustosunkowuje się pozytywnie do metody etnologicznej: *„W ostatnim dwudziestoleciu usłyszeć można było niejednokrotnie głosy krytyczne podające w wątpliwość w stopniu większym lub mniejszym możliwość i słuszność nawiązywania terytoriów ludnościowych historycznych do obszarów prehistorycznych. Mimo tych zastrzeżeń, niekiedy nawet (ale tylko w pewnych szczególnych wypadkach) słusznych, uważam, że można i trzeba zdecydowanie pozytywnie odnieść się do tezy, w myśl której wyraźnie określone terytoria kulturowe w znakomitej większości wypadków są odpowiednikiem odrębnych obszarów etnicznych"*. Stanowisko takie pokrywa się z podstawowymi założeniami niemieckiej szkoły etnologicznej.

W powojennych publikacjach przedstawicieli zachodnio-polskiej szkoły etnologicznej znalazły się także sformułowania, które mogą być określone jako akcentujące rasizm nordyczny przeniesiony z gleby germańskiej na słowiańską. Mianowicie przyjmuje się dominującą rolę rasowych elementów nordycznych i subnordycznych w dziejach Słowian, od czasów występowania ich w „praojczyźnie" jako „Prasłowian" do czasów wczesnohistorycznych. Tego rodzaju ustalanie stałych powiązań między typami rasowymi a nosicielami poszczególnych kultur, jak już wspomniałem, jest jednym z teoretycznych założeń szkoły etnologicznej w prehistorii. Założenie to reprezentuje tendencje rasistowskie.

Obok opisanych wyżej aktualnych wypowiedzi niektórych przedstawicieli szkoły etnologicznej należy zanotować również wzrost aktywności tych prehistoryków, którzy stosują metody postępowe. Nawiązując do postępowych tradycji prehistorii polskiej, pracownicy ci dążą do upowszechnienia nowych metod pracy.

Należy mieć nadzieję, że coraz silniejsze oddziaływania postępowych teorii na prehistorię polską przyśpieszą rewizję przestarzałych teorii i metod.

Bibliografia

Szersze omówienie niektórych zagadnień poruszonych w artykule znajdzie czytelnik w poniżej wymienionych pracach. W wykazie tym uwzględniono przede wszystkim wydawnictwa powojenne. Znajdują się one w każdej większej bibliotece.

Artomonow M. I. Rec. V. Gordon Childe *Scotland before the Scots*, London 1946 „Вестник Ленинградского Университета, Ленинград", VII. 1947. (Wolny przekład tej recenzji na język polski z nieznacznymi skrótami ukazał się w *Archeologii*, Wrocław, II. 1948).

Baskin M. P. Реакционная немецкая историография — один из источников фашисткой идеологии, ФилосоФские записки. Москва, I 1946.
Diebiec G. F. Палеоантропология СССР. Москва—Ленинград, 1948.
Hołubowicz Wł. *Ofensywa metodologiczna, Kuźnica,* 1948, nr 46.
Majewski. *Kultura pól grzebalnych na Ukrainie a problem genezy Słowian Wschodnich, Archeologia,* II 1948.
Mongajt A. Американская археология на службе империялизма, Вопросы Истории, 1949, nr 5.
Mavrodin W. W. К вопросу о складывании великорусской народности и русской нации, Советская Этнография, Москва—Ленинград, 1947, nr 11.
Musianowicz K. *Uczeni radzieccy o początkach Słowian. „Wiadomości Historyczne"* 1949, nr 4.
Piczeta W. Rec. Tad. Lehr - Spławiński *O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian.* Poznań, 1946; Вопросы Истории, 1947. nr 1.
Современные задачи советской археологии, Советская Археология — Москва—Ленинград, IX. 1947.
Studencki St. *Podstawy rasizmu niemieckiego, Przegląd antropologiczny,* XII. 1938.
Tokariew S. A. К постановке проблем этногенеза. Советская этнография. Москва—Ленинград, 1949, nr 3.
Tretiakow P. N. Восточнословянские племена. Москва—Ленинград, 1948.
Trofimowa T. A. Краниёлогические данные к этногенезу западных Словян (Славяне раннего средневековья на территории Германии и Польши), Советская Этнография, 1948, 2.
Udalcow A. D. Основные вопросы этногенеза Славян, Славянская Этнография, VI—VII. 1947.
Udalcow A. D. Проблема происхождения Славян в свете современной археологии, Вопросы Истории, 1949, 2.

LUDWIKA SKARŻYŃSKA

UWAGI NAUCZYCIELA NAD »PODRĘCZNIKIEM HISTORII STAROŻYTNEJ« pod redakcją prof. M. H. Serejskiego

Od chwili, gdy nauczyciela historii postawiono wobec zagadnienia realizacji nowego, na materializmie dziejowym opartego programu historii, pierwsze pytanie, jakie po ogólnym zapoznaniu się z programem postawiliśmy sobie, było: „Jakie będą nowe podręczniki historii, o ile ułatwią nam one pracę i w jakim stopniu będą dostosowane do programu?" Z tego, że podręczniki te całkowicie nie mogą odpowiadać programowi, każdy nauczyciel historii, zaznajomiony z pracami ośrodków dydaktyczno - naukowych swego przedmiotu, zdawał sobie sprawę. Wiedzieliśmy bowiem, że nowe wydania podręczników przygotowane były przed ukończeniem prac nad programami.

Niemniej jednak autorzy podręczników orientowali się w ogromnych zmianach, jakie zaszły od r. 1947 (rok I wydania trzech podręczników historii przez PZWS) w praktyce nauczania historii. Nauczyciel historii dokonał wielkiej rewizji własnej wiedzy i własnego stosunku do nauczania, rozpoczął gruntowną naukę materializmu historycznego, podjął samokształcenie marksistowskie. Siłą rzeczy podręczniki z r. 1947 nie mogły już wystarczać, podobnie jak nie wystarczał dawny, przejściowy program. I dlatego spodziewaliśmy się, że nowe wydania podręczników, choć niezupełnie zgodne z programem, będą jednak realizować główne postulaty materializmu dziejowego, zwłaszcza że wskazówki w tym kierunku możemy znaleźć w krytyce naszych podręczników zamieszczonej przez radzieckiego nauczyciela historii N. Dajri w nr 4 Вопросы Истории z r. 1949.

W niniejszych „uwagach" pragnę zastanowić się przeto nad dostosowaniem *Podręcznika historii starożytnej* pod red. M. H. Serejskiego do zasad materializmu dziejowego oraz do możliwości wyzyskania go przez nauczyciela do realizacji programu, mimo iż książka nie jest dostosowana do programu.

W wyżej wspomnianej krytyce autor jej tak pisze o I wydaniu omawianego podręcznika:

„Podręcznik dla kl. VI zaczyna historię ludzkości od Egiptu, czyli opuszcza formację społeczno-gospodarczą gminy pierwotnej. Egipt i Babilon nie są pokazane jako państwa oparte na niewolnictwie"[1]).

W wydaniu z r. 1949 formacja wspólnoty pierwotnej została uwzględniona, jednak jako „wstęp", drobnym drukiem i niezmiernie ogólnikowo. Podział na okresy dzikości, barbarzyństwa nie występuje i cała ta formacja w opracowaniu podręcznika wydaje się drugoplanowym, mniej ważnym w rozwoju ludzkości etapem. Chronologiczne jej ramy również nie zostały nakreślone, uczeń może sądzić, że trwała ona krótko. Sądzę, że tego rodzaju potraktowanie formacji wspólnoty pierwotnej nie jest słuszne i że należy opracować ją zgodnie z zasadami dialektyki w całości rozwoju procesu dziejowego, z uwzględnieniem zmian ilościowych i jakościowych, w oparciu o pewne fakty konkretne, zanim użyjemy uogólnień podkreślających prawidłowości.

Jak przedstawia się zagadnienie niewolnictwa w nowym wydaniu podręcznika? O problemie tym w wydaniu z r. 1947 N. Dajri tak pisze: „Autorzy jaskrawo charakteryzują ciężkie położenie niewolników w Grecji i Rzymie, wyjaśniają, dlaczego praca niewolnicza stała się niedogodna i jak wytworzył się kolonat. Opowiadają też o powstaniu Spartakusa, lecz mimo to nie wykrywają i nie ukazują, że walka niewolników przeciw ich właścicielom była rażącym przeciwieństwem w społeczeństwie rzymskim określającym cały bieg jego rozwoju. Stąd niewłaściwe wytłumaczenie pochodzenia władzy cesarskiej, niewłaściwe wytłumaczenie upadku cesarstwa rzymskiego tylko wskutek podbojów barbarzyńskich; nie ukazana została rewolucja niewolników jako główny czynnik upadku Rzymu, państwa właścicieli niewolników"[2]).

W nowym wydaniu w rozdziale *Egipt* dodano krótką wzmiankę o położeniu niewolników, o chłopsko-niewolniczych powstaniach (str. 13). Uległo zmianie omówienie powstania państwa egipskiego i genezy władzy faraona. Autorzy jako punkt wyjścia wzięli rozpad gminy pierwotnej, wskazali moment tworzenia się klas i własności prywatnej, ukazali związek warunków gospodarczych z kształtowaniem się państwa. Wydaje mi się jednak, że za mało jest ciągle jeszcze uwydatniana praca niewolników przy wielkich poczynaniach architektonicznych i przy nawodnieniu, i zbyt słabo zaakcentowana ograniczoność klasowa egipskiej kultury.

---

[1]) Вопросы Истории 1949, nr 4, str. 100.
[2]) Tamże, str. 100.

Podobnie w rozdziale *Państwo Babilońskie* nie występuje wyraźnie rola kodeksu Hamurabiego, który bronił praw właścicieli niewolników; stwierdzenie, że kodeks ów „usunął samowolę" (str. 26), wymaga więc wyraźnego komentarza. Dodanie § 199 o karze za zranienie niewolnika i kilku zdań o położeniu niewolników w Babilonie nie tłumaczy dokładnie kwestii niewolniczej w Babilonie.

W rozdziale *Grecja Homerowa,* podobnie jak w rozdziale *Początki Rzymu i czasy podboju,* uwzględnione zostały tematy: rozpad rodu, tworzenie się klas i własności prywatnej. Można więc przy pomocy konkretnych wiadomości historycznych wyrobić w uczniach przekonanie o pewnych prawidłowościach towarzyszących przejściu od komuny pierwotnej do ustroju niewolniczego.

O niewolnikach mówi się w nowym podręczniku dużo, znacznie więcej niż w wydaniu z r. 1947. *W Grecji Homerowej* autorzy piszą o kobietach-niewolnicach kupowanych lub zdobywanych na wojnach (str. 52) oraz charakteryzują stosunek pana do niewolnika; podobnie, omawiając Rzym pierwotny w rozdziale *Niewolnicy,* autorzy przedstawiają położenie niewolników. Brak tu jednak podkreślenia cech niewolnictwa patriachalnego, niewolnictwa w jego początkowym stadium. Brak ten powoduje, iż w następnych momentach omawiania zagadnienia niewolnictwa rozwój jego występuje fragmentarycznie, bez mocnego powiązania jednych etapów z drugimi (niewolnicy w Grecji w okresie kolonizacji, str. 70; różnice między niewolnictwem w Sparcie i Atenach, rozkwit ustroju opartego na niewolnictwie w Atenach V wieku, str. 102).

Niewolnikom w Rzymie najwięcej miejsca poświęca podręcznik w rozdziale omawiającym położenie Rzymu po wojnach punickich. Ujęcie tematu nie uległo zmianie w porównaniu z opracowaniem w I wydaniu. Jest ono interesujące, są w nim dobre przykłady, brak jednak całości procesu, brak stopniowego rozwoju instytucji niewolnictwa.

Znacznie dokładniej natomiast podane są rewolucje niewolnicze: dodany został rozdział o rewolucjach na Sycylii w r. 136 i w Pergamonie w r. 132, lecz Spartakusowi poświęcono rozdział tylko trzystronicowy. Jednak mam wrażenie, że rewolucje niewolnicze w ujęciu podręcznika ciągle jeszcze są zaledwie jednym z wielu równorzędnych czynników upadku Rzymu, nie zaś czynnikiem decydującym. Nie podkreślili też autorzy wyraźnie sprzeczności w ustroju niewolniczym. Przejrzenie tego jednego zagadnienia doprowadziło mnie do przekonania, że niewątpliwie podręcznik ten nie jest jeszcze przykładem książki opartej na materializmie historycznym, pomimo że autorzy zrobili już wyraźny krok naprzód na tej drodze.

Jak przedstawia się zagadnienie, w jakim stopniu podręcznik ten uwzględnia i realizuje program i jak dalece może być pomocny przy realizowaniu tego programu w klasie V stopnia podstawowego i kl. VIII stopnia licealnego?

Klasa V. Celem nauki dziejów starożytnych będzie zrozumienie przez dzieci, jak żyli ludzie w gminach pierwotnych, jak tworzyły się, rozwijały i rozpadały państwa oparte na niewolnictwie *(Program. Uwagi met.*, str. 164).

Biorąc pod uwagę wskazanie metodyczne przy nauczaniu historii w klasie V, że podstawą zdobywania wiedzy przez ucznia jest przystępny wykład, a raczej objaśnienie nauczyciela, podręcznik może spełnić rolę pomocniczą w osiągnięciu tego celu, mianowicie: odpowiednio wybrane rozdziały przez nauczyciela doskonale zilustrują rozwój stosunków produkcji i współzależności gospodarczo - społecznej (przykład: życie niewolników w społeczeństwach starożytnych i warunki bytu ich właścicieli). Dobrany pod kontrolą nauczyciela materiał może posłużyć za lekturę w klasie bądź, w niewielkich partiach, za pracę w domu. Posługiwanie się omawianym podręcznikiem, jako stałą podstawą w zdobywaniu przez ucznia wiedzy, wydaje mi się trochę niebezpieczne, bo język i forma nie są przystosowane do możliwości dziecka w wieku lat 10 — 11. Wielką rolę, jak zawsze przy nauczaniu historii, spełnić mogą ilustracje. Szkoda tylko, że jest ich w podręczniku mało i że nie są ułożone zagadnieniowo, więc tylko wytrawny dydaktyk przy stosunkowo dużym nakładzie pracy przygotowawczej potrafi z nich zbudować tematyczną całość. Mapy wobec wycinkowej formy (tylko Italia i Grecja) i jednolite w barwie na tym poziomie nauczania nie mają zastosowania. Mówiąc nawiasem, wyobraźni dziecka w klasie V odpowiada mapa półkuli świata, gdzie będzie oznaczone miejsce, o którym w danej chwili się uczy.

Klasa VIII. Podręcznik do pewnego stopnia rozszerzył i dostosował materiał rzeczowy do wymagań programu kl. VIII — występuje to wyraźnie w partiach materiału z zakresu stosunków gospodarczych i społecznych, pozostawił jednak wyraźne luki w zakresie dziejów starożytnego Wschodu: Indie, Chiny są zupełnie pominięte, jak również nie wystarczający jest materiał rzeczowy z dziejów politycznych państw Egiptu, Mezopotamii, Fenicji i Persji. Bardzo pobieżnie potraktowano okres rozkładu cesarstwa rzymskiego, a właściwie nie uwzględniono rozdziału programu V, punkt 2. kryzys polityczno - ustrojowy Rzymu w III w., punkt 4. plemiona germańskie na obszarach Europy zachodniej, 5. upadek cesarstwa rzymskiego (bardzo krótka wzmianka), 6. próby odbudowy mo-

carstwowości rzymskiej. Ponadto układ i zestawienie materiału rzeczowego są bardzo często rozbieżne z układem programu. Program na poziomie licealnym budowany jest w oparciu o zasady historycznego materializmu, ujmuje procesy społeczno - gospodarcze jako podbudowę, procesy polityczno - ustrojowe i kulturalne jako nadbudowę podkreślając ich współzależność (Uwagi metodyczne, str. 171). Zestawienie materiału rzeczowego w podręczniku nie uwzględnia wyraźnie budowy programu, stara się jedynie dać pewien zasób wiadomości z podbudowy i nadbudowy, a rolą nauczyciela powinno być należyte uporządkowanie i zestawienie tego materiału przez odpowiednie pokierowanie pracą ucznia przy korzystaniu z podręcznika (przykład: stawianie konkretnych pytań, na które uczeń znajdzie odpowiedź przy pomocy podręcznika w domu).

W osiągnięciu celu poznawczego wysuniętego w programie (Program, Cele nauczania, str. 3) wyżej omawiany podręcznik w znacznym stopniu spełni swoją rolę, ale pod kontrolą nauczyciela. W podręczniku bowiem nie przeprowadzono rozwoju przemian podbudowy i nadbudowy i nie wykazano ich współzależności, dlatego też przy realizowaniu obowiązującego programu wyżej omawiany podręcznik może oddać dużą pomoc tylko nauczycielowi znającemu podstawy materializmu dziejowego. Autorzy nie uwzględniają periodyzacji dziejów według formacji społeczno - ekonomicznych; w rozdziale wstępnym mówi się raczej tylko o różnych sposobach obliczania czasu i w konkluzji uwzględnia się podział na naszą erę i okres przed naszą erą.

W tymże rozdziale wstępnym, punkt *Najstarsze państwa starożytne*, występuje wyraźna rozbieżność z programem w poglądzie na znaczenie dziejów Chin i Indii w nauczaniu historii. Autorzy podręcznika piszą na str. 4: „W podręczniku niniejszym opuszczone zostały dzieje Indii i Chin jako państw, które z powodu wielkiego oddalenia od nas nie wywarły tak wielkiego wpływu na kształtowanie się naszego życia, jak pozostałe, a zwłaszcza Grecja i Rzym". Tymczasem program już w klasie V wprowadza krótkie wiadomości o Indiach i Chinach, a w kl. VIII rozbudowuje je systematycznie i stosunkowo obszernie, zaś w klasach następnych prowadzi naukę o dziejach krain Dalekiego Wschodu poprzez czasy średniowieczne i nowożytne wychodząc z założenia, że należy dzieje ludzkości poznawać w światowym zasięgu, by mieć szeroką możliwość badania prawidłowości dziejowych. Mimo iż podręcznik właściwie nie odpowiada warunkom programu, jest jednak pozytywnym osiągnięciem, daje dużo materiału rzeczowego, ujętego w dobrą formę językową, z dużym odczuciem i znajomością dziejów starożytnych.

JANINA SCHOENBRENNER

MANIFEST KOMUNISTYCZNY K. MARKSA I F. ENGELSA W PRAKTYCE NAUCZANIA HISTORII W SZKOLE

Lekcje na temat *Manifestu Komunistycznego* w klasach IV, VII i XI, a więc na poziomie trzech cyklów nauczania historii w szkole, rozpatrywać będę w ścisłym związku z celami poznawczymi kształcącymi i wychowawczymi programu historii w ogóle uwzględniając materiał programowy danej klasy.

Zadaniem nauczyciela jest więc zgodnie z założeniami programu doprowadzić młodzież do poznania genezy i treści *Manifestu Komunistycznego* w łączności z dziejami danego okresu, do zrozumienia, iż dokument ów powstał w okresie rozwoju formacji kapitalistycznej, był więc wyrazem stosunków gospodarczych i społecznych epoki oraz stosunków politycznych i ideologicznych z ekonomiczno-społecznej podbudowy wyrosłych i na nią oddziaływających (punkt *a* celów „poznawczych" programu).

.Młodzież powinna sobie zdawać sprawę zarówno z historycznego znaczenia *Manifestu* (znaczenie w danej epoce dziejowej), jak i z aktualnego jego znaczenia. Należy tak lekcje prowadzić, aby uczeń rozumiał, że idee głoszone przez autorów *Manifestu* dziś są realizowane w pierwszym na świecie kraju socjalistycznym, Związku Radzieckim, oraz w krajach demokracji ludowej, wśród których nacisk położymy na własny nasz kraj, na Polskę (punkt *b* „celów kształcących" i punkt *2-a* „celów wychowawczych").

Prace nad *Manifestem Komunistycznym* dają nam doskonałą sposobność do głębszego poznania i przemyślenia przez młodzież zasad socjalizmu naukowego, zwłaszcza zasad materializmu historycznego. Analizując *Manifest* wskazujemy uczniom dialektyczne ujmowanie procesów historycznych, sprawdzamy, czy terminy naukowe spotykane w tekście używane są przez młodzież właściwie, zaznaczamy wyraźnie cytaty, w których zawarte są w ogólnym zarysie podstawy ekonomiki marksistowskiej oraz nauki o państwie (punkt *a* i *b* „celów kształcących").

Na lekcjach poświęconych *Manifestowi Komunistycznemu* realizujemy również cele wychowawcze programu, prowadzimy z młodzieżą dys-

kusje nad zagadnieniami: stosunku do pracy, ówczesnego położenia klasy robotniczej, tworzenia się klasy i partii klasy robotniczej, pojęcia własności burżuazyjnej i własności socjalistycznej, sprawy wychowania i wykształcenia klasowego, sprawy ojczyzny i solidarności międzynarodowej proletariatu. Do tego rodzaju dyskusji nauczyciel musi być sam przygotowany: musi wiedzieć, do jakich wniosków aktualnych ma młodzież doprowadzić. W naszych warunkach, w warunkach społeczeństwa, które niedawno weszło na drogę budowania socjalizmu, w którym mocne są jeszcze wpływy ideologii burżuazyjnej, dyskusje takie mają niezmiernie ważne znaczenie i musimy sobie jasno uświadomić, jak odpowiedzialna jest tutaj nasza rola.

Oczywiście, wszystkie wyżej omówione cele w pełni dadzą się zrealizować dopiero z najstarszymi uczniami w klasach XI. Jednak od klasy IV zaczynamy prace przygotowawcze, tak aby w ostatniej klasie móc naprawdę zadanie wykonać. Możliwe to będzie tylko z młodzieżą, która poprzez lekcje historii, od najmłodszej klasy poznawała przeszłość w ujęciu materializmu dziejowego, która rozumie rolę walki klas i zna konkretne fakty historyczne z dziejów walk klasowych różnych formacji, orientuje się w istocie formacji społeczno-gospodarczych, rozumie związek między podbudową i nadbudową. Dlatego też musimy przemyśleć dwie sprawy:

1) jakie przygotowanie musi mieć nauczyciel, aby należycie wypełnić swe obowiązki przy nauczaniu *Manifestu Komunistycznego* w szkole i
2) co i jak należy podać uczniom w klasach IV, VII i XI.

1. Każdy nauczyciel, nie tylko nauczyciel historii, musi znać dokładnie całość *Manifestu Komunistycznego*, musi przemyśleć jego idee, stanowią one bowiem podstawę poglądu na świat klasy robotniczej, na nich buduje się ideologia, do zrozumienia i przyjęcia której przygotowujemy młodzież we współczesnej szkole polskiej. Łatwym, popularnym przewodnikiem dla przestudiowania treści *Manifestu* jest artykuł Ż. Kormanowej *W stulecie Manifestu Komunistycznego* („*Wiadomości Historyczne*" 1948, nr 3).

Jednak nauczyciel historii oprócz znajomości treści *Manifestu* powinien znać i jego genezę. Przede wszystkim pomoże nam w tym praca F. Engelsa *Przyczynek do historii Związku Komunistów*, wyd. w *Dziełach Wybranych* K. Marksa, t. II, str. 10. Można też sięgnąć do książki J. Freville *Twórcy socjalizmu naukowego*, E. Wołgin *W stulecie Manifestu Komunistycznego* („*Myśl Współczesna*", 1948, nr 11/12), F. Fiedler *Sto lat Manifestu Komunistycznego* („*Nasze Drogi*", 1948, nr 7). Nauczyciele znający język rosyjski znajdą wiele ciekawych wiadomości o genezie *Manifestu* w artykule E. Kandel *Przyczynek do historii wydania*

Manifestu Partii Komunistycznej w «Вопросах Истории» 1948, nr 10, Szkolne ujęcie tego tematu drukuje «Преподавание истории» 1949, w nr 5, M. W. Kognowicka *Manifest Komunistycznej Partii K. Marksa i F. Engelsa* (opracowanie metodyczne dla nauczycieli szkoły średniej). Wreszcie gruntownej analizie trzeba poddać wstępy F. Engelsa do poszczególnych wydań *Manifestu Komunistycznego*. Zebranie materiału rzeczowego i przemyślenie ujęcia tematu w poszczególnych pracach o *Manifeście* stanowi pierwszą część naszego przygotowania. W drugiej części musimy zastanowić się: 1) z jakim zasobem wiadomości uczeń przyjdzie na daną lekcję, co ma powtórzyć, 2) jaki materiał podamy na lekcji, 3) jak to zrobimy, 4) jakich wyników będziemy od ucznia wymagać na najbliższej lekcji, 5) do czego wiedza o *Manifeście* ma posłużyć uczniowi na dalszych lekcjach historii i na lekcjach nauki o Polsce.

W dalszym ciągu tego artykułu podam próby rozwiązania tego zagadnienia w postaci projektów lekcji na 3 poziomach. Projekty te są wynikiem ćwiczeń dydaktycznych prowadzonych: 1) na centralnym kursie historii w lecie r. 1949 w Szklarskiej Porębie oraz 2) w zespołach terenowych ośrodka historii Okręgu Szkolnego Warszawskiego w Mławie, Żyrardowie i Mrozach; lekcje stanowią pewien dorobek pracy zespołowej nauczycieli różnych środowisk zarówno wiejskich jak miejskich, fabrycznych, wielkomiejskich i małomiasteczkowych. W toku dyskusji podkreślane było zawsze, iż wszelkie tematy odnoszące się do historii ruchu robotniczego, do socjalizmu, o wiele łatwiej prowadzić w ośrodkach robotniczych niż w ośrodkach wiejskich. Dziecko Łodzi, Żyrardowa, Zagłębia Węglowego przynosi z życia wiele wiadomości, na których nauczyciel może się oprzeć nawet w najmłodszych klasach. O wiele trudniejsze zadanie ma nauczyciel w szkole wiejskiej, w której różne zjawiska i fakty trzeba tłumaczyć w sposób obrazowy, konkretny, nawiązując do przejawów życia wiejskiego. Dlatego też byłoby pożądane, aby w ślad za ową pierwszą próbą projektów lekcji o *Manifeście Komunistycznym* nadeszły do redakcji *Wiadomości Historycznych* projekty i protokoły „żywych lekcji", prowadzonych w szkołach różnych środowisk, wraz z uwagami nauczyciela co do trudności, jakie spotkał i jakimi sposobami usiłował je rozwiązać.

KLASA IV

W programie klasy IV *Manifest Komunistyczny* występuje wśród podpunktów lekcji 53 *Karol Marks i Fryderyk Engels*. Dzieci uczyły się już o przewrocie przemysłowym w Anglii (lekcja 46) i wiedzą o zmianach, jakie zastosowanie maszyny parowej wprowadziło do spraw gospodarczych *(Jak pracowali ludzie przed i po wynalezieniu maszyny parowej)* i do stosunków społecznych *(Robotnicy, kapitaliści)*. Z lekcji 49

(w Królestwie Polskim) wiedzą o tworzeniu się ośrodków tkackich w Łodzi i w Żyrardowie. Toteż można zadać jako przygotowanie do lekcji 53 powtórzenie:

1) życie robotników przed stu laty (praca w fabryce, ciężkie warunki, praca kobiet i dzieci, mieszkanie, pożywienie robotnika);

2) życie kapitalistów (pałace, tryb życia właściciela fabryki, życie jego dzieci, z czyjej pracy żyli kapitaliści).

Po przeprowadzeniu powtórzenia, w którym w sposób dostępny dla umysłu małego ucznia ujęte będzie pojęcie wyzysku kapitalistycznego, nauczyciel podkreśli prawidłowość epoki: tak było nie tylko w Anglii, tak było wszędzie, gdzie tworzyły się fabryki należące do kapitalistów, i opowie o próbach walki robotników z wyzyskiem (niszczenie maszyn, strajki, żywiołowe powstania). Tutaj trzeba podkreślić, iż niszczenie maszyn nie prowadziło do celu i zaznaczyć brak porozumienia między robotnikami, brak partii (początki ruchu robotniczego). Dalej nauczyciel opowie o utworzeniu się takiej partii (Związek Komunistów — partia międzynarodowa) i poda pokrótce wiadomości z życia K. Marksa i F. Engelsa, zawieszając jednocześnie ich portrety. Ci dwaj ludzie napisali dla Związku Komunistów program postępowania, nazwany *Manifestem Komunistycznym*. Pokażemy dzieciom polskie wydanie *Manifestu* mówiąc, gdzie i w jakim języku ukazało się pierwsze wydanie. Od tej pory ta mała książeczka została przetłumaczona na języki różnych narodów świata. Bo Karol Marks i Fryderyk Engels uczyli w niej robotników jak mają zorganizować partie, jak wystąpić przeciwko kapitalistom, nie wchodzić z nimi w układy, bo pomiędzy robotnikami i kapitalistami nie może być zgody. Robotnicy sami odbiorą fabryki, kopalnie i ziemię kapitalistom, przez rewolucję obejmą władzę i utworzą własne socjalistyczne państwo. Ale, aby to się stało, robotnicy różnych krajów muszą się ze sobą porozumiewać i pomagać sobie w walce z kapitalistami. Tutaj zawiesimy przygotowany uprzednio napis *„Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!"*. Napis ten dzieci zwykle już znają, na naszej lekcji dowiedzą się więc, kiedy i kto go sformułował. Na zakończenie powiemy, że obaj twórcy *Manifestu* byli przeciwnikami wszelkiego ucisku, dlatego też oburzał ich fakt rozbioru Polski, porozumiewali się z emigrantami polskimi i twierdzili, że powinna istnieć wolna, ludowa Polska.

Treść tej lekcji dzieci zanotują w formie krótkich odpowiedzi na pytania nauczyciela: np. „Jak bronili się robotnicy przed wyzyskiem?", „Dlaczego nie mogli wtedy polepszyć swego położenia?", „Co to był Związek Komunistów?", „Co napisali K. Marks i F. Engels?", „Czego uczyli robotników całego świata w *Manifeście?*", „Co sądzili Marks i Engels o sprawie Polski?"

Wymagamy w wyniku tej lekcji, aby dzieci pamiętały, kto i kiedy napisał *Manifest Komunistyczny*, czego uczyli się robotnicy czytając *Manifest*.

Nawiązujemy do wiadomości tych w lekcjach: 1) 54 — gdy mówiąc o dniach czerwcowych 1848 powiemy, iż robotnicy zrozumieli wówczas, że nie należy walczyć wspólnie z kapitalistami, lecz przeciwko nim, gdyż tylko obalenie władzy kapitalistów da prawdziwą wolność ludziom pracy. 2) 59 — gdy pokażemy dzieciom działalność I Międzynarodówki. 3) 60 — przy omawianiu walk proletariatu paryskiego na barykadach Komuny. Tu podkreślimy udział Polaków w myśl hasła solidarności międzynarodowej proletariatu. 4) 61—63 — gdy mówić będziemy o niszczeniu maszyn w Łodzi i o konieczności stworzenia w Polsce partii robotniczej opartej na wskazaniach *Manifestu*. 5) 64 — gdy przedstawimy pracę Lenina nad stworzeniem partii marksistowskiej w Rosji. 6) 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73 i w temacie VIII, w poszczególnych tematach lekcyjnych tłumaczymy, iż obok ludzi, którzy chcieli postępować zgodnie ze wskazaniami Marksa *Manifestu Komunistycznego)*, walczyć z kapitalistami i przez rewolucję budować socjalizm byli inni, którzy nazywali siebie również „socjalistami", lecz pragnęli utrzymać stosunki kapitalistyczne, przeciwni byli rewolucji. Pokażemy walkę tych dwu obozów: socjalistycznego i burżuazyjnego w całym świecie, walkę, w której na czele socjalistów w końcu XIX wieku stanęła rewolucyjna partia bolszewików, a później Związek Radziecki.

W temacie X, który właściwie realizuje krótki program nauki o Polsce współczesnej, stale nawiązywać będziemy do wiadomości dzieci o położeniu robotników przed stu laty, zestawiając z sytuacją klasy robotniczej w Polsce Ludowej, do wskazań Marksa i Engelsa, realizowanych obecnie.

W ten sposób wypełnimy postulat aktualizacji na lekcjach historii, zgodnie z zasadami metodologii historii i dydaktyki[1]).

KLASA VII

Manifest Komunistyczny występuje w tej klasie właściwie bardzo podobnie ujęty jak w kl. IV. Lekcja 2 zatytułowana *„Karol Marks i Fryderyk Engels"* dzieli się na podpunkty *„Wiadomości biograficzne. K. Marks i F. Engels w szeregach Związku Komunistów. Manifest Komunistyczny r. 1848. Czego uczyli i jakie mieli znaczenie K. Marks i F. Engels, twórcy socjalizmu naukowego"*.

Wiadomości klasy IV zostają po trzech lekcjach pogłębione i poszerzone. Uczeń ma nie tylko rozpoznać na portretach Marksa i Engelsa

[1]) patrz art. „O właściwe pojmowanie aktualizacji". *Wiadomości Historyczne* nr 5/49.

i wiedzieć, że byli oni przywódcami ruchu robotniczego przed 100 laty, uczeń powinien znać ich biografię. Dalej sama wiadomość, że w r. 1847 istniał Związek Komunistów musi zostać poszerzona przez wiadomości o genezie Związku. Nie poprzestaniemy też na ogólnym sformułowaniu istoty treści *Manifestu*, młodzież powinna wiedzieć i rozumieć: czego *Manifest* uczył i jakie miał w danej epoce znaczenie, wreszcie należy wyjaśnić, co znaczą słowa „socjalizm naukowy", którego twórcami byli K. Marks i F. Engels. Z jakim przygotowaniem uczeń powinien przyjść na ową lekcję. Określają to wyniki nauczania kl. VI (str. 57—61, program historii). Lekcja o *Manifeście* odbędzie się w normalnej kl. VII zaraz na początku roku szkolnego. Z klasy VI uczeń wyniesie wiadomości o rozwoju przemysłu i handlu i o stosunkach na wsi w okresie 1815—1848 w Anglii, Francji, Niemczech i Polsce pod zaborami, o położeniu ludności wiejskiej i proletariatu miejskiego, drobnomieszczaństwa i burżuazji, o dążeniach czartystów w Anglii, o rewolucjach burżuazyjnych.

Uczniowie uczyli się o socjalizmie utopijnym i trzeba im te wiadomości przypomnieć, gdyż napewno ten temat, trudny do zrozumienia dla kl. VI, uległ zapomnieniu i warto go jeszcze raz ze starszymi o rok uczniami omówić. Toteż poprzedzimy lekcję drugą lekcją powtórzeniową według następującego planu:

1) Przypomnij zmiany gospodarcze, które sprawiły, iż burżuazja zdobywała w różnych krajach władzę polityczną.
2) Przypomnij znane ci rewolucje burżuazyjne i treść Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela.
3) Jaka klasa społeczna nazywa się burżuazją? drobnomieszczaństwem? proletariatem? Co rozumiesz przez słowo „kapitał", „kapitalista", „kapitalizm" [1]).
4) W którym kraju rozwinął się najpierw kapitalizm i dlaczego?
5) Jakie zmiany następowały w życiu wsi pod wpływem rozwoju kapitalizmu?
6) W których krajach feudalizm utrzymywał się jeszcze w połowie XIX w.?
7) Jakie braki ustroju kapitalistycznego dawały się zaobserwować w I połowie XIX wieku?
8) Kto przeprowadzał krytykę stosunków kapitalistycznych?
9)) Jak chcieli przebudować świat socjaliści utopijni?
10) Dlaczego projekty ich były nie do zrealizowania?
11) Dlaczego nazywamy ich „utopistami"?
12) Cechy ówczesnego ruchu robotniczego.

[1]) Pojęcia te trzeba na tym poziomie konkretyzować i nie wymagać ich definicji.

Po przeprowadzeniu powtórzenia i zbadaniu, co uczeń rozumie przez różne terminy, polecimy młodzieży zapoznanie się z biografiami K. Marksa i F. Engelsa, które łatwo jest znaleźć w prasie i w różnych broszurkach. Następną lekcję zaczniemy od krótkiego zreferowania przez ucznia owych biografii i przejdziemy do wykładu nauczyciela o genezie *Manifestu* według następującego planu:

a) utworzenie się Związku Sprawiedliwych i jego przekształcenie się w Związek Komunistów,
b) skład społeczny Związku Komunistów, jego międzynarodowy charakter i hasła,
c) poglądy Marksa i Engelsa, ich wpływ na Związek Komunistów,
d) jak powstał program Związku Komunistów — *Manifest Komunistyczny*.

Uczniowie w czasie lekcji notują treść wykładu nauczyciela na luźnych kartach, aby następnie wspólnie ułożyć plan w zeszycie.

Sądzę, że całość lekcji uda się rozplanować w następujący sposób:

a) biografia K. Marksa i F. Engelsa — 15 minut,
b) wykład nauczyciela — 20 minut,
c) wspólne przygotowanie notatki-planu — 10 minut.

DWIE NASTĘPNE LEKCJE poświęcimy na zapoznanie klasy z tekstem *Manifestu*. Ponieważ czytanie całości z młodzieżą w wieku lat 14, 15 wydaje mi się niemożliwe, sądzę, że należałoby mieć wypisy ważniejszych wyjątków I i II rozdziału *Manifestu* tak, aby każdy uczeń miał egzemplarz wypisów przed sobą. Stąd też nauczyciel musi dokonać wyboru cytatów, by mógł ustalić, co trzeba z uczniami przeczytać. W braku wypisów uczniowie powinni mieć teksty *Manifestu Komunistycznego*, wyd. „Książka", 1949, konieczne tu jest jednakowe wydanie, gdyż różny układ tekstu, odmienne strony wywołują zawsze zakłócenie normalnego toku lekcyjnego. Ponieważ jednak szukanie cytatu w kl. VII, nawet przy jednolitym wydaniu, sprawia uczniom trudności, dlatego wypisy wydają mi się dużym ułatwieniem w organizowaniu pracy ucznia. Lekcję prowadzimy metodą wykładu (podawanie językiem uczniów treści *Manifestu)* przeplatanego czytaniem cytatu i rozmową objaśniającą; najważniejsze punkty pracy uczniowie mają zapisane przed zaczęciem wykładu na tablicy i wpisane do zeszytu.

a) Walka klas jako motor rozwoju społeczeństwa.
b) Co mówi *Manifest Komunistyczny* o powstaniu burżuazji, o jej roli w okresie napisania *Manifestu* i o przyszłości burżuazji.
c) Co mówi *Manifest Komunistyczny* o proletariacie: 1) o jego walce z burżuazją do r. 1847, 2) o tworzeniu się partii robotniczej i jej zadaniach w przyszłości.

Zakładam bowiem, że w kl. VII lektura *Manifestu* powinna dać młodzieży zrozumienie genezy proletariatu, jego roli jako klasy rewolucyjnej,

poznanie programu walki partii robotniczych z burżuazją. Inne cele (wymienione na wstępie) dadzą się realizować na tym poziomie w sposób bardzo uproszczony, w oparciu o konkretne przykłady zaczerpnięte z historii i życia aktualnego.

Pod dyskusję kolegów podaję wybór wyjątków z *Manifestu Komunistycznego* dokonany przez zespół nauczycieli historii w Żyrardowie, według wyd. „Książka i Wiedza", 1949.

1) Wstęp do *Manifestu.*

Po odczytaniu nauczyciel wytłumaczy poszczególne jego części, wspólnie z uczniami scharakteryzuje obóz reakcji sprzymierzony przed 100 laty przeciw komunistom.

Tutaj z klasą VII możemy już przeprowadzić aktualizację, zwłaszcza jeżeli uczniowie sami ją wysuną. Walka klasowa proletariatu o obalenie kapitalizmu dzisiaj jeszcze trwa, lecz w zupełnie zmienionych warunkach, w epoce imperializmu i rewolucji socjalistycznej. Proletariat nie walczy jednak dziś samotnie ale w sojuszu z pracującym chłopstwem, na czele narodów zależnych i kolonialnych oraz olbrzymiego frontu pokoju.

Przechodzimy następnie do omówienia I rozdziału *Manifestu*: *„Bourgeois a proletariusze"* zaczynając od słów:

2) „Historia wszelkiego społeczeństwa dotychczasowego jest historią walk klasowych..." do słów „...wspólną zagładą walczących klas" (str. 28).

Nauczyciel poleca uczniom przypomnienie faktów historycznych z dziejów walk klasowych. Jest to dobra okazja do sprawdzenia, co młodzież zapamiętała z nauki historii w klasie V i VI. Jeśli klasa mało pamięta, zadamy do domu zebranie wiadomości dla konkretnego wytłumaczenia ogólnego ujęcia procesu historycznego sformułowanego w podanym wyżej wyjątku. Można tu podzielić klasę na grupy i przeprowadzić powtórzenie zespołowo. Dalej następuje wykład, w którym nauczyciel przedstawia genezę burżuazji i podkreśla jej rolę rewolucyjną przy burzeniu stosunków feudalnych:

3) „Burżuazja nie może istnieć bez nieustannego rewolucjonizowania narzędzi produkcji, a więc stosunków produkcji, a więc całokształtu stosunków społecznych" (str. 31).

Ten cytat trzeba wyjaśnić sprawdzając, co uczeń rozumie przez „narzędzia produkcji", „stosunki społeczne" i podając fakty konkretne dowodzące, iż zmiana stosunków produkcji wywołuje zmianę stosunków społecznych.

Po scharakteryzowaniu ogólnoświatowych zmian gospodarczych i kulturalnych epoki kapitalistycznej przeczytamy i objaśnimy cytat:

4) „Burżuazja podporządkowała wieś panowaniu miasta... aż do słów „...że takie siły wytwórcze drzemią w łonie pracy społecznej".

Następnie nauczyciel wyjaśni konieczność upadku stosunków feudalnych, które hamowały rozwój sił wytwórczych i stosunków produkcyjnych i musiały ustąpić kapitalizmowi. Uczniowie uzasadnią ogólne twierdzenie podaniem znanych im z nauki historii faktów hamowania postępu przez ustrój feudalny, aby następnie rozpatrzyć sprzeczności ustroju kapitalistycznego. Posłuży do tego cytat:

5) „Burżuazyjne stosunki produkcji i komunikacji, burżuazyjne stosunki własności, nowoczesne społeczeństwo burżuazyjne, które wyczarowało tak potężne środki produkcji i komunikacji, podobne jest do czarnoksiężnika..." aż do słów „...burżuazja nie tylko wykuła oręż, który jej niesie zagładę; stworzyła także ludzi, którzy tym orężem pokierują — nowoczesnych robotników - proletariuszy". (str. 34—35).

Po wyjaśnieniu tego wyjątku uczniowie pokrótce powtórzą punkt b, nauczyciel sprawdzi przy tym, czy należycie go zrozumieli.

Punkt c rozpoczniemy od przypomnienia znanej uczniom genezy proletariatu i od przeczytania cytatu przedstawiającego warunki pracy robotników.

6) „Praca proletariuszy zatraciła na skutek rozpowszechnienia maszyn i podziału pracy wszelkie cechy samodzielności..." aż do słów „...Gdy wyzysk robotnika przez fabrykanta o tyle dobiegł końca, że robotnik otrzymuje w gotówce swoją płacę roboczą, rzucają się nań inne odłamy burżuazji — kamienicznik, sklepikarz, lichwiarz". (str. 35—36).

Wtedy następuje omówienie różnych faz walki proletariatu z burżuazją, przy czym uczniowie przypominają konkretne fakty. Nauczyciel przeprowadza scharakteryzowanie rewolucyjnej roli proletariatu przez objaśnienie cytatu:

7) „Spośród wszystkich klas, które są dziś przeciwstawne burżuazji, jedynie proletariat jest klasą rzeczywiście rewolucyjną..." aż do słów „...jest tego przemysłu nieodłącznym wytworem" (str. 38).

8) „Proletariusze nie mają nic swojego do zabezpieczenia, muszą natomiast zburzyć wszystko, co dotychczas zabezpieczało i ochraniało własność prywatną..." aż do słów „...rozprawić się przede wszystkim ze swoją własną burżuazją" (str. 39).

Kończąc doprowadzamy uczniów do wniosku, iż kapitalizm musi się skończyć, ustąpić miejsca socjalizmowi, podobnie jak w swoim czasie feudalizm został obalony przez kapitalizm. Należy w tym miejscu wytłumaczyć uczniom, że przejście do epoki socjalizmu połączone będzie z likwidacją wyzysku, podczas gdy kapitalizm zastąpił wyzysk feudalny przez wyzysk kapitalistyczny.

9) „Wraz z rozwojem wielkiego przemysłu usuwa się przeto spod nóg burżuazji sama podstawa, na której wytwarza ona i przywłasz-

cza sobie produkty. Wytwarza ona przede wszystkim swoich własnych grabarzy. Jej zagłada i zwycięstwo proletariatu są jednakowo nieuniknione" (str. 40).

W domu uczniowie powtórzą trzy punkty:

a) przedstawią na konkretnych przykładach walkę klas i rewolucję;
b) wyjaśnią poszczególne cytaty odnoszące się do roli i położenia burżuazji w połowie XIX wieku, wytłumaczą sprzeczności tkwiące w ustroju kapitalistycznym;
c) przedstawią konkretne fakty walki proletariatu z burżuazją i wyjaśnią poszczególne cytaty.

Rozdział II — *Proletariusze i komuniści* — omawiamy na następnej lekcji. Uczeń odpowie na pytanie, czym byli według *Manifestu* komuniści i jakie zadanie mieli do spełnienia. W tym celu nauczyciel przeczyta i objaśni następujące cytaty:

10) „Komuniści nie stanowią żadnej odrębnej partii w stosunku do innych partii robotniczych..." do słów „...Twierdzenia teoretyczne komunistów nie opierają się bynajmniej na ideach, na zasadach, wymyślonych lub odkrytych przez tego czy owego reformatora świata" (str. 41).

11) „Widzieliśmy już wyżej, że pierwszym krokiem rewolucji robotniczej jest wydźwignięcie proletariatu w klasę panującą..." do słów „...Publiczne bezpłatne wychowanie wszystkich dzieci. Zniesienie pracy fabrycznej dzieci w jej dzisiejszej postaci. Połączenie wychowania z produkcją materialną itd.".

Ostatni cytat musimy od razu tłumaczyć w łatwy, konkretny sposób. Uczniowie na pewno czynić tu będą zestawienie ze współczesnością, należy nimi umiejętnie kierować, tak aby aktualizacja nie przesłoniła nam głównego celu akcji — poznanie *Manifestu Komunistycznego* jako dokumentu danej epoki. Trzeba doprowadzić uczniów do przekonania, iż jeśli się ujmuje rozwój społeczny i chwilę współczesną w oparciu o marksizm - leninizm, to można przewidzieć ogólne drogi rozwoju społeczeństwa, jak to uczynili Marks i Engels i zaobserwować prawidłowości występujące w rozwoju ludzkości. Marksizm nazywamy socjalizmem naukowym, gdyż opiera się on na badaniu istniejących stosunków ekonomicznych, społecznych, politycznych i kulturalnych, nie tak jak utopijny socjalizm, którego przedstawiciele w oderwaniu od rzeczywistego życia snuli wizję przyszłości.

Z polemiki między komunistami a burżuazją proponuję omówienie z klasą VII wyjątków odnoszących się do zagadnienia własności.

12) „Wszystkie stosunki własności podlegały bezustannej zmienności historycznej..." do słów „...Stwarza ona kapitał, czyli własność,

która wyzyskuje pracę najemną, własność, która może pomnażać się jedynie pod warunkiem, że wytwarza nową pracę najemną, by ją na nowo wyzyskiwać" (str. 42).

13) „Przeraża was to, że chcemy znieść własność prywatną..." do słów „...Komunizm nie odbiera nikomu władzy przywłaszczania sobie produktów społecznych, odbiera jedynie władzę ujarzmiania cudzej pracy za pomocą tego przywłaszczenia" (str. 44).

Również proponuję omówienie wyjątku w sprawie ojczyzny i narodowości:

14) „Robotnicy nie mają ojczyzny..." do słów „...Wraz z przeciwieństwem klas wewnątrz narodu znika wzajemna wrogość narodów" (str. 44).

Przeprowadzimy tutaj rozmowę objaśniającą z uczniami, której poziom ściśle dostosujemy do umysłowych możliwości klasy.

Na zakończenie omówimy z klasą zagadnienie tworzenia się społeczeństwa bezklasowego, czytając cytat:

15) „Miejsce dawnego społeczeństwa burżuazyjnego z jego klasami i przeciwieństwami klasowymi zajmuje zrzeszenie, w którym swobodny rozwój każdej jednostki jest warunkiem swobodnego rozwoju wszystkich", (str. 49) i przeczytamy ostatnie zdanie *Manifestu:*

16) „Komuniści uważają za niegodne ukrywanie swych poglądów i zamiarów. Oświadczają oni otwarcie, że cele ich mogą być osiągnięte jedynie przez obalenie przemocą całego dotychczasowego ustroju społecznego. Niech drżą klasy panujące przed rewolucją komunistyczną. Proletariusze nie mają w niej nic do stracenia prócz swych kajdan. Do zdobycia mają cały świat. Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!"

W domu uczniowie przygotują odpowiedzi na pytania postawione na początku lekcji posługując się cytatami.

Piątą z kolei lekcję przeznaczymy na powtórzenie całości przerobionego materiału. W tym celu nauczyciel sprawdzi opracowane w domu zadania.

Podobnie jak w klasie IV, będziemy do *Manifestu Komunistycznego* stale wracać przy dalszych tematach klasy VII i nawiążemy do niego na lekcjach nauki o Polsce.

Z powyższego projektu wynika jasno, że jeśli uczeń ma istotnie zrozumieć treść *Manifestu,* to jedna godzina lekcyjna nie może na to wystarczyć. Wraz z dwiema lekcjami powtórzeniowymi przeznaczyłam na lekcję drugą (według programu kl. VII) 5 godzin.

KLASA XI

Nie mamy jeszcze nowego programu dla klasy XI, jednak na pewno *Manifest Komunistyczny* wystąpi w nim w łączności z szerokim tłem epoki, w której powstał.

Rozważania nad projektami lekcji o *Manifeście Komunistycznym* prowadzimy zawsze na zebraniach nauczycieli historii w dwu płaszczyznach:

a) dla klas XI w bież. roku, a więc dla młodzieży, która nie była jeszcze systematycznie prowadzona według zasad materializmu historycznego i

b) dla klas XI, które przerobią nowy program historii i będą miały nie tylko odpowiedni zapas należycie ujętej wiedzy historycznej, lecz jeszcze ponadto z lekcji „nauki o społeczeństwie" w X klasie wyniosą szereg pojęć ekonomiczno-społecznych i prawnych.

W bież. roku w klasach XI należy zastosować podobne metody, co w klasach VII. Właściwe rozpatrywanie tekstu *Manifestu Komunistycznego* poprzedzi wykład nauczyciela o powstaniu Związku Komunistów i o genezie samego *Manifestu*. Zaznaczymy tutaj wyraźnie zerwanie z utopizmem i kształtowanie się zasad naukowego socjalizmu.

Następnie, jeśli mamy do czynienia z klasą bardzo mało zaawansowaną w materializmie historycznym, przejdziemy do wysunięcia najważniejszych zagadnień postawionych przez *Manifest* i zwięzłego omówienia ich tak, aby młodzież zainteresować treścią *Manifestu*.

Uczniowie zanotują w punktach zagadnienia:

a) Walka klas podstawą rozwoju dotychczasowych społeczeństw.

b) Geneza i charakterystyka burżuazji.

c) Geneza proletariatu, jego rewolucyjna rola, program partii komunistycznej.

d) Polemika komunistów z burżuazją.

Na tym zakończymy pierwszą lekcję.

W dalszym ciągu proponuję następującą organizację pracy nad *Manifestem:* uczniowie w domu z lekcji na lekcję będą czytać odpowiednie części *Manifestu*, aby następnie w klasie odpowiedzieć przy pomocy cytatów na pytania stawiane przez nauczyciela, który będzie komentował tekst, wyjaśniał nieznane uczniom terminy i doprowadzał młodzież do wniosków notowanych następnie w zeszycie.

Na drugą z kolei lekcję o *Manifeście* uczniowie przeczytaliby wstęp i początek I rozdziału do końca 34 strony, aby móc opracować dwa pierwsze punkty planu. Na trzecią lekcję — druga część pierwszego rozdziału, na czwartą rozdział II, piątą i szóstą poświęcimy powtórzeniu treści i przedyskutowaniu nowych pojęć.

Przy pracy domowej uczniowie będą od razu gromadzić konkretne fakty historyczne dla potwierdzenia syntetycznych ujęć procesów historycznych przedstawionych w *Manifeście*. Klasa może być podzielona na zespoły przygotowujące materiał do analizy *Manifestu* z dziejów: Niderlandów, Anglii, Francji, Niemiec itd. Słabszym uczniom można ułatwić pracę domową przez postawienie dodatkowych pytań do poszczególnych punktów planu.

Z zaawansowaną klasą XI, która umie podchodzić materialistycznie do dziejów i zna zasady materializmu dialektycznego i historycznego, która w X klasie poznała ekonomikę 5 formacji gospodarczo-społecznych, a z nauki w kl. VI i VII wyniosła elementarne wiadomości o ruchu robotniczym i *Manifeście Komunistycznym*, będziemy postępować inaczej. Zaczniemy od przygotowanego w domu przez młodzież, przy pomocy podręczników i zeszytów z klas młodszych, powtórzenia zdobytych dawniej wiadomości na temat: *„Powstanie Związku Komunistów i geneza Manifestu"*. Następnie ogólne wiadomości klasy zostaną pogłębione przez referaty uczniów wcześniej zaplanowane i oparte na lekturze wyjątków z *Przyczynku do historii Związku Komunistów* F. Engelsa.

Na drugiej lekcji nauczyciel doda jeszcze wiadomości o genezie *Manifestu* i przejdzie do lektury tekstu przeczytanego uprzednio w domu przez uczniów według podanego im planu. Praca nad tekstem odbywać się będzie podobnie, jak w wypadku omówionym pod punktem *a*, nauczyciel będzie tu miał zadanie o wiele wdzięczniejsze, uczniowie sami wiele rzeczy będą tłumaczyć i sami wysuną różne zagadnienia. Jednak mimo to i tutaj lektura i komentowanie tekstu zajmie na pewno część drugiej oraz całą trzecią i czwartą lekcję. Klasa dobrze przygotowana z reguły jest bardziej tematem zainteresowana, stawia liczne pytania, aktualizuje i dyskutuje. W takiej klasie rola nauczyciela sprowadza się do roli kierownika dyskusji, roli bardzo odpowiedzialnej i wymagającej z naszej strony dużego przygotowania, aby nie dopuścić do wykrzywienia i wulgaryzowania idei *Manifestu*.

Lekcja 5 i 6 wypełnione będą powtórzeniem oraz zestawieniem wyników lekcji z jakimś wartościowym artykułem o *Manifeście*. (Patrz podaną wyżej bibliografię).

W klasach XI realizujemy w pełni cele postawione na początku tego artykułu. Toteż zapoznając młodzież z treścią *Manifestu Komunistycznego*, na poziomie *a* uczymy klasę zasad materializmu historycznego i dialektycznego (bo na pewno jeszcze w tym roku będzie wiele takich klas, które mało o tym wiedzą), wprowadzamy w zrozumienie podstawowych pojęć ekonomiki, zapoznajemy z teorią państwa itd. Wyobrażam sobie, że przy lekturze tekstu w odpowiednich momentach nauczyciel po prostu przechodzi do krótkich wykładów na dany temat.

Po zakończeniu czytania *Manifestu* trzeba zrobić jeszcze raz podsumowanie ogólnych zasad materializmu historycznego i polecić uczniom podkreślenie niektórych cytatów i znalezienie tych partii *Manifestu*, w których mamy proces dziejowy ujęty materialistycznie.

Na poziomie *b* w ciągu czytania tekstu *Manifestu* uczniowie sami na pewno odnajdą potrzebne cytaty i wydobędą odpowiednie partie materiału, trzeba im tylko polecić tego rodzaju pracę przed zaczęciem lektury.

Na lekcjach powtórzeniowych w obu wypadkach proponuję, aby uczniowie zreferowali następujące zadania:

„Zasady materializmu historycznego zawarte i historycznie zilustrowane w *Manifeście Komunistycznym*".

„Teoria państwa. Pojęcie narodu, historyczna jego ewolucja oraz sprawa narodowa w marksizmie".

Zadania te muszą być oparte na cytatach i zilustrowane przez konkretne fakty historyczne.

Na lekcjach nauki o Polsce należy wyzyskać *Manifest Komunistyczny* dla aktualizacji. Można więc polecić uczniom przygotowanie wykładów:

1) Walka o realizację idei *Manifestu Komunistycznego* od r. 1848 po dzień dzisiejszy (temat ogólny).

2) Jak i w jakim zakresie są realizowane idee przewodnie *Manifestu Komunistycznego* w Polsce Ludowej (temat szczegółowy).

Uczeń klasy XI z lekcji o *Manifeście Komunistycznym* powinien wynieść przekonanie, że zostały w nim sformułowane w sposób ogólny podstawowe zasady socjalizmu naukowego, zasady rozbudowane następnie w szeregu dzieł i w działalności K. Marksa i F. Engelsa, a później w dziełach i walce Lenina i Stalina; powinien zrozumieć, że marksizm to nauka, nauka wysnuta z życia i osiągnięć wiedzy i na życie oddziaływająca [1]).

[1]) W chwili gdy artykuł niniejszy został przygotowany do druku, doszedł do nas w nr 5 «Преподавания истории» artykuł M. W. Kognowickiej *Manifest Partii Komunistycznej*, opracowanie metodyczne dla VIII klasy szkoły średniej. Zwracamy uwagę Kolegów znających język rosyjski na ów artykuł stanowiący ciekawą próbę ujęcia interesującego nas tematu, choć program radzieckiej kl. VIII nie odpowiada ani poziomowi naszej VII, ani XI. Całość materiału M. W. Kognowicka rozkłada na 4 lekcje, co utwierdziło mnie w przekonaniu, że nie przeznaczyłam zbyt wiele czasu na *Manifest* w kl. VII, obliczając wykonanie tego tematu na 5 lekcji.

R E C E N Z J E

STEFAN KRAKOWSKI

JAN PTAŚNIK: MIASTA i MIESZCZAŃSTWO W DAWNEJ POLSCE, Wyd. II. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1949, s. VIII+439.

Dzieło Jana Ptaśnika, zasłużonego badacza przeszłości miast polskich, wydane ponownie po 15 latach (wyd. I Kraków 1934) zwróci z pewnością uwagę zarówno historyków-specjalistów i nauczycieli, jak i licznych miłośników historii. Wiadomą jest rzeczą, że książka ta jest dotąd jedyną właściwie syntezą dziejów miast Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Zarysy syntetyczne znajdujemy wprawdzie w dziełach ogólniejszych, m. in. w *Historii gospodarczej Polski* J. Rutkowskiego, w książce Z. Wojciechowskiego *Państwo polskie w wiekach średnich* i M. F. Friedberga *Kultura polska a niemiecka*, ale zarysy te nie są ani tak wyczerpujące, ani też tak przystępne dla nie-historyka jak dzieło Ptaśnika. Stąd spodziewać się należy, że reedycja wywoła niemałe zainteresowanie w społeczeństwie, że dla wielu czytelników stanie się prawdziwym „vademecum" w dziedzinie poznania historii mieszczaństwa.

W związku z tym należy zastanowić się nad kwestią, jaką wartość naukową przedstawia omawiana tu książka w świetle nauki nie tylko współczesnej autorowi (prof. Ptaśnik zmarł w r. 1930), ale przede wszystkim w świetle nauki nam współczesnej. Czy poglądy autora godzą się z poglądami przyjętymi w nauce dzisiejszej? Czy obraz życia miejskiego pod względem społecznym, gospodarczym i politycznym w ujęciu autora odpowiada takiemu obrazowi, jaki ma dzisiejszy historyk na podstawie dotychczasowych osiągnięć naukowych?

Są to kwestie bardzo istotne. Istnieje niebezpieczeństwo, że czytelnik, zwłaszcza nie-historyk, co do niektórych zagadnień będzie poinformowany błędnie, że przyjmie za prawidłowe poglądy, które odrzuca współczesna nauka. Należy od razu podkreślić, że wydawcy reedycji zdawali sobie sprawę z takiej możliwości. Dla uniknięcia nieporozumień reedycja zaopatrzona została w dłuższą przedmowę pióra prof. St. Arnolda, w której wymienione są niektóre zasadnicze braki pracy Ptaśnika. Autor przedmowy wskazuje również na konieczność pogłębienia wiadomości dotyczących dziejów miast na podstawie nowszej literatury przedmiotu. Poza tym zamieszczony został dodatek objaśniający prawo miejskie w Polsce, a wszystkie wyrazy w językach obcych przetłumaczono na polski. Jest to jednak za mało. Czytelnik dzieła Ptaśnika powinien mieć komentarz szczegółowszy, inaczej ta cenna książka nie przyniesie właściwego pożytku. Dotyczy to tak czytelnika niefachowca, jak i historyka mniej orientującego się w problematyce miejskiej.

Skromną próbą takiego komentarza jest niniejsza recenzja.

Omawiana tutaj książka pod względem konstrukcyjnym przedstawia się następująco: Przedmowa (w wyd. I pióra Fr. Bujaka, w wyd. II St. Arnolda), rozdz. I — Miasta włoskie i zachodnio-europejskie w wiekach średnich, r. II — Wójt i ława sądowa, r. III — Rada, r. IV — Pospólstwo, r. V — Cechy i życie cechowe, r. VI — Kupcy, r. VII — Walki o demokratyzację, r. VIII — Urzędnicy i służba, r. IX —

Udział miast w sejmach, r. X — Obywatelstwo miejskie, r. XI — Problem narodowościowy, r. XII — Szlachta wobec miast i mieszczaństwa, r. XIII — Upadek, r. XIV — Początek nowożytnego miasta, r. XV — Obraz miasta.

Oceniając dzieło Ptaśnika należy pamiętać, że ukazało się ono w kilka lat po śmierci autora. Prof. Ptaśnik nie zdążył dokończyć pracy, stąd w dziele, które miało być ukoronowaniem jego długoletnich studiów urbanistycznych, znać wyraźnie niedociągnięcia zarówno rzeczowe jak i metodyczne. Do druku przygotowała je Ł. Charewiczowa, uczennica zmarłego badacza, wkładając w to wiele trudu i staranności. Nie chcąc jednak zacierać w pracy charakteru jej autorstwa, nie zdołała usunąć braków, przeoczeń, skrótów itp. wad wynikłych z niewykończenia pracy przez samego autora. Zwracają na ten fakt uwagę Fr. Bujak w przedmowie do wyd. I i St. Arnold do wyd. II książki.

A zatem niewykończenie redakcyjne pracy przez autora jest pierwszym źródłem niedociągnięć i braków. Drugim źródłem, na jakie zwraca szczególnie uwagę prof. Arnold, jest okoliczność, że Ptaśnik był przede wszystkim historykiem kultury mieszczańskiej, a nie historykiem dziejów gospodarczo-społecznych i ustrojowych miast. Z tego powodu autor słabo uwzględnia zjawiska gospodarczo-społeczne w dziejach miast polskich lub, co gorzej, błędnie je interpretuje. Zrozumiałe jest, że odbiło się to ujemnie na całokształcie obrazu dziejów miast w Polsce.

Trzecie źródło braków rzeczowych w syntezie prof. Ptaśnika (oceniając ją ze stanowiska nauki dzisiejszej) wywodzi się z tego, że autor miał do dyspozycji — w porównaniu ze stanem obecnym — bardzo szczupłą ilość monografii i prac naukowych dotyczących zagadnień związanych z przeszłością miast. Dopiero bowiem w latach 1930—1939 i po drugiej wojnie rozwinął się w Polsce żywy ruch naukowy w dziedzinie badań urbanistycznych; ukazało się wówczas wiele cennych studiów na temat różnych zagadnień z przeszłości miast i szereg wartościowych monografii poszczególnych miast polskich. Ukazały się też dość liczne publikacje źródłowe odnoszące się do dziejów miejskich [1]).

Zasób monografii miejskich, jakimi operował prof. Ptaśnik, w porównaniu ilościowym i jakościowym ze stanem obecnym przedstawiał się nader ubogo [2]). Nadto autor, jak wynika z analizy treści pracy, nie uwzględnił z niewiadomych przyczyn wielu wartościowych pozycji wówczas już wydanych. Przypominamy choćby monografie J. W. Kutrzeby o Myślenicach, Fr. Bujaka o Limanowej, czy ze starszych monografie Gawareckiego szczególnie o miastach mazowieckich lub Fr. Sobieszczańskiego o Warszawie.

Autor operując niewielką ilością monografii, nadto wyzyskując je dość pobieżnie, nie mógł dać pełnej syntezy dziejów miast w dawnej Polsce. W rzeczywistości obraz, jaki przedstawił, jest obrazem stosunków panujących w *większych* miastach,

---

[1]) Dość szczegółową bibliografię monografii miejskich zawiera *Historia gospodarcza Polski* J. Rutkowskiego (wyd. III, Poznań 1948); por. też Z. Wojciechowski *Państwo polskie w wiekach średnich* (wyd. II, Poznań 1948), M. Friedberg *Kultura polska a niemiecka*, oraz Ł. Charewiczowa *Stan badań nad dziejami miast polskich „Przegląd Historyczny"* t. XXVII, r. 1928, str. 139 nast.

[2]) Obok kilku dobrych prac (Balińskiego o Wilnie, Z. Daszyńskiej-Golińskiej o Uściu Solnym, J. Łukaszewicza o Poznaniu, J. Peckowskiego o Rzeszowie, Ł. Charewiczowej o Złoczowie) wyzyskał autor kilkanaście monografii przestarzałych i mało wartościowych z naukowego punktu widzenia.

których w Polsce była znikoma ilość (podkreśla ten moment również prof. Arnold). To, co się działo w Krakowie, Lwowie, Warszawie i Poznaniu (te dwa ostatnie miasta traktowane są zresztą dość ogólnikowo), niezupełnie wiernie oddaje to, co się działo w kilkuset mniejszych miastach i osadach typu miejskiego. Powtóre, nie może nie uderzyć oczywisty fakt, że te z mniejszych miast, które Ptaśnik wciągnął do swej pracy, są to niemal z reguły miasta małopolskie, rzadziej śląskie i wielkopolskie; o stosunkach miejskich na Mazowszu (poza Warszawą), Kujawach, w ziemi sieradzko-łęczyckiej i wieluńskiej mówi się bardzo mało, o miastach w W. Księstwie Litewskim prawie nic.

Kwestia następna, to podstawa źródłowa. Autor wyzyskał źródła tak drukowane jak i rękopiśmienne; ta ostatnia kategoria źródeł została uwzględniona w stopniu stosunkowo mniejszym, przeważnie w odniesieniu do Krakowa i Lwowa, wyjątkowo do miast innych. Rejestr wydawnictw źródłowych, jakimi posługiwał się autor, jest długi. Są to m. in. wszystkie niemal ówczesne kodeksy dyplomatyczne, *Volumina Legum*, liczne publikacje dotyczące Krakowa i Lwowa, jak też niektórych mniejszych miast małopolskich (Biecz, Tarnów, Lublin, N. Targ), wydawnictwa niemieckie odnoszące się do miast wielkopolskich (Poznań, Gniezno i in.) i rosyjskie odnoszące się do Wilna [1]).

Niemniej jednak brak jest w regestrze i w treści *Najstarszych ksiąg ławniczych m. Warszawy* (wydanych przez S. Ehrenkreutza, 1916) popularnych wydawnictw Uranowicza odnośnie do Złoczowa, Wilka odnośnie do Pułtuska, kroniki m. Leszna wydanej przez St. Karwowskiego i wielu innych. Należy jednak podkreślić, że w niektórych wypadkach autor zamiast posługiwać się materiałami źródłowymi drukowanymi, sięgał bezpośrednio do źródeł archiwalnych. Tak np. stwierdza się korzystanie ze źródeł archiwalnych przy przedstawianiu stosunków w Krakowie, Lwowie, Warszawie i in.

W latach 1929—1949 przybyły dość liczne wydawnictwa źródłowe, dając bogaty i nowy materiał do dyspozycji historyka-urbanisty [2]). Zrozumiałe jest, że tak pokaźny plon wydawniczy z okresu 20 lat, jakie nas dzielą od napisania książki przez prof. Ptaśnika, zaważył silnie na pogłębieniu badań nad problematyką miejską i wpłynął na zmianę wielu dawnych poglądów, których autor jest wyrazicielem.

Sprawa trzecia, również natury ogólnej: kwestia metody i ujęcia problemu. Otóż ogólne ujęcie problemu w dziele J. Ptaśnika jest idealistyczne, nie wnosi nowych oświetleń w porównaniu z panującymi wówczas poglądami na zagadnienia związane z dziejami miast i mieszczaństwa (geneza miast, przyczyny rozwoju i upadku mieszczaństwa, początek i upadek organizacji cechowej itd.); ujęcie idealistyczne jest typowe dla historiografii burżuazyjnej. Historyk dzisiejszy stosując już często metodę materializmu historycznego w wielu kwestiach dochodzi do zgoła odmiennych rezultatów badawczych i poglądów całkowicie różnych od poglądów historiografii burżuazyjnej. W następnych częściach, przy omawianiu niektórych zagadnień szczegółowych, wskażemy na te zasadnicze różnice w poglądach historyków burżuazyjnych i marksistów. Tutaj pragniemy nadto podkreślić, że omawianej tu syntezie brak jest jakiejkolwiek linii przewodniej, jakiegokolwiek zasadniczego poglądu na problem miejski w dawnej Polsce.

---

[1]) Por. Ł. Charewiczowa, o. c. s. 142 nast.

[2]) Dyplomatariusze otrzymały: Lublin, Sambor, Katowice; księgi ławnicze lub radzieckie: Toruń, Poznań, Drohobycz, Przemyśl, Kraków; kroniki: Łowicz, Żywiec, Kraków, Lwów; w tym czasie ukazała się monumentalna *Najstarsza księga sądu najwyższego prawa niemieckiego na Zamku Krakowskim* wydana przez A. Kłodzińskiego, *Księga Theudenkusa* wydana przez L. Koczego i in.; por. J. Rutkowski o. c.

Tyle co do uwag ogólnych. Przechodząc do oceny poszczególnych partii pracy, pragniemy zwrócić uwagę, że 15 rozdziałów, jakie składają się na całość książki, dotyczą następujących zagadnień związanych z historyczną problematyką miejską:

1. geneza miast w Polsce (rozdz. I i część XV),
2. ustrój i prawo miejskie (rozdz. II, III, część IV, VIII, X, część XIII i XIV),
3. rzemiosło i handel (rozdz. V, VI, część XIII),
4. uwarstwienie społeczne i walki klasowe (rozdz. IV, VII, IX—XIV),
5. topografia (obraz zewnętrzny) miasta średniowiecznego (rozdz. XV).

I. Zagadnienie genezy miast w Polsce. Autor najpierw zajął się sprawą genezy miast na zachodzie, tj. we Włoszech i Flandrii, a w związku z tym i na tle tego genezą miast w Niemczech i w Polsce. Poglądy badaczy głównie włoskich i niemieckich na kwestie powstania miast na zachodzie grupuje według dwu zasadniczych teorii: tzw. rzymskiej i germańskiej oraz ich odmian i filiacyj. Rozdział nie ma jednak charakteru wyłącznie sprawozdawczego, ponieważ w niektórych sprawach autor wypowiada i uzasadnia swój własny sąd. W porównaniu zaś np. z przedstawieniem zagadnienia genezy miast na zachodzie w znanym dziele J. Kulischera: *Allgemeine Wirtschaftgeschichte des Mittelalters und der Neuzeit* (München und Berlin 1928) czy podobnych pracach Sievekinga lub Kötschkego albo jedynym polskim dziele tegoż typu, mianowicie St. Inglota: *Historia społeczna i gospodarcza średniowiecza* (Lwów 1938, str. 171—183, wyd. II, Warszawa 1948) operuje bogatszym materiałem sprawozdawczym. Zaznaczyć należy, że Ptaśnik, jak większość historyków naszych tego okresu, nie uwzględnił historycznej literatury marksistowskiej dotyczącej omawianego tematu. Ostatnia część rozdziału I poświęcona jest kwestii genezy miast w Polsce, przy czym stwierdzić należy, że partia ta ma o wiele mniejsze walory naukowe od poprzedniej.

Autor cytuje wprawdzie trzy bardzo istotne dla zagadnienia prace, mianowicie: K. Tymienieckiego *Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego*, R. Grodeckiego *Targi w Polsce w okresie przed kolonizacją na prawie niemieckim* i K. Maleczyńskiego *Najstarsze targi w Polsce i stosunek ich do miast przed kolonizacją na prawie niemieckim*, jednakże nie wyciąga z nich właściwych wniosków. Trzeba tylko przyznać, że zapewne pod wpływem wymienionych rozpraw nastąpił pewien zwrot w poglądach autora, w porównaniu z okresem, kiedy przyjmował teorię kolonialną bez zastrzeżeń. Można powiedzieć, że w omawianej tutaj książce Ptaśnik próbuje pogodzić teorię kolonialną z teoriami nowymi, którym dali początek głównie Tymieniecki i Maleczyński. Tak np. autor pomniejsza liczebność żywiołu niemieckiego w Polsce, a zasługę „powstania" miast w Polsce przypisuje raczej instytucjom prawnym, przeszczepionym do Polski, niż akcji kolonizacyjnej. Mimo tych modyfikacji Ptaśnik, mówiąc o kwestii *civitates, urbs i castra*, nie chce w nich widzieć początków miast polskich nawet w znaczeniu gospodarczym, uważa tylko, że były to ośrodki niejako predysponowane na miasta, które jednak wytworzyły się w Polsce pod wpływem instytucji przeniesionych z Zachodu. Autor zatem stoi na stanowisku, że osada wtedy jest dopiero miastem, kiedy otrzymała przywilej lokacyjny. Nie trzeba tutaj udowadniać, jak bardzo od poglądów Ptaśnika na zagadnienie genezy miast w Polsce różni się pogląd nauki obecnej. Uważamy dziś, że proces powstania miast w Polsce łączył się z ogólnymi przemianami gospodarczymi i społecznymi w Polsce w w. XIII i XIV; kolonizacja niemiecka odegrała rolę wtórną.

Na ogół biorąc, o ile pierwsza część zagadnienia, tj. kwestia genezy miast na Zachodzie w przedstawieniu autora nie straciła dotąd na aktualności (należy jedynie pamiętać o tezach historiografii marksistowskiej), o tyle część następna: kwestia początków miast w Polsce nie ma obecnie wartości naukowej.

II. Zagadnienie następne: *Ustrój i prawo miejskie w dawnej Polsce* omawia autor w kilku rozdziałach; „Wójt i ława sądowa", „Rada", „Urzędnicy i służba", „Obywatelstwo miejskie" oraz częściowo w rozdz. „Pospólstwo", gdzie analizuje genezę przedstawicielstwa ludowego w miastach polskich, następnie w rozdz. „Upadek", gdzie omawia działalność i powstawanie komisji Boni Ordinis, a także w rozdz. „Początek nowożytnego miasta", gdzie przedstawia reorganizację ustroju miejskiego w dobie Sejmu Wielkiego. „Ujęcie zagadnienia organizacji miejskiej odznacza się bogactwem treści, różnorodnością i skoordynowaniem poszczególnych kwestii. Autor wyzyskał literaturę polską i obcą (dla celów porównawczych) oraz źródła drukowane i rękopiśmienne.

Główny zarzut, jaki tu można postawić syntezie zagadnienia, to: 1) uwzględnianie stosunków ustrojowych przede wszystkim w miastach dużych, a fragmentaryczność w odniesieniu do mniejszych ośrodków miejskich; 2) za słabe uwypuklenie i powiązanie ustroju miejskiego ze stosunkami produkcyjnymi miast i ich układem klasowym.

Należy przypomnieć, że już w czasie powstawania omawianej książki literatura historyczna na temat zagadnienia ustroju i prawa miejskiego przedstawiała się względnie dobrze [1]).

W porównaniu z jej wykazem przybytki w okresie: 1929—1949 nie są bynajmniej ani liczne, ani szczególnie wartościowe pod względem naukowym, tak że nie mogły zaważyć na przedmiotowym obrazie zagadnienia [2]).

Poważniejszy jest zarzut drugi, wyżej wymieniony, mianowicie co do braku powiązania stosunków ustrojowych ze strukturą społeczną i gospodarczą w kraju i w poszczególnych miastach. Z przedstawienia Ptaśnika nie zawsze zdajemy sobie sprawę, dlaczego w różnych miastach różnie układały się stosunki ustrojowe (stanowisko wójta, sposób obioru rady i ławy, skład społeczny i kompetencje poszczególnych korporacji miejskich, rola przedstawicielstwa ludowego, rola cechów, stanowisko starosty itd.). Tymczasem jest rzeczą oczywistą, że pozorny chaos czy przypadkowość (które tylko częściowo można tłumaczyć odmiennością ustrojową miast polskich różnych prowincji) ma swoje uzasadnienie w odmienności stosunków gospodarczych i społecznych panujących w miastach polskich. Były przecież, jak wiadomo, miasta o charakterze kupiecko - rzemieślniczym, rzemieślniczo - rolniczym, rolniczo - rzemieślniczym, były miasta różnej wielkości, wreszcie tzw. miasta królewskie (pod wpływami starostów), miasta prywatne i duchowne. Przy tym wszystkim należy pamiętać, że każde miasto w dawnej Polsce miało odrębne „przywileje" o charakterze gospodarczym, sądowniczym, administracyjnym itp., co także pogłębiało różnice nie tylko w stanowisku prawnym, ale i w położeniu gospodarczym miast polskich. Wszystko to odbijało się na stosunkach ustrojowych, tak że można powiedzieć, iż w każdym mieście układały się one

---

[1]) Autor miał do dyspozycji (i wyzyskał) m. in. studia L. Darguna o źródłach prawa miast polskich, S. Ehrenkreutza o ustroju Warszawy, K. Koranyiego o wpływie prawa flandryjskiego na prawo miejskie w Polsce, obszerną rozprawę S. Sochaniewicza o wójtostwach i sołtysostwach w ziemi lwowskiej. Także dwie stare prace: W. Smoniewskiego i K. Mecherzyńskiego o magistratach polskich nie są bez wartości. Niezła również jest literatura odnośnie do działalności komisji Dobrego Porządku (Wł. Smoleński, I. T. Baranowski, T. Korzon, K. Chodyński i in.), patrz Ł. Charewiczowa o. c. s. 146.

[2]) Zostały opracowane wójtostwo (M. Niwiński) i rada miejska Krakowa (M. Patkaniowski) w wiekach średnich, ustrój Lublina (Z. Froehlichowa i J. Riabinin) oraz Torunia (L. Koczy); o wpływie ustroju miast włoskich pisał M. Patkaniowski. Trzeba też dodać, że w monografiach miejskich zagadnienie owo znajduje częste omówienie, por. S. Krakowski „Stara Częstochowa" (Częstochowa 1948) s. 114—118.

odmiennie. Co najwyżej można wydzielić pewne „typy" ustrojowe o podobnych, ale nie identycznych cechach. W pracy prof. Ptaśnika widzimy próbę schematyzacji, jednakże w podziale nie stosuje autor kryterium gospodarczo - społecznego.

Odrębna uwaga należy się poglądom autora na działalność komisji *Boni Ordinis* oraz na sprawę mieszczańską w dobie Sejmu Wielkiego. Trzeba podkreślić bogactwo szczegółów w przedstawieniu obu kwestii, które Ptaśnik wydobył w przeważnej części ze źródeł. Autor, podobnie jak i inni współcześni historycy, tłumaczy pozytywny stosunek części szlachty w wieku XVIII do sprawy mieszczańskiej raczej dobrą wolą, swego rodzaju porywem uczuciowym „patriotycznie" nastrojonej szlachty. Nie dostrzega, że zajęcie się sprawą mieszczańską wypływało z faktu powolnych narodzin polskiego kapitalizmu, uprzemysłowienia kraju, które za Stanisława Augusta nabierać poczęło wyraźnego tempa. Przejście do form wczesnokapitalistycznej produkcji (manufaktura) prowadziło nieuchronnie do wytworzenia się rodzimej burżuazji, w skład której mieli wejść kupcy i bogatsi rzemieślnicy, duszący się w ramach bezsensownej już wówczas organizacji cechowej. Zmienione warunki gospodarcze powodowały powstanie nowych sił społecznych.

3. *Zagadnienie rzemiosła i handlu.* Rozdział V, poświęcony cechom i życiu cechowemu, zaczyna się bardzo słabym zarysem genezy cechów na Zachodzie, nie do przyjęcia nie tylko obecnie, ale i w czasie pisania tej książki. Autor przyjmuje tezę, że początków organizacji cechowej szukać należy częściowo w instytucjach rzymskich, częściowo zaś w związkach rzemieślniczych we wczesnośredniowiecznych klasztorach. Nie podaje ani słowa o polemice w kwestii genezy cechów, jaka rozgorzała w nauce europejskiej i jaka bynajmniej nie jest zakończona [1]). Więcej też zajął się stroną towarzyską cechów niż dziedziną gospodarczą i społeczną. Chodzi tu oczywiście nie o to, że w pracy brak całkowicie materiałów statystycznych, a o to, że w przedstawieniu autora działalność i cele gospodarcze organizacji cechowej nie wybijają się na pierwszy plan, są potraktowane na równi z działalnością towarzyską, religijną, wojskową itd. Nie trzeba chyba dowodzić, że takie ujęcie stoi w zupełnej sprzeczności z faktycznymi czynnikami tkwiącymi w istocie powstania i egzystencji organizacji cechowej.

W związku z tym autor nie umiał podać właściwej przyczyny i chronologii upadku organizacji cechowej (rozdz. XIII), łącząc upadek cechów z „upadkiem" miast na skutek polityki szlacheckiej, wojen itd. Obecny pogląd na tę kwestię jest inny. Rozkład organizacji cechowej jest rezultatem przemian w stosunkach produkcji, jakie obserwujemy w Europie zachodniej już od w. XV, a w Polsce wyraźnie od II połowy w. XVIII.

Przedstawiając zagadnienie rzemiosła i przemysłu miejskiego Ptaśnik nie odbiegł od poglądów wyrażonych we współczesnej mu literaturze historycznej. W ogóle literatura ta była skąpa. Autor dysponował kilkoma właściwie monografiami w języku polskim na temat rzemiosła [2]).

Obecny stan badań nad rzemiosłem miejskim w dawnej Polsce przedstawia się bez porównania lepiej, przy czym autorowie specjalną uwagę zwracają właśnie na tak

---

[1]) Por. S. Inglot *Historia społeczna i gospodarcza średniowiecza (wyd. II, Warszawa 1948).*

[2]) W. Stesłowicz „Cechy krakowskie w okresie powstania i wzrostu", Zb. Pazdro „Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od II poł. w. XIV do poł. w. XVII", Ł. Charewiczowa „Lwowskie organizacje zawodowe za czasów Polski przedrozbiorowej" i kilka innych. Dodać do tego trzeba kilka monografii niemieckich oraz odpowiednie części paru monografii miejskich (m. in. Pęckowskiego o Rzeszowie, Z. Golińskiej - Daszyńskiej o Uściu Solnym). Por. S. Inglot *Rozwój historii społecznej i gospodarczej* („Kwartalnik Historyczny" LI 1937, str. 377 i nast.).

istotną, a tak pomijaną w dawniejszych pracach stronę gospodarczą cechów [1]). Pamiętać również należy, że w międzyczasie ukazało się sporo monografii z dziedziny przeszłości rzemiosła i przemysłu miejskiego w językach obcych, często oświetlających zagadnienie całkowicie odmiennie niż to zwykła czynić tradycyjna historiografia z końca w. XIX i pocz. XX. Szczególnie historiografia radziecka posługująca się metodą materializmu dziejowego wprowadza nowe oświetlenie różnych kwestii związanych z rzemiosłem miejskim [2]). Uwzględnienie nowej, stosunkowo obfitej literatury polskiej oraz literatury obcej, zwłaszcza marksistowskiej, pozwala obecnie ująć zagadnienie organizacji cechowej i w ogóle rzemiosła miejskiego w dawnej Polsce odmiennie, niż to czyni prof. Ptaśnik. Ta zatem część dzieła wymaga korekty.

O wiele lepszy, szczególnie jeśli chodzi o bogactwo treści, jest rozdział VI, który wprawdzie nosi tytuł „Kupcy", ale zajmuje się wszystkimi kwestiami związanymi z organizacją handlu miejskiego w średniowieczu i czasach nowożytnych. Uderza natomiast wyjątkowo ubogi aparat naukowy: przypisy źródłowe są nieliczne, również uboga jest liczba pozycji monograficznych. Niewątpliwie wypływa to z niewykończenia redakcyjnego dzieła, albowiem stan badań w zakresie handlu był już podówczas na wysokim poziomie, a treść rozdziału wykazuje wyzyskanie tego dorobku. Wystarczy wymienić tutaj studia St. Kutrzeby o handlu krakowskim i gdańskim, St. Lewickiego o handlu lwowskim i prawie składu, A. Zalewskiego o konfraternii kupieckiej St. Warszawy i in. [3]).

Obfita literatura z okresu po r. 1930 wnosi raczej materiał statystyczny niż dane co do organizacji handlu, stanowiska społecznego warstwy kupieckiej itp. Tak więc obraz organizacji handlu i położenie kupiectwa, jaki daje Ptaśnik w omawianej książce, zachował całkowitą swoją wartość.

4. *O zagadnieniu uwarstwienia społecznego i walk klasowych* mówią następujące rozdziały: „Pospólstwo" (IV), „Walki o demokratyzację" (VII), „Udział miast w sejmach", „Obywatelstwo miejskie", „Problem narodowościowy", „Szlachta wobec miast i mieszczaństwa", „Upadek", „Początek nowożytnego miasta" (IX—XIV). Jak widać, zagadnienie zostało przez autora potraktowane szeroko, ale jednocześnie nadmiernie rozczłonkowane.

Oceniając tę część dzieła Ptaśnika należy mieć na uwadze, że jeśli jeszcze dzisiaj ilość monografii specjalnie poświęconych zagadnieniu stosunków społecznych na terenie miast jest znikoma, to autor — poza studiami dotyczącymi działalności komisji *Boni Ordinis* i kwestii mieszczańskiej w w. XVIII — nie miał do dyspozycji właściwie ani jednej tego rodzaju pracy.

Niesposób przeprowadzić tutaj szczegółowej analizy obrazu zagadnienia i poglądu na nie autora. Z grubsza biorąc, trzeba stwierdzić, że Ptaśnik nie zdołał uchwycić zasadniczych powodów walk klasowych i faktycznego ugrupowania sił społecznych na terenie miast. Zagadnienie walk klasowych sprowadza do konkretnych, często błahych momentów, które mogły być najwyżej przyczyną bezpośrednią lub zgoła pretekstem, nie zaś przyczyną zasadniczą (opodatkowanie, ilość rajców, dożywotniość urzędów itp.). Brak jest także wyraźnego podziału sił społecznych, jasnego zdefiniowania pojęć „klasa", „grupa", „warstwa", „stan". Stąd nie bardzo zdajemy sobie sprawę czy owe „walki o demokratyzację" były walkami wewnątrzklasowymi, czy miały charakter ogólny. Poza tym obraz, jaki autor przedstawia, jest obrazem walk społecznych w poszczególnych miastach i w oderwanych odcinkach chronologicznych (jedynie stosunki lwowskie zostały uwzględnione w szerszym stopniu). Brak jest obrazu całości, brak procesu rozwoju układu sił społecznych i walk klasowych w miastach

[1]) Por. J. Rutkowski, o. c.
[2]) Rybakow Ремесло в древней Руси.
[3]) Por. S. Inglot, o. c., str. 405 i nn.

dawnej Rzeczypospolitej. Trzeba też zwrócić uwagę, podobnie jak to miało miejsce w innych zagadnieniach, że autor opisuje stosunki prawie wyłącznie w dużych miastach (Lwów, Kraków, Warszawa), jedynie proces wytwarzania się przedstawicielstwa ludowego został omówiony dokładniej również na terenie mniejszych miast.

Osobna uwaga należy się kwestii stosunków między mieszczaństwem a szlachtą. Tutaj uderza najbardziej brak należytego podkreślenia faktu, że szlachta bynajmniej nie traktowała „mieszczaństwa" jako jednolitą, niezróżniczkowaną warstwę społeczną, a wręcz odwrotnie — że w pewnych okolicznościach interesy szlachty i bogatego mieszczaństwa były zbieżne, niekiedy znów szlachta wygrywała konflikty klasowe na terenie miast dla własnych celów popierając warstwy średnie i biedotę przeciwko patrycjatowi. Nie została także uwydatniona należycie rola społeczna i gospodarcza jurydyk szlacheckich i duchownych na terenie miast.

Przy wszystkich brakach, jakie konstatuje współczesny historyk w omawianej części pracy Ptaśnika, należy jednocześnie silnie podkreślić, że ogrom materiału faktycznego, jaki autor zebrał dla zilustrowania zagadnienia uwarstwienia społecznego i walk klasowych na terenie miast, jest imponujący. Zakres tego materiału pozwoli przy zastosowaniu metody materializmu historycznego na wyrobienie sobie jasnego sądu o tym zagadnieniu na terenie miast dawnej Polski.

5. Pozostaje kwestia *rozplanowania miasta średniowiecznego* (rynek, sieć uliczna, mury), urządzeń o charakterze administracyjnym i gospodarczym (ratusz, waga, domy kupieckie, gospody rzemieślnicze, wodociągi, szpitale itp.). Łatwo zaobserwować, że obraz, jaki dał autor, można by nazwać obrazem „uniwersalnym", tak dalece odnosi się do miast zarówno w Polsce, jak i miast zachodnio- i środkowo-europejskich. Prof. Ptaśnik uważa nadto, idąc śladami zwolenników teorii kolonialnej, że miasta polskie budowane były wedle typu niemieckiego. Wyniki badań lat ostatnich dają materiał do całkowitej rewizji tego poglądu [1]), a pozwalają przyjąć tezę, że w przeważającej ilości wypadków lokacja miasta pociągała za sobą co najwyżej pewne ulepszenia w rozplanowaniu osady (regulacja ulic, wyrównanie placu targowego), zasadniczo jednak przystosowywano dawne rozplanowanie do nowych potrzeb w związku z nowym prawem. Budowa nowego miasta *in cruda radice*, tj. na terenie pustym, nie na miejscu dawnej osady, była zjawiskiem zupełnie wyjątkowym. Te osiągnięcia nauki polskiej są ważne o tyle, że stanowią jeszcze jeden argument przeciwko teorii kolonialnej.

Tak się przedstawia synteza prof. Ptaśnika, którą dał w dziele *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*. W świetle nauki współczesnej ujęcie niektórych zagadnień (geneza miast w Polsce, rzemiosło i przemysł, walki klasowe) wymaga znacznej, często zasadniczej korekty. Jest to rezultat zarówno nowych osiągnięć naukowych w zakresie historycznej problematyki miejskiej w ciągu ostatniego dwudziestolecia, jak i nowego ujęcia procesu historycznego w oparciu o teorię materializmu dziejowego.

Należy jednak silnie podkreślić, że w wielu partiach synteza prof. Ptaśnika nie straciła na wartości i aktualności, że daje ogromny materiał faktyczny, godny erudycji największego dotąd polskiego historyka-urbanisty. Dzieło tu omawiane, choć ma charakter pionierski, jest w dalszym ciągu jedyną większą pracą naukową, poświęconę wyłącznie dziejom miast w ujęciu syntetycznym. Ale właśnie dlatego tym większa szkoda, że reedycja tak cennego dzieła nie została zaopatrzona w niezbędne objaśnienia i dodatki, które by ustrzegły czytelnika od błędnych wyobrażeń i poglądów.

[1]) Przypominamy tutaj prace O. Sosnowskiego o sieci ulicznej Warszawy i murach obronnych Brodów, T. Tołwińskiego *(Urbanistyka)*, Müncha na temat genezy rozplanowania miast wielkopolskich w w. XIII i XIV i innych. Do tej kategorii należą również prace prehistoryków na temat roli grodów i podgrodzi w czasach przed- i wczesnohistorycznych (Kostrzewski, Kowalenko, Hensel, Rajewski i in.).

WITOLD ŁUKASZEWICZ

SAMUEL FISZMAN, MICKIEWICZ W ROSJI
Warszawa 1949, Państwowy Instytut Wydawniczy, str. 115.

Spośród publikacji poświęconych Adamowi Mickiewiczowi z racji 150-lecia jego urodzin książka Fiszmana o pobycie wieszcza w Rosji zajmuje miejsce szczególne. Nie jest ona monografią o pobycie Mickiewicza w Rosji, jakby należało wnosić z tytułu. Nie wskazuje na to układ materiału i metoda jego ujęcia oraz brak jednego z najmniej zbadanych etapów rosyjskiej marszruty Mickiewicza — Odessy. Mimo to książka Fiszmana stanowi cenną pozycję w bibliografii dotyczącej Mickiewicza. Dlaczego? Dlatego, że zawiera niezmiernie ciekawe, nie ogłoszone dotychczas materiały źródłowe znajdujące się w archiwach, bibliotekach i muzeach Moskwy i Leningradu, odnoszące się do pobytu poety w Rosji. Najlepiej uwydatnia zawartość książki sam autor klasyfikując materiał źródłowy w niej podany na:

1. autografy poety: listy, dedykacje oraz artykuły o przekładach z języka rosyjskiego na polski;
2. wspomnienia współczesnych o Mickiewiczu zawarte w pamiętnikach i listach;
3. dokumenty urzędowe dotyczące Mickiewicza;
4. portrety Mickiewicza;
5. fotografie miejsc związanych z pobytem Mickiewicza w Moskwie i Petersburgu (str. 7).

Z autografów Mickiewicza Fiszman podaje: rękopis recenzji przekładów na język polski *Fontanny z Bakczyseraju* Puszkina i apologów Dimitriewa. Rękopis ten odnalazł Fiszman w Państwowym Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Moskwie w albumie Fanny Petersen, zbieraczki autografów słynnych ludzi ubiegłego stulecia. Fiszman reprodukuje autograf recenzji w załączniku do książki. Wzmiankowana recenzja ukazała się w przekładzie rosyjskim Mikołaja Polewoja w redagowanym przez niego periodyku pt. *Moskowskij Tielegraf* (nr 8 r. 1827, str. 317 — 321). Drugi obszerny autograf, który reprodukuje Fiszman — to memoriał Mickiewicza w sprawie założenia w Moskwie miesięcznika polskiego *Iris*, który miał służyć „prawdziwej pożądanej wymianie naukowych płodów" rosyjskich i polskich, czyli zbliżeniu na niwie głównie literackiej. Memoriał Mickiewicza nie odniósł zamierzonego skutku. Dalej Fiszman reprodukuje nieznany list Mickiewicza do Groddecka z dnia 2. VI. 1823 r. napisany z racji ukazania się drugiego tomiku poezji *(Grażyny* i II części *Dziadów)*, który poeta ofiarował profesorowi i otrzymał od niego pochlebną ocenę.

Na uwagę czytelnika zasługują również reprodukowane dwa fragmenty ballady Mickiewicza *Alpuhara* (str. 104—5) przechowywane w Państwowej Bibliotece Publicznej im. Sałtykowa - Szczedrina w Leningradzie.

Z nieznanych listów Mickiewicza, które opublikował i reprodukował Fiszman, wymienić należy list poety do Franciszka Malewskiego pisany z Rzymu dnia 27 czerwca 1830 r., w którym wyraża swoje oburzenie z racji „głupich" o sobie „doniesień dzienników zagranicznych" robiących z niego „Robinsona Crusoe politycznego". Poeta był bardzo niezadowolony z odsłaniania jego tajemnic z czasów filomackich przez prasę francuską i posłał w tej sprawie reklamację do „*Le Globe*" (Fiszman — str. 68—9).

Dział autograficzny (mickiewicziana) wypełniają: dedykacje poety umieszczane na egzemplarzach *Sonetów krymskich* oraz petersburskiego wydania poezji, a przeznaczone dla Mikołaja Polewoja i księcia Piotra Wiaziemskiego (strony

22—3); krótki liścik grzecznościowy do Pogodina, wreszcie pierwsza strona podania Mickiewicza z r. 1828 o udzielenie zezwolenia na wyjazd z Rosji dla poratowania zdrowia z adnotacją szefa III oddziału hr. Benkendorfa. Wielka szkoda, że Fiszman zamieścił tylko fragment tego podania. Byłoby ono niezmiernie przydatne dla czytelnika i to tymbardziej, że Fiszman podał treść listów hr. Benkendorfa do w. ks. Konstantego w sprawie wyjazdu poety za granicę. Fiszman ten wyjazd komentuje jako wynik sprytnie przeprowadzonej intrygi Bułharyna i von Focka, nitrygi aprobowanej przez samego hr. Benkendorfa i godzącej w prestiż Nowosilcowa oraz jego warszawskich i wileńskich zauszników (str. 57—65). Takie oświetlenie przez Fiszmana okoliczności poprzedzających wyjazd Mickiewicza z Rosji jest całkiem nowe i stanowi cenny szczegół biograficzny.

Wspomnienia Rosjanina Czyżowa o Mickiewiczu, które w obszernych wyciągach cytuje Fiszman w swej książce, wnoszą dużo wartościowego materiału do zrozumienia stanu duchowego poety w okresie największego nasilenia obłędu towianizmu (maj — lipiec 1844). Pamiętniki Czyżowa, dotychczas nie opublikowane, są bezpośrednią relacją entuzjasty z prelekcji poety w Collège de France, jak i z kilku wizyt złożonych mu w r. 1844. Dopełnieniem tego cennego źródła informacyjnego jest list Mickiewicza do Czyżowa z 4 lipca 1844 r. z wyrazami prawdziwej przyjaźni polskiego poety - wygnańca dla Rosjanina - demokraty.

W *Dodatku* do swej książki podaje Fiszman: 1. metrykę urodzenia Mickiewicza; 2. dyplom kandydata filozofii A. Mickiewicza; 3. świadectwo rektora Malewskiego na przejazd Mickiewicza z Wilna do Kowna z dnia 3. IX. 1819 r. Dalej zamieścił Fiszman własnoręczne kopie Puszkina z III części *Dziadów* Mickiewicza (wiersz *Do Przyjaciół Moskali, Oleszkiewicz, Pomnik Piotra Wielkiego).* Należy przy tym podkreślić jako zaletę książki, że autor poświęcił sporo miejsca omówieniu stosunków Mickiewicza z Puszkinem w latach 1825—1829.

Liczne fotografie domów i pałaców, w których mieszkał bądź spędzał czas Mickiewicz w okresie swego pobytu w Moskwie i Petersburgu, oraz kilka portretów poety dopełniają tę niezwykle pożyteczną i przydatną książkę. Odda ona niewątpliwie pewne usługi nauczycielom historii, którzy opracowując z uczniami dzieje I połowy XIX w. nie mogą nie zainteresować się Mickiewiczem oraz okresem jego życia omawianym w książce.

Aczkolwiek koncepcyjnie książka Fiszmana nie tworzy zwartej całości i ma charakter raczej miscellaneów luźnie powiązanych ze sobą, niemniej jednak stanowi poważny przyczynek dokumentacyjny dopełniający jubileuszowy dorobek polskich mickiewiczologów.

ROMAN KAMIENIK

BRONISŁAW BILIŃSKI: O HEZJODEJSKI ASPEKT STAROŻYTNOŚCI
1. Praca starożytnej Grecji, Archeologia, 1949 r. i odbitka.

Nasza znajomość świata starożytnego jest jednostronna. Znamy greckich bohaterów, grecką warstwę intelektualną i kulturę duchową przez nią stworzoną, nie znamy natomiast dziejów greckiego świata pracy, nie znamy ludzi, którzy stworzyli materialne podstawy pod tak wspaniałą kulturę. „Starożytność widziana z oddali czasów — mówi Biliński — stała się jakby wizją płonącego w promieniach słońca Akropolu. Z dala poprzez wieki promienieją tympanony jego świątyń i blaskiem

ich olśniona nowożytność trwa w zachwycie uznając tę wizję za pełny i jedyny obraz starożytnego czasu" (str. 35).

Autor stawia sobie za zadanie: spojrzeć na starożytność z innej strony, tak, „by zrozumiano, że praca ludzi prostych była jedną z głównych podstaw tego niebywałego wzlotu strzelistej myśli ludzkiej i aby stało się jasne, że starożytność nie była śnieżno-biała, lecz wibrowała polichromią życia w tętniącym rytmie pracy" (str. 36).

Stąd tytuł *O Hezjodejski aspekt starożytności* zwracający uwagę na starożytność pod kątem widzenia pracy i jej wartości.

Oto już u Homera bohaterowie nie tylko walczą, ale i pracują. Praca fizyczna nie przynosi im ujmy, widzimy to zwłaszcza w Odysei, która zawiera więcej obrazów „nieheroicznego świata" i bardziej zbliżona jest do Hezjodowych *Prac i Dni* niż Iliada.

Hezjod, sam rolnik, podnosi pracę do nakazu moralnego i boskiego. Męstwu i rycerskości Homera przeciwstawia moralne szlachectwo pracy i twierdzi, że ten, kto pracuje, staje się miły i bogom, i ludziom.

Herodot znów jest przedstawicielem arystokratycznego punktu widzenia. Zaznacza, że Grecy odnosili się z pogardą do rzemieślników i za odpowiednich do służby wojskowej uznaje jedynie ludzi stojących z dala od pracy fizycznej.

Nie wszędzie jednak widzimy taki sam stosunek do pracy. Zależny jest on od stosunków gospodarczych w poszczególnych państewkach greckich. W Sparcie np. ustawodawstwo wprost zakazywało spartiatom pracy fizycznej, natomiast w Koryncie, który osiągnął wysoki poziom rozwoju ekonomicznego, gdzie najbujniej rozkwitł przemysł i handel, pogląd na pracę jest daleki od próżniaczego i arystokratycznego punktu widzenia spartiatów. Wotywne tabliczki gliniane pochodzące z Korynthu przedstawiają sceny z pracy w kopalniach, hutach, warsztatach garncarskich itp. Korynt jest pierwszym z miast greckich, gdzie wydano nawet zakaz używania niewolników jako siły roboczej (str. 49); Periander, tyran Koryntu (VII/VI wiek przed n. e.) zobowiązywał wszystkich obywateli do pracy, a siedzących bezczynnie na rynku karał (działała tutaj i obawa, by nie spiskowali przeciw niemu).

W Atenach już od zarania dziejów praca regulowana jest nakazem, a Drakon miał nawet wyznaczyć karę śmierci lub atimię (pozbawienia praw obywatelskich) na próżnujących. Peryklesowa pochwała demokracji ateńskiej jest pełna uznania dla pracy fizycznej.

W epoce wielkiego rozkwitu państwa ateńskiego, kiedy to masy niewolników napływają do Aten i przejmują na siebie cały ciężar pracy fizycznej, wzrasta w Atenach pogarda dla pracy. Pracę fizyczną nazywa się „robotami niewolniczymi", a bezczynność uważa za „siostrę wolności".

W wolnym społeczeństwie ateńskim upojonym coraz szerszymi uprawnieniami politycznymi, które dawała demokracja, oraz przy coraz większym użyciu pracy niewolnej jako siły produkcyjnej budzą się wśród wolnych pracujących aspiracje do wygodnego sposobu życia arystokracji, do życia bez trudu i troski o chleb codzienny. W związku z tym rośnie pogarda dla pracy fizycznej, a uwolnienie się od niej staje się dążeniem każdego obywatela.

W IV w. przed nową erą pod wpływem przemian ekonomicznych i społecznych, kiedy nastąpiło skupienie bogactw w rękach niewielu ludzi, a wielu drobnych właścicieli ziemskich i chłopów popadło w biedę, gdy nastąpiła pauperyzacja społeczeństwa i wzrosła praca ludności wolnej, stosunek do niej się zmienia. Wówczas dewizą filozofii cynickiej stała się pochwała pracy *(ponos agathón — trud jest dobrem)* i twierdzenie, że niepracujący żyje właściwie z kradzieży.

W czasach hellenistycznych praca staje się udziałem coraz szerszych warstw społeczeństwa, w literaturze tych czasów powstaje obraz proletariatu pędzącego życie „w biedzie i trudzie". Częste są też skargi prostego człowieka na ciężką pracę, ale nie są one wyrazem pogardy dla niej; człowieka uważa się za stworzenie „z natury do pracy i trudów przeznaczone".

W hellenistycznych utopiach społecznych zagadnienie pracy jest należycie ocenione i zajmuje jedno z pierwszych miejsc. U Hippodamosa — inaczej niż u Platona — pierwsze miejsce w społeczeństwie zajmują rzemieślnicy; utopista na drugim miejscu umieszcza rolników, a dopiero na trzecim wojowników; twierdzi, że państwo powinno nagradzać tych, którzy „ulepszają i usprawniają produkcję". Praca fizyczna w okresie hellenistycznym staje się tematem twórczości literackiej i artystycznej.

Stoicyzm widzi w człowieku „stworzenie aktywne" (str. 98), które swą pracą służy dobru ogólnemu. „Ilekroć budzisz się rano, pamiętaj, że wstajesz do trudu człowieka", mówi Marek Aureliusz. Dla filozofii neopitagorejskiej trud jest duchowym doskonaleniem się w cnocie.

Chrześcijaństwo propaguje nowy stosunek do pracy, a imperatyw pracy fizycznej przewija się przez wypowiedzi Chrystusa i jego uczniów.

Niesłuszne jest więc uogólnienie, że starożytność była pełna pogardy dla pracy fizycznej. Stosunek do niej w Grecji starożytnej był różny i zależny od rozwoju ekonomicznego i społeczno-politycznego poszczególnych państw greckich. Arystokracja grecka lekceważyła ludzi pracy, a poszanowanie jej i podniesienie do właściwej godności wyszło przede wszystkim od tych, dla których praca była jedynym źródłem utrzymania.

Po przeczytaniu pracy Bielińskiego świat starożytny widziany dotychczas przez okulary starożytnej elity, oczyma Homera, Sofoklesa i Platona, nabiera zgoła innego aspektu. Starożytność staje się nam bliższa, pokrewna, zwłaszcza dziś, gdy praca została uznana za największe dobro człowieka.

R. R.

PRZEGLĄD WAŻNIEJSZYCH ARTYKUŁÓW HISTORYCZNYCH W CZASOPISMACH KRAJOWYCH za r. 1949

cz. I.

Redakcja *Wiadomości Historycznych* postanowiła stale zamieszczać w *„Kronice"* przegląd artykułów i recenzyj książek historycznych, które ukazały się w czasopismach polskich. Nie będą tu omawiane takie czasopisma, jak *Kwartalnik Historyczny*, *Przegląd Historyczny* lub *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych*, którym będą poświęcone specjalne artykuły. Sygnalizowane artykuły, które będą niejednokrotnie ostatnim wyrazem poglądów współczesnej nauki na dane zagadnienie, będzie mógł zużytkować nauczyciel w swej pracy szkolnej. Recenzje posłużą, by wyrobił sobie właściwy sąd o książkach historycznych, które ostatnio się ukazały i mógł umiejętnie nimi się posługiwać.

Przy omawianiu poszczególnych czasopism podajemy numery uwzględnione w niniejszym sprawozdaniu.

O d r o d z e n i e nr 1—47. W nr 3 J. Wołowski w artykule *Zaczęło się 14 września* opisuje krwawy udział oddziałów I Armii w dziele oswobodzenia Warszawy. Recenzję książki Avro Manhattana *Kościół katolicki przeciw XX wiekowi (The Catholic Church against the Twentieth Century)* pióra Wł. Tomczyka czytamy w nr 21.

Charakterystykę sytuacji Polski w chwili wybuchu drugiej wojny światowej podaje Jerzy Kirchmayer w artykule *Huragan wrześniowy* (nr 36). W nr 39 jest zamieszczony artykuł Fr. Olbrychskiego, związany ze zbliżającym się millenium, zatytułowany *Czy historyczne dzieje Polski zaczyna rok 966?* Omawiając postępy chińskich wojsk ludowych można wykorzystać mapę z nr 43. Stały wzrost obozu Rewolucji Październikowej przedstawia J. Borejsza w artykule *Na drodze Rewolucji Październikowej.*

K u ź n i c a nr 1—47. W nr 3 znajdujemy artykuł Romana Werfla *Wielkość Lenina.* Recenzję pracy Fryderyka Engelsa *Wojny chłopskie w Niemczech w XVI w.* podaje Jakub Litwin w artykule *Engels o wojnach chłopskich* (nr 6). Sytuację Polski na arenie międzynarodowej przed wybuchem drugiej wojny światowej charakteryzuje Aleksander Litwin w artykule *W dziesięciolecie września* (nr 35). *Rewolucja dwudziestego wieku* napisana przez Pawła Hoffmana (nr 44) dostarcza nam materiału o Rewolucji Październikowej. Garść wspomnień osobistych rzuca Józef Hen w artykule *Nasz Rokossowski* (nr 46).

M y ś l W s p ó ł c z e s n a nr 1—11. W nr 3 Celina Bobińska daje nam cenny przegląd wypowiedzi Marksa i Engelsa na temat zagadnień polskich w pracy pt. *Marks i Engels o sprawie Polski.* W nr 11 został przedrukowany z *Prawdy* (1927, nr 255) artykuł J. Stalina *Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej.*

N a s z a M y ś l nr 1—11. W piśmie tym przeznaczonym dla oficerów znajdujemy przede wszystkim szereg artykułów mjra Wł. Bortnowskiego, które dadzą wykładowcy historii wiele cennego materiału. A więc w nr 1 czytamy artykuł *Generał Jarosław Dąbrowski w okresie komuny.* Przy pracy tej jest podana najważniejsza bibliografia prac polskich i obcych dotyczących osoby bohatera i epoki, w której występował. W nr 3 możemy się zapoznać z postacią innego Polaka — także przywódcy komuny — generała Walerego Wróblewskiego. Udział ludu warszawskiego w powstaniu kościuszkowskim jest przedstawiony w nr 6. W nr 9 znajdujemy artykuł *Watykan wobec rozbiorów Polski,* a w nr 11 *Watykan wobec powstania listopadowego.* Również mjr Wł. Bortnowski jest autorem recenzji książki szkolnego wydawnictwa źródłowego zestawionego przez B. Baranowskiego i J. Piątowskiego pt. *Dokumenty chłopskiej doli* (nr 1) i książki M. Złotorzyckiej *Jarosław Dąbrowski* (nr 2).

W nr 2 znajduje się artykuł Henryka Raorta *Polskie oddziały rewolucyjne w Rewolucji Listopadowej* przedstawiający udział zbrojny Polaków w najważniejszym momencie historii narodów ZSRR.

Z O t c h ł a n i W i e k ó w nr 1—11. Dwumiesięcznik ten oprócz artykułów fachowych z dziedziny prehistorii zamieszcza także wiadomości informujące nas stale o najnowszych wydarzeniach i osiągnięciach na polu tej nauki.

W i e d z a i Ż y c i e nr 1—11. W nr 1 znajdujemy referat Jadwigi Siekierskiej *Nowy etap pracy kulturalno-oświatowej* wygłoszony na konferencji działaczy kulturalno-oświatowych Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego i Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego dn. 10. XII. 1908. W nr 5 jest wydrukowany artykuł Kazimierza Piwarskiego *Włochy w dobie wiosny ludów (1848 — 1849),* w którym jest opisana także działalność Adama Mickiewicza jako organizatora legionu polskiego.

P a ń s t w o i P r a w o nr 1—11. Miesięcznik ten mimo swego specjalnie fachowego charakteru zawiera często artykuły i recenzje, których znajomość może przynieść nauczycielowi wiele korzyści. W nr 3 znajdujemy recenzję pióra Wł. Sobocińskiego książki Ewy Maleczyńskiej *Społeczeństwo polskie pierwszej połowy XV wieku wobec zagadnień zachodnich.* Podtytuł tej książki wydanej w r. 1947, a zawierającej 163 strony, brzmi *Studia nad dynastyczną polityką Jagiellonów.* Tegoż autora jest recenzja pracy Stanisława Śreniowskiego *Historia ustroju Śląska* (Katowice —

Wrocław 1948, str. 243), a Kłodziński Andrzej recenzuje pracę Karola Maleczyńskiego *Dzieje Wrocławia, część I do roku 1525.* W nr 6—7 jest recenzja pracy Stanisława Śreniowskiego *Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce jako zagadnienie ustroju społecznego;* recenzję tę napisał Karol Koranyi. W nr 10 znajduje się artykuł St. Ehrlicha *Pochód Rewolucji Listopadowej (na marginesie powstania Chińskiej i Niemieckiej Demokracji Ludowej).* Autor przytacza szereg wypowiedzi J. Stalina podkreślających nieprzemijającą aktualność Rewolucji Listopadowej i oświadczenia mężów stanu Chin Ludowych w sprawach dokonywających się u nich głębokich przemian społeczno - politycznych. W tymże numerze znajdujemy artykuł A. Schaffa *Społeczno - ekonomiczne podstawy narodzin marksizmu* charakteryzujący okoliczności, w których powstała nowa rewolucyjna teoria dążąca do całkowitej przebudowy świata i obalenia ustroju kapitalistycznego.

J a n t a r 1949, r. III, styczeń — czerwiec z. 1—2. W piśmie tym znajdujemy recenzje dwóch prac wydrukowanych w *Rocznikach Historycznych* 1948, r. XVII, które powinny zainteresować nauczyciela historii. Recenzje pracy Matuszewskiej - Ziółkowskiej *Początki Gdańska* napisał Tadeusz Kopczyński, a pracy Heleny Chłopockiej *Początki Szczecina* Gerard Labuda.

P r z e g l ą d Z a c h o d n i nr 1—10. W nr 1 Kazimierz Tymieniecki opisuje zwycięsko zakończone walki Bolesława Chrobrego z Niemcami w artykule *Pokój w Budziszynie,* a w recenzji pod tytułem *Polskość Wrocławia* omawia pracę Karola Maleczyńskiego *Dzieje Wrocławia* (nr 3—4). Tenże autor w pracy pt. *Pochodzenie Niemców* omawia poglądy niemieckich uczonych, którzy wyzwolili się z bezsensownych koncepcji rasizmu, na początki swego narodu. *Polityczna rola Warmii w Rzeczypospolitej, 1466—1772,* oto tytuł artykułu K. Górskiego z nr 7—8.

N o w e D r o g i 1949 nr 1 (13) — 5 (17) i *Zeszyty „Nowych Dróg"*, Seria filozoficzna, nr 1—2. Na czasopismo to o charakterze społeczno - politycznym będące organem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zwracamy nauczycielstwu specjalną uwagę.

W nr 1 (13) Juliusz Burgin w artykule *Wielki przełom w Chinach* przedstawia dokonujące się w tym kraju przemiany społeczno - polityczne. W nr 3 (15) znajduje się recenzja Zofii Cybulskiej z reedycji książki Władysława Smoleńskiego *Kuźnica Kołłątajowska.* Na marginesie książki Dürr - Durskiego *Arianie w świetle własnej poezji* napisała Żanna Kormanowa artykuł pt. *Arianie polscy* nr 4 (16) przedstawiając w nim podłoże społeczne tego ruchu. W tymże numerze jest umieszczony w dziale *Materiały i fakty* artykuł opracowany przez Nowickiego Andrzeja *Z dziejów antypolskiej polityki papiestwa.* Recenzja książki St. Śreniowskiego *Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce, jako zagadnienie ustroju społecznego* napisana przez Juliusza Bardacha jest szczególnie ważna dla zrozumienia polskiego feudalizmu i zagadnienia chłopskiego nr 4 (16). Z osiągnięciami nauki historycznej bratniego nam państwa radzieckiego zapoznaje nas Żanna Kormanowa w artykule *Na froncie radzieckiej nauki historycznej* zamieszczonym w nr 5 (17).

Każdy wykładowca historii powinien znać *Projekt programu kursu materializmu dialektycznego i dziejowego, dla wyższych zakładów naukowych — Materializm historyczny,* przetłumaczony z *Woprosów filosofii* nr 1, 1948, a zamieszczony w *Zeszytach „Nowych Dróg"* Seria filozoficzna I nr 1. W nr 2 *Zeszytów* znajduje się praca F. W. Konstantinowa *Rozwinięcie materializmu historycznego przez Lenina i Stalina.*

K R O N I K A

A. G.

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE W LATACH 1948 – 1949

Od wznowienia działalności Towarzystwa po wojnie minęły trzy lata zajęte odbudowaniem ram organizacyjnych i wypełnianiem ich nową treścią, związaną z przemianami społecznymi naszego kraju. Próbą sprawności Towarzystwa, a zarazem przeglądem najpilniejszych zagadnień nauki historycznej stał się VII powszechny zjazd historyków polskich we Wrocławiu we wrześniu r. 1948, upamiętniony publikacją zgłoszonych referatów (t. I i z. 1, t. II). Umożliwiła ten zjazd intensywna praca wszystkich środowisk historycznych, które podjęły się prac organizacyjnych i naukowych w oparciu o własny dorobek. Obecnie Towarzystwo liczy 695 członków zgrupowanych w 10 oddziałach: Gdańsk — 49, Katowice — 31, Kielce — 25, Kraków — 105, Lublin — 32, Łódź — 71, Olsztyn — 22, Poznań — 42, Przemyśl — 21, Toruń — 58 oraz w 2 afiliowanych Towarzystwach Miłośników Historii: w Warszawie — 151 i we Wrocławiu 88 członków. Liczby te są jednak znacznie niższe od przedwojennego stanu osobowego Towarzystwa, na co złożyło się kilka przyczyn, a przede wszystkim znaczny ubytek wojenny członków. Nowe formy pracy PTH, w szczególności zaś Komisja Upowszechniania Wiedzy Historycznej, mogą przyczynić się do poprawienia tego stanu, który zresztą stale acz jeszcze niezadowalająco zmienia się na lepsze.

Prace Zarządu Głównego pod przewodnictwem prof. dra Jana Dąbrowskiego toczyły się w oparciu o członków warszawskich współpracujących z Prezydium oraz o plenarne zebranie Zarządu. W ciągu r. 1948 i 1949 odbyło się 14 posiedzeń Prezydium i 10 plenarnych, nadto dwa walne zgromadzenia wyborcze. Zarząd Główny powoływał stałe i czasowe komisje do realizacji celów Towarzystwa.

Komitet obchodu r. 1848 oraz Komitet Organizacyjny VII Zjazdu historyków zakończyły swą działalność w r. ub. Inne działają nadal jako komisje stałe. Są to: a) Komisja Metodologiczna, w organizacji, pod przew. prof. dra Ż. Kormanowej, powołana uchwałą Walnego Zgromadzenia dla pogłębienia wśród członków znajomości metod materializmu historycznego; b) Komisja Upowszechnienia Wiedzy Historycznej działająca wespół z Komisją Dydaktyczną, obie pod kier. doc. dra W. Moszczeńskiej, z szerokim programem pracy oświatowej opierającej się na organizacjach masowych; c) Komisja Instytutów historycznych i programu studiów uniwersyteckich (przew. prof. dr M. H. Serejski); d) Komisja Bibliograficzna (prof. dr K. Lepszy) kierująca pracami bibliograficznymi z bieżącą Bibliografią Historii Polskiej na czele; e) Komisja wydawnictw źródłowych opracowująca obecnie pod kierownictwem prof. dra J. Wolińskiego plan wydawniczy Towarzystwa w tym zakresie; f) Komisja Współpracy ze Studium Historycznym Centralnej Rady Związków Zawodowych nad dziejami ruchu zawodowego (doc. dr W. Moszczeńska); g) Komisja Współpracy z Kierownictwem Badań nad Początkami Państwa Polskiego (przew. dr T. Manteuffel) grupująca historyków wokół problematyki badawczej polskiego millenium.

Nową postacią pracy Towarzystwa staną się konferencje naukowe wypełniające lukę między powszechnymi zjazdami historyków polskich, które odbywają się, jak wiadomo, co pięć lat. W r. 1950 zamierzone jest zorganizowanie trzech takich konferencji, jednej o charakterze bardziej roboczym, poświęconej sprawie realizacji nowego programu studiów historycznych na uniwersytetach, dwóch o charakterze sprawozdaw-

czym i planującym, na temat genezy państwa i społeczeństwa polskiego oraz w 200-ną rocznicę urodzin Hugona Kołłątaja. Nadto Komisja Metodologiczna przeprowadzi zorganizowane studium dyskusyjne podstaw materializmu dialektycznego i historycznego w poszczególnych środowiskach.

Główną formę pracy naukowej Towarzystwa stanowiły nadal zebrania dyskusyjne z referatami, organizowane regularnie przez Oddziały i afiliowane TMH Liczba referatów, wygłoszonych w ciągu dwu lat sprawozdawczych, przekracza 300 pozycji ze wszystkich gałęzi dziejopisarstwa polskiego, przy czym na pierwsze miejsce wybijają się środowiska krakowskie, warszawskie i wrocławskie. Rozpoczęto w kilku ośrodkach wymianę prelegentów. W ramach miesiąca przyjaźni polsko-radzieckiej w r. 1949 Towarzystwo przeprowadziło zorganizowanie łącznie 15 odczytów w poszczególnych środowiskach, poświęconych głównie przeglądowi osiągnięć nauki historycznej radzieckiej.

Sprawy międzynarodowe Towarzystwa prowadzi Prezydium wespół z delegatem do spraw międzynarodowych, prof. T. Manteufflem. Delegacja polska nawiązała w Paryżu 4—5. IV. 1948 r. kontakt z Międzynarodowym Komitetem Nauk Historycznych odnawiając członkostwo Towarzystwa. Sekretarz Komitetu Międzynarodowego wziął udział w VII Zjeździe Historyków Polskich we Wrocławiu, uczeni polscy otrzymali zaproszenie na organizowany w r. 1950 IX Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych, Towarzystwo zaś podjęło prace nad zorganizowaniem odpowiedniego przedstawicielstwa polskiego na tym zjeździe. Delegat do spraw międzynarodowych utrzymywał stosunki korespondencyjne i organizował wymianę wydawnictw z kilkunastoma krajami, ze Związkiem Radzieckim na czele. Towarzystwo przystąpiło ponownie do współudziału w opracowaniu *Międzynarodowej Bibliografii Historycznej* przesyłając w b. r. pierwszy wkład polski za r. 1948 pióra dra J. Baumgarta.

W Zjeździe Międzynarodowym Stulecia Wiosny Ludów w Paryżu wzięli udział członkowie Towarzystwa reprezentujący je dzięki współpracy z krajowym komitetem uczczenia tej rocznicy.

W zakresie wydawnictw własnych Towarzystwo bezpośrednio lub przy pomocy dwu afiliowanych TMH wydaje trzy czasopisma historyczne: *Kwartalnik Historyczny* w Krakowie, nakładem Zarządu Głównego PTH, pod redakcją dra K. Piwarskiego; *Sobótkę* we Wrocławiu, nakładem Zarządu Wrocławskiego TMH, pod red. dra A. Knota i *Przegląd Historyczny* nakładem TMH w Warszawie, pod red. dra Wolińskiego. Siedzibą Zarządu Głównego jest Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego.

Tę notatkę sprawozdawczą należy zakończyć apelem do szerokich kół historyków, pracowników naukowych każdego stopnia i dydaktyków o czynną współpracę w sprawie przebudowy życia historycznego, przede wszystkim w kierunku aktywizacji cennego zasobu personalnego polskiej nauki historycznej pozostającego dotąd poza Towarzystwem. Należy pamiętać, że stanowi ono jedyną ramę, która może pomieścić w zharmonizowanej całości i realizować zarówno złożoną problematykę naukową, wobec której dziś stoimy, głównie w zakresie unowocześnienia narzędzi metodologicznych naszej pracy, jak też zadania rzetelnego pogłębienia i upowszechnienia wiedzy historycznej całego społeczeństwa.

MARIA SIKORSKA

POSIEDZENIE KOMISJI DYDAKTYCZNEJ PTH

W dniu 7 listopada ub. r. odbyło się posiedzenie Komisji Dydaktycznej z udziałem przewodniczącej Komisji dr Wandy Moszczeńskiej i sekretarza Komisji oraz delegatów Sekcji dydaktycznych PTH.

Po wstępnych formalnościach dr Wanda Moszczeńska komunikuje o ukonstytuowaniu się przy PTH Komisji Upowszechnienia Wiedzy Historycznej, której pracami kieruje Komisja Dydaktyczna. Na pierwszym posiedzeniu Komisji UWH zostaną ustalone wytyczne całej akcji w skali ogólno - krajowej. W związku z tym przewodnicząca Komisji Dydaktycznej wysunęła do omówienia następujące sprawy:

1) organizacji pracy,
2) współpracy z organizacjami masowymi,
3) formy akcji upowszechnienia wiedzy historycznej,
4) stworzenia kadr popularyzatorów.

Po zapoznaniu się z treścią sprawozdań Sekcyj rozpoczęła się ożywiona dyskusja. Stwierdzono, że nawiązanie kontaktu z organizacjami masowymi nie natrafia nigdzie na trudności. Poza porozumieniem ze Związkami Zawodowymi, ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, Ligą Kobiet i Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej mają miejsce w niektórych ośrodkach jeszcze inne kontakty, np. w Krakowie ze Stronnictwem Demokratycznym i Stronnictwem Ludowym, w Toruniu ze świetlicami oficerskimi. W dyskusji została poruszona rola Domów Kultury.

Umasowienie akcji oświatowej i kulturalnej stawia historyków wobec ogromu zadań, w stosunku do których siły PTH są niewspółmierne i dlatego powinno się podjąć akcję w kierunku skupienia nauczycielstwa i oświatowców wokół podjętej przez komisję UWH sprawy. Należy też nawiązać współpracę ze specjalistami z prehistorii, historii sztuki, nauki o Polsce i świecie współczesnym, a także wciągnąć do pracy studentów wyższych roczników. Należałoby też zwrócić się do naukowych towarzystw i innych celem skoordynowania prac nad upowszechnieniem wiedzy historycznej.

Stwierdzono jednocześnie, że odczyt „klasyczny" wydaje się być formą przeżytą, bardziej odpowiednia jest forma pogadanki czy gawędy, korzystne też jest organizowanie wystaw i wiązanie z nimi pogadanek.

Do palących zagadnień należy sprawa gromadzenia materiałów i organizowanie poradni dla prelegentów organizacji masowych. Wypowiedź, że zadanie historyków będzie raczej sprowadzać się do kształcenia kadr prelegentów i dostarczania materiałów, a nie udziału w bezpośredniej akcji masowej, spotkała się z ostrym zastrzeżeniem, gdyż chodzi właśnie o wprowadzenie naukowców do najniższych komórek oświatowych, o zetknięcie się ich z masowym odbiorcą, przy czym dr Moszczeńska powołuje się tutaj na bogate i miarodajne doświadczenia Związku Radzieckiego.

W sprawach organizacyjnych wypowiedziano się za unormowaniem stosunku do Komisji przez poszczególne organizacje masowe. Postanowiono omówić na posiedzeniu Komisji UWH sprawę prac kół samokształceniowych oraz szkolenia i pomocy dla kierowników tych kół.

Tematyka historyczna, jak stwierdzono, powinna być włączona do wszystkich form pracy kulturalno - oświatowej, historycy więc muszą brać udział w planowaniu tych poczynań. Szczególnego wysiłku wymagać będą obchody doroczne ze względu na konieczność ożywienia tematyki i zainteresowania słuchaczy. Konieczne też jest wiązanie tradycji miejscowej z zagadnieniami w skali narodowej i światowej.

Zwrócono uwagę na uwzględnianie zainteresowań zawodowych, przy czym użyteczne tu mogą być tematy z pogranicza historii kultury materialnej (w szczególności techniki), z historii gospodarczej i społecznej. Szerokie również zastosowanie powinna mieć ilustracja z dziedziny materialnej, literackiej i muzycznej.

Wreszcie wyczerpująco została omówiona sprawa poradnictwa, które powinno objąć zarówno prelegentów, jak i koła samokształceniowe oraz sprawa zapoznania z bibliotekami i archiwami zespołów samokształceniowych.

Przy akcji wydawniczej należy stosować szczególnie staranne przygotowanie i wielką czujność ze względu na konieczność utrzymania wysokiego poziomu tak ideologicznego jak rzeczowego i dydaktycznego.

Podkreślono jeszcze konieczność podania w czasopismach historycznych wiadomości o istnieniu i akcji Komisji U. W. H. i zamieszczania w kronikach stałych notatek o pracach bieżących komisji.

N. G.

NOWE FORMY PRACY W SZKOŁACH AKADEMICKICH

W dniu 17 grudnia r. ub. odbyło się plenarne posiedzenie Rady Głównej do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego w sprawie Instytutów i Zespołów katedr w szkołach akademickich. Minister Skrzeszewski i sekretarz stanu Krassowska zapoznali zebranych rektorów i profesorów ze stanowiskiem władz oświatowych, które zdecydowały tworzyć uczelniane lub międzyuczelniane Instytuty i luźniejsze Zespoły katedr „dla zaspokojenia żywotnych potrzeb i nauki szkolnictwa wyższego, umożliwienia planowych prac zespołowych i racjonalizacji pracy".

Zadaniem Instytutu ma być opracowanie projektu planu badań naukowych, organizowanie tych badań w ramach zatwierdzonego planu, koordynowanie badań prowadzonych przez katedry a nie objętych aktualnym planem, wykonywanie innych prac zleconych przez władzę, w zakresie dydaktycznych prac — systematyczne kształcenie pracowników naukowych, współdziałanie w upowszechnieniu wiedzy w społeczeństwie. Instytut prowadzi wspólną administrację, gospodarkę budżetową, gospodarkę lokalami, utrzymuje wspólną bibliotekę, pracownie i inne pomoce naukowe. Wydatki Instytutu mają być pokrywane z kredytów wyodrębnionych na ten cel w budżecie szkoły.

W skład Instytutu wchodzą wszyscy pracownicy naukowi, poza tym Instytut może zatrudniać osobnych pracowników. W pracach Instytutu mogą brać udział doktoranci, stypendyści studenci. Na czele Instytutu stoi dyrektor, który sprawuje ogólne kierownictwo i jest odpowiedzialny za tok prac i gospodarkę Instytutu. Organem opiniodawczym jest Rada Naukowa, do której wchodzą profesorowie, docenci i inni pracownicy naukowi posiadający tytuł doktora, nadto przedstawiciele instytucji współpracujących z Instytutem. Naczelny nadzór nad Instytutem sprawuje minister oświaty. Samodzielność Instytutu jest zagwarantowana, przy nim pozostaje decyzja co do przyjęcia katedr; Rada Wydziału nie decyduje o kierunku jego prac.

W obradach przedstawiciele władz oświatowych podkreślali mocno rolę dyrektora jako faktycznego kierownika Instytutu, odpowiedzialnego w pełni za całość pracy oraz rolę Instytutu w intensyfikowaniu i unowocześnianiu pracy, jej dynamizowaniu i upolitycznianiu. W dyskusji, w której zabierało głos przeszło dwudziestu profesorów, reprezentowane były różne poglądy, stwierdzano korzyści i konieczność w nowym ustroju pracy zespołowej, dawano przykłady organizowania jej w różnych formach; akcenty jednak pracy indywidualnej były mocne.

Organizacja pracy naukowo-badawczej i dydaktycznej w wyższych zakładach szkolnych w formach zespołowych jest w zasadzie przesądzona. Proces przeprowadzenia ich w postaci obowiązującej został zapoczątkowany przez ujęcie ich w formy prawne w projekcie statutu i zapowiedzianym rozporządzeniu ministra oświaty.

W znacznym stopniu zespoły są wprowadzane w życie samorzutnie z inicjatywy poszczególnych jednostek lub grup w szeregu szkół akademickich. W zakresie Historii zostały zorganizowane i uruchomione Instytuty Historyczne w uniwersytetach w Warszawie, w Poznaniu i w Łodzi. Praca w tych Instytutach odbywa się w różnych formach, przeważnie zbliżonych do form przedstawionych w projekcie Ministerstwa Oświaty.